GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 14 września 2026 | Redaktorka prowadząca **Alina Janusz** | Cena gazety **8,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 214.11313, 1

Nakład 42 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

Temat dnia

Kontrowersje wokół szczepionek

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym. Problem się pojawia, gdy eksperci są jednocześnie konsultantami Programu Szczepień Ochronnych ▶ **4-5**

Energetyka AD 2050

Polska na rozstaju

OZE, atom, gaz, magazyny energii, wodór. Elementy przyszłego systemu energetycznego znamy. Ale w jakich proporcjach będziemy ich potrzebowali za ćwierć wieku? ▶ **10-11**

Wojna w Ukrainie

Przygotujcie się, inaczej będzie bieda

– Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów – mówi dowódca legendarnych „Ptaków Madziara” ▶ **8-9**

DUŻY FORMAT



RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

CIERPIMY OKRUTNIE

• **Z alergologiem prof. Bolesławem Samolińskim rozmawia Tomasz Kwaśniewski**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X 38
9 770860 908112

1 RP

Strategiczny rurociąg Arabii Saudyjskiej zamknięty

Ataki mogą podbić ceny paliw

Cena diesla już przekracza 9 zł za litr, a rachunki za tankowanie mogą jeszcze wzrosnąć po zamknięciu strategicznego rurociągu przez Arabię Saudyjską, głównego dostawcę ropy naftowej do Polski.

Andrzej Kublik
Robert Stefanicki



• **Bojownicy Huti maszerują w ramach kampanii na rzecz mobilizacji kolejnych sił potrzebnych do walki przeciwko wspieranym przez Arabię Saudyjską wojskom rządowym. Sana, Jemen, 10 września br.** FOT. PAP/EPA/YAHYA ARHAB

Nie ma dobrych wieści dla kierowców. W ostatni czwartek 10 września średnia cena litra diesla pierwszy raz w historii wyniosła 8,76 zł – poinformowała firma analityczna Reflex. Według jej szacunków tego dnia litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej kosztował przeciętnie 7,89 zł, zbliżając się do rekordu ceny tego paliwa, który wynosi 7,97 zł i padł w czerwcu 2022 r., po zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę.

Witajcie w nowej erze cenowej

„Paliwa bez wyjątku będą drożeć” – zapowiedzieli analitycy e-petrol. pl. Prognozowali, że w tygodniu do 20 września litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej będzie kosztował od 7,86 zł do 7,99 zł, a cena diesla będzie się kształtować w przedziale od 8,94 do 9,07 zł za litr, „ostatecznie przebijając psychologiczną granicę dziewięciu złotych”.

Analitycy firmy Reflex ocenili, że w tym tygodniu ceny benzyny się ustabilizują, natomiast w przypadku diesla „zbliżymy się do kolejnej psychologicznej bariery 9 zł za litr”. A konkretnie średnia cena litra tego paliwa ma wynieść 8,95 zł. Co w praktyce znaczy, że na wielu stacjach litr diesla będzie kosztować nieco ponad 9 zł, a ten pułap nieuchronnie powinna przekroczyć cena diesla premium.

Cios w Arabię Saudyjską

Takie prognozy analitycy podali kilka godzin przed oficjalnym ogłoszeniem przez Ministerstwo Energii Arabii Saudyjskiej o zamknięciu rurociągu Wschód-Zachód. Przechodzi on wzdłuż Półwyspu Arabskiego i można nim transportować do 7 mln baryłek ropy naftowej dziennie do portu Janbu nad Morzem Czerwonym. Dzięki temu połączeniu Arabia Saudyjska, drugi co wielkości producent ropy naftowej na świecie, mogła kontynuować eksport surowca po zablokowaniu przez Iran Cieśniny Ormuz, morskiego połączenia z Zatoką Perską.

Rząd Arabii Saudyjskiej postanowił zamknąć strategiczny rurociąg po atakach na jego instalacje. Odkąd 28 lutego USA i Izrael zaatakowały Iran, wspierane przez Teheran irackie bojówki przeprowadzają ataki na cele powiązane z USA. Jednak najważniejszym aktywem Iranu w regionie są właśnie Huti, kontrolujący północno-zachodni Jemen. To oni przeprowadzili w ubiegłym tygodniu ofensywę, w rezultacie której przejęli kontrolę nad wyspą Perim, położoną w cieśninie Bab al-Mandab i rozdzielającą jej szlaki żeglugowe, a także nad jemeńskimi miastami portowymi Mokka i Dhubab, usytuowanymi bezpośrednio nad tą cieśniną.

Od północy z piątku na sobotę cenniki w hurtowniach Orlenu już poszły w górę

Według źródła CNN saudyjski następca tronu książę Mohammed bin Salman rozmawiał dwukrotnie z Donaldem Trumpem i wezwał go do ataku na Huti, lecz Trump odmówił interwencji, tłumacząc, że jest zajęty walką z Iranem o Ormuz.

Co dalej? Rząd Jemenu liczy na zbombardowanie pozycji Huti przez USA (podobnie jak miało to miejsce w 2025 r.), choć nie jest jasne, czy do tego dojdzie, a przede wszystkim – czy byłoby na tyle skuteczne, żeby zmusić ich do wycofania.

Arabia Saudyjska nie podała, na jak długo zamknięto rurociąg.

Orlen podniósł cenniki

Zamknięcie obecnie głównego szlaku eksportu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej to wyzwanie dla Polski. W zeszłym roku z tego państwa pochodziło 46,9 proc. ropy naftowej, którą przerobiły rafinerie w Płocku i Gdańsku.

Po ogłoszeniu decyzji Rijadu Orlen uspokajał. „W związku z komunikatami dotyczącymi prewencyjnego wyłączenia rurociągu Wschód-Zachód w Arabii Saudyjskiej informujemy, że dostawy surowca do rafinerii Grupy Orlen realizowane są bez zakłóceń” – przekazał koncern PAP.

Rzeczywiście saudyjski gigant naftowy Saudi Aramco po zamknięciu rurociągu nie ogłosił, że z powodu „siły wyższej” nie będzie mógł realizować kontraktów eksportowych. Jednak ewentualne wstrzymanie lub mocne ograniczenie na dłuższą metę eksportu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej będzie windować ceny paliw na świecie.

Od północy z piątku na sobotę cenniki w hurtowniach Orlenu już poszły w górę. Litr standardowego diesla kosztuje w nich teraz 7,28 zł netto, co po doliczeniu podatku VAT daje 8,95 zł. A ta kalkulacja nie uwzględnia marży dla sprzedawcy paliwa. Po doliczeniu marży 30 gr, jaką stosował rząd w programie CPN, przy obecnych hurtowych cennikach Orlenu litr diesla w detalu powinien kosztować 9,32 zł.

Od soboty w hurtowniach Orlenu w górę poszła również cena benzyny 95-oktanowej. Kosztuje teraz 6,12 zł netto. Po doliczeniu podatku VAT i marży stosowanej w ramach CPN przekłada się to na 7,9 zł ceny detalicznej.

eprasa.pl 61713d62bc

Michał Olszewski



Nienawiść do Ukraińców jest jak zaraza

Ślązak Kuba Heisig, który jedzie wzdłuż granic Górnego Śląska, żeby zebrać środki na leczenie ciężko chorej partnerki, został 11 września pobity w Ostrawie. Sprawcami byli Polacy, którzy Heisiga wzięli za Ukraińca. Mężczyzna miał bowiem na głowie czapkę w żółto-niebieskich barwach Górnego Śląska.

Nienawiść Polaków do Ukraińców rozlewa się jak zaraza i przybiera formy coraz bardziej karykaturalne, choć nie powinno nam być do śmiechu. Tropiącym banderowski spisek Polakom z Ukrainą kojarzy się wszystko. Internetowa gwiazda Marianna Schreiber (na wszystkich platformach społecznościowych obserwuje ją co najmniej 500 tys. osób) wzięła niedawno flagę kaszubską za ukraińską i zanim się zorientowała w swojej pomyłce, zdążyła wywołać awanturę. Niebiesko-żółte oznaczenia strefy „kiss and ride" pod szkołą w Raszynie również wywołały oburzenie Polaków z zacięciem szukających rzekomych przywilejów Ukraińców w Polsce. Jeśli zebrać w całość te historie – groźby, pobicia, podłość i głupotę – nie powinny dziwić wyniki badań ukraińskiej grupy badawczej Rating Group. Sprawdziła ona nastroje wśród tysiąca mieszkających w Polsce Ukraińców, pytając, czy zamierzają wyjechać z Polski. Chęć powrotu do Ukrainy zadeklarowało 51 proc. badanych, z czego 8 proc. chce to zrobić jak najszybciej mimo rosnącego terroru Rosjan.

Marzenia zakażonej antyukraińskim wirusem Polski mogą się spełnić szybciej, niż myślimy

Bezcenny kapitał społeczny z pierwszego etapu wojny, kiedy wydawało się, że podziały pomiędzy Polską a Ukrainą zniknęły, został roztrwoniony. Duża część Polaków bez mrugnięcia okiem podążyła w kierunku wskazanym przez kremlowską propagandę i jej tutejszych pomocników. Rosnące nastroje nacjonalistyczne w Ukrainie czy błędne decyzje administracji Wołodymyra Zełenskiego nie są tu żadnym usprawiedliwieniem. Robiąc wszystko, by Ukraińcy z Polski wyjechali, Polacy działają podle, ale też nieracjonalnie. Mówimy bowiem (ta generalizacja jest uprawniona ze względu na bardzo wysoki wskaźnik aktywności zawodowej) o ciężko pracującym narodzie, który płaci składki i pracuje na dobrobyt nie tylko swój, ale też Polski.

Marzenia zakażonej antyukraińskim wirusem Polski mogą się spełnić szybciej, niż myślimy. Nareszcie ukraińskie dzieci przestaną hałasować na placach zabaw, a ukraińskie kobiety przestaną zajmować się polskimi staruszkami. Zostaniemy we własnym, polskim sosie, a pracą w najtrudniejszych sektorach zajmie się Marianna Schreiber wraz z bandytami, którzy pobili Heisiga. Świat nareszcie będzie biało-czerwony, bez akcentu.

Ta klęska, jeśli się ziści, będzie miała poważne konsekwencje. Bo Ukraińcy wrócą do swojego kraju z opowieścią o Polsce, która najpierw otworzyła przed nimi drzwi, żeby później organizować polowania i nagonki, bić, wyzywać od niewdzięczników i morderców. Tej na nowo wykopanej przepaści na pewno szybko zasypać się nie uda. ●

Andrzej rysuje



Tarnowskie Góry
Gwarki na 500-lecie miasta



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

13 września br. Pochód Gwarkowski jest jednym z najważniejszych wydarzeń Gwarków, czyli święta miasta, i jednym z największych widowisk historycznych w Polsce. Co roku barwny korowód przyciąga tysiące mieszkańców i gości, opowiadając historię w żywy sposób. W tym roku poświęcony był pięciu wiekom Tarnowskich Gór – od ich założenia aż do 1957 r., kiedy narodziły się Gwarki i Pochód Gwarkowski.

Skutki krótkiego snu

8,73

MLD ZŁOTYCH

Tyle rocznie kosztują pracodawców niewyspani pracownicy w wieku 18-35 lat – wynika z raportu. Aż 29,9 proc. mężczyzn i 35,6 proc. kobiet śpi średnio poniżej sześciu godzin (skrajnie krótki sen).
Więcej ▶ Next.gazeta.pl



Festiwal w Wenecji
Sensacyjnie wygrywa kobiece kino

Z filmów zakwalifikowanych do Konkursu Głównego Biennale w Wenecji większość polskich dziennikarzy wyróżniało przede wszystkim „Wild Horse Nine" Martina McDonagha. To jednak „Woman Unknown" zdobywa najważniejszą nagrodę.

W sobotni wieczór poznaliśmy zwycięzców festiwalu w Wenecji, jednej z najważniejszych imprez filmowych na świecie. Złoty Lew dla najlepszego filmu powędrował do twórców filmu „Woman Unknown". Werdykt jury, na czele którego stanęła amerykańska aktorka i reżyserka Maggie Gyllenhaal, jest wielką sensacją, bo dzieło May el-Toukhy, choć udane, nie było wymieniane przez krytyków wśród faworytów do nagrody głównej.

Decyzje jury można uznać za manifest przeciwko polityce festiwalu, który zepchnął w tym roku na margines głos kobiet. Nie tylko dlatego, że Złotego Lwa dostał jedyny film w stawce wyreżyserowany samodzielnie przez kobietę. Tytuł współreżyserowany przez kobietę dostał również drugą najważniejszą nagrodę: Srebrnego Lwa.

Szef festiwalu jeszcze przed rozpoczęciem imprezy zasugerował, że po prostu nie zgłoszono więcej dobrych filmów kobiet. Problem w tym, że w Konkursie Głównym liczącym 21 filmów znalazło się miejsce dla zupełnie niezjadliwych produkcji nakręconych przez mężczyzn, np. „Company" Casseya Afflecka czy „It Will Happen Tonight" Nanniego Morettiego. Jestem przekonany, że wśród zgłoszonych były produkcje kobiet lepsze od tych – proszę wybaczyć dosadność – gniotów.

Pewna spójność narracji konkursowych filmów pokazuje bowiem, jak bardzo nasza uwaga skupia się dziś na tych, którzy rządzą naszym światem, czyli na mężczyznach.



FOT. REUTERS / YVES HERMAN

• **May el-Toukhy z nagrodą główną festiwalu filmowego w Wenecji**

Nagrody aktorskie powędrowały do Mathilde Arcel za rolę w „Woman Unknown" oraz Johna Malkovicha za „Wild Horse Nine", który dla większości polskich dziennikarzy był faworytem do głównej nagrody.

Natomiast film wyprodukowany przez Macieja Musiała i zmarłego niedawno Krzysztofa Piesiewicza został wyróżniony dwiema nagrodami. ●
Dawid Dróżdż

LISTA NAGRODZONYCH NA FESTIWALU FILMOWYM W WENECJI:
• **Złoty Lew:** „Woman Unknown", May el-Toukhy; • **Nagroda Specjalna Jury:** „NAZA", Yuval Abraham, Rachel Szor; • **Srebrny Lew:** „Possible Love", Lee Chang-dong; • **Najlepszy reżyser:** Ilya Chrzanowski, „DAU"; • **Najlepsza aktorka:** Mathilde Arcel, „Woman Unknown"; • **Najlepszy aktor:** John Malkovich, „Wild Horse Nine"; • **Najlepszy scenariusz:** „A Good Little Soldier", Stéphane Brizé, Coralie Amédéo i Olivier Gorce; • **Nagroda Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej (FIPRESCI):** „Possible Love", Lee Chang-dong; • **Konkurs „Orizzonti", nagroda główna:** „Un détour par Diane", Ann Sirot i Raphaël Balboni.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

eprasa.pl 61713d62bc

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz. U. z 2019 r. poz. 277) **ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS), ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych** oferujących obiekty, w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

1. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 63 000, w tym: w 2027 r. – 21 000 miejsc, w 2028 r. – 21 000 miejsc, w 2029 r. – 21 000 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 300 PLN;
2. **w schorzeniach układu krążenia w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 100, w tym: w 2027 r. – 700 miejsc, w 2028 r. – 700 miejsc, w 2029 r. – 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 320 PLN;
3. **w schorzeniach układu oddechowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 100, w tym: w 2027 r. – 700 miejsc, w 2028 r. – 700 miejsc, w 2029 r. – 700 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 290 PLN;
4. **po leczeniu nowotworu gruczołu piersiowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 840, w tym: w 2027 r. – 280 miejsc, w 2028 r. – 280 miejsc, w 2029 r. – 280 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 330 PLN;
5. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2027 r. 12 turnusów, w 2028 r. 12 turnusów, w 2029 r. 12 turnusów **na terenie miasta: Częstochowa, Gorzów Wielkopolski, Katowice, Łódź, Słupsk, Sosnowiec, Wałbrzych, Zabrze**, łączna liczba miejsc w profilu 6 120, w tym: w 2027 r. – 2 040 miejsc, w 2028 r. – 2 040 miejsc, w 2029 r. – 2 040 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 230 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 28 września 2026 r. do godz. 15:00**. Otwarcie ofert nastąpi **29 września 2026 r. o godz. 9:00** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Regulamin Konkursów wraz z załącznikami zawierający szczegółowe informacje, zostanie zamieszczony na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl **14 września 2026 r.** W terminie do **22 września 2026 r.** Oferent może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie w kwestiach dotyczących konkursu, wyłącznie na wskazany adres e-mail: konkurs.rehabilitacja@zus.pl w temacie wiadomości wpisując: **„Konkurs ofert”**.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

Burmistrz Brzeska informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ul. Głowackiego 51, oraz na stronie internetowej miasta Brzeska pod adresem www.brzesko.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzesko, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym pierwszym publicznym nieograniczonym przetargu ustnym na zbycie prawa użytkowania wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej obj. księgą wieczystą TR1B/00065482/4, będącej do dnia 26.09.2089 r. w użytkowaniu wieczystym Gminy Brzesko, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek:

Lp.	Numer działki ewidencyjnej	Powierzchnia działki [ha]	Cena wywoławcza gruntu netto [zł]	Wysokość wadium wniesionego w pieniądzu [zł]	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
1.	1411/392	0,0745	182 525,00 zł	25 000,00 zł	Przedmiotowe działki objęte są Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Brzesko o nazwie „Brzesko-Pomianowski Stok” i zgodnie z jego zapisami znajdują się w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
2.	1411/393	0,0775	189 875,00 zł	25 000,00 zł	
3.	1411/394	0,0789	193 305,00 zł	25 000,00 zł	
4.	1411/395	0,0759	185 955,00 zł	25 000,00 zł	
5.	1411/396	0,0789	193 305,00 zł	25 000,00 zł	
6.	1411/397	0,0811	198 695,00 zł	25 000,00 zł	
7.	1411/398	0,0783	191 835,00 zł	25 000,00 zł	
8.	1411/401	0,0745	182 525,00 zł	25 000,00 zł	
9.	1411/402	0,0774	189 630,00 zł	25 000,00 zł	
10.	1411/403	0,0788	193 060,00 zł	25 000,00 zł	
11.	1411/404	0,0759	185 955,00 zł	25 000,00 zł	
12.	1411/405	0,0788	193 060,00 zł	25 000,00 zł	
13.	1411/406	0,0811	198 695,00 zł	25 000,00 zł	
14.	1411/407	0,0783	191 835,00 zł	25 000,00 zł	
Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Obecna stawka podatku VAT wynosi 23 %.					

Przetarg odbędzie się w dniu 16 listopada 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku, powiat brzeski, woj. małopolskie, przy ul Głowackiego 51 w sali obrad.

Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby w dniu 9 listopada 2026 r. cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku numer 18 85910007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać numer działki ewidencyjnej na którą wpłacono wadium. Brak tej informacji będzie skutkować niedopuszczeniem oferenta do przetargu. Przedmiotowe działki zostały przeznaczone do zbycia Zarządzeniem Burmistrza Brzeska numer 176/2026 z dnia 2 lipca 2026 r.

Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Zarządzania Mieniem Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51, woj. małopolskie, w godz. 7^{30} do 15^{30} pokój 119, tel. 14 68 65 155 wew. 255. Ponadto treść ogłoszenia, oświadczenia i regulaminu przetargu są udostępnione na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl.

OGŁOSZENIE AKCJONARIUSZA PCZ SPÓŁKA AKCYJNA W UPADŁOŚCI Z SIEDZIBĄ WE WROCŁAWIU O ZWOŁANIU NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARIUSZY

THE EUROPEAN FOUNDATION FOR POLISH-KENYAN COOPERATION jako 99,9% Akcjonariusz spółki pod firmą PCZ Spółka Akcyjna w upadłości z siedzibą we Wrocławiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 000290076, NIP 8942924406, REGON 020625291, działając na podstawie art. 399 § 1 w związku z art. 402 § 1 i § 2 Kodeksu spółek handlowych oraz § 24 ust. 2 Statutu Spółki na wniosek Prof. Romualda Józefa Ściborskiego – Założyciela Polskiego Holdingu Medycznego PCZ S.A. – zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy PCZ Spółka Akcyjna w upadłości, które odbędzie się dnia 21 grudnia 2026 r., o godzinie 12:00 w Kancelarii Notarialnej Najda, Łoziński Notariusze Spółka Partnerska, przy ul. Legnickiej 56 we Wrocławiu.

Szczegółowy program NWZA jest dostępny w aktach postępowania upadłościowego PCZ S.A. (VIII GUp 45/15) oraz po zarejestrowaniu uczestnictwa do dnia 06.12.2026 roku poprzez kontakt email: pcz@plke.eu

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH AKCJONARIUSZY PCZ S.A.

INFORMACJA o zamiarze dokonania podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 97a pkt 1 w związku z art. 97 ust. 3 pkt 1 oraz art. 6 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Wójt Gminy Cyców podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym**, położonej w jednostce ewidencyjnej **Cyców**, obręb ewidencyjny **Wólka Cycowska**, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **495/5** o powierzchni **0,7951 ha**, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **LU1W/00008050/1**.

Cel planowanego podziału

Planowany podział nieruchomości jest niezbędny do realizacji celu publicznego, jakim jest **wydzielenie gruntów pod drogi publiczne**, zgodnie z art. 6 pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Podział ma na celu realizację ustaleń **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Cyców dla obrębu Wólka Cycowska**, uchwalonego uchwałą Nr **IV/26/2024 Rady Gminy Cyców z dnia 27 czerwca 2024 r.**, poprzez wydzielenie gruntów przeznaczonych pod tereny dróg publicznych – dróg gminnych.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego teren objęty planowanym podziałem przeznaczony jest pod tereny dróg publicznych oznaczone symbolami:
- **105327KD-G(L)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (lokalne);
- **1KD-G(D)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (dojazdowe);
- **9KD-G(D)** – tereny dróg publicznych – drogi gminne (dojazdowe).

Planowany podział ma na celu **wydzielenie gruntów przeznaczonych pod poszerzenie istniejącej drogi oraz realizację układu komunikacyjnego przewidzianego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego**, w tym zapewnienie połączenia istniejącej drogi z drogą gminną zlokalizowaną na terenie osiedla.

Sposób podziału

W wyniku podziału działki nr **495/5 o powierzchni 0,7951 ha** planuje się wydzielenie następujących działek:
1. **działka nr 495/6 o powierzchni 0,0188 ha** – przeznaczona pod teren drogi publicznej zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
2. **działka nr 495/7 o powierzchni 0,1111 ha** – przeznaczona pod teren drogi publicznej, w tym pod poszerzenie istniejącego układu drogowego, zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
3. **działka nr 495/8 o powierzchni 0,6652 ha** – stanowiąca pozostałą część nieruchomości.

Łączna powierzchnia projektowanych działek wynosi **0,7951 ha**, odpowiadając powierzchni działki nr 495/5 przed podziałem.

Wezwanie osób, którym przysługują prawa rzeczowe

W związku z nieuregulowanym stanem prawnym nieruchomości **wzywa się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej jako działka nr 495/5**, do zgłoszenia się do Urzędu Gminy Cyców i wykazania przysługujących im praw rzeczowych.

Zgodnie z art. 97a pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, **jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, można wszcząć postępowanie w sprawie podziału nieruchomości.**

Niniejszą informację podaje się do publicznej wiadomości:
- w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Wólka Cycowska,
- na stronie internetowej Urzędu Gminy Cyców,
- przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim,

zgodnie z art. 97a pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Cyców, dnia 08.09.2026 r.

Wójt Gminy Cyców

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU BURMISTRZ CHOROSZCZY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej położonej w obrębie Choroszcz, gm. Choroszcz o nr geod. 351 (KW BI1B/00259057/2)

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w obrębie **Choroszcz**, gm. Choroszcz:
– działka o nr geod. **351** o pow. **0,3689 ha**, cena wywoławcza **811 580,00 zł (netto)**.

Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej i nie posiada również ustanowionej prawnie możliwości dojazdu w postaci odpowiedniej służebności.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w uchwale Nr VIII/67/2019 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 26 czerwca 2019 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Choroszcz w obrębie miasta Choroszcz i wsi Jeroniki /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3755 z dnia 16 lipca 2019 r./, działka jest przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wraz z obiektami i urządzeniami towarzyszącymi oraz zielenią urządzoną.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./. Ww. działka jest położona w obrębie miasta Choroszcz w obszarze zdegradowanym oraz w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

W ewidencji gruntów wykazana jest N-0,0034 ha, PsIV-0,3428 ha, W-PsIV-0,0227 ha.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w **dniu 17.11.2026 roku o godz. 10^{00}** w budynku Urzędu Miejskiego w Choroszczy ul. Dominikańska 2 (sala konferencyjna).

Wadium w wysokości **10 % ceny wywoławczej,** należy wpłacić w pieniądzu **do dnia 10.11.2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Choroszczy nr **57 1020 1332 0000 1502 0946 0595.**

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. Nr z 2025 r. poz. 775 ze zm.) do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony **23% podatek VAT**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości oraz dowodu wpłaty wadium w pieniądzu. Osoby prawne winny przedłożyć odpowiednie pełnomocnictwo. Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Cena za zbycie nieruchomości płatna jest przed zawarciem aktu notarialnego.

Zawiadomienie o terminie i miejscu zawarcia umowy notarialnej nastąpi w ciągu 21 dni od daty zamknięcia przetargu.

Niestawienie się bez usprawiedliwienia w ustalonym miejscu i terminie oznaczać będzie odstąpienie od umowy i przepadek wadium. Koszt zawarcia aktu notarialnego oraz koszt geodezyjnego okazania lub posadowienia znaków granicznych ponosi nabywca.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów, z podaniem uzasadnionej przyczyny.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Choroszczy ul. Dominikańska 2 (pokój nr 8 i 9, tel. 713-22-13, 713-22-05). Jednocześnie pełny tekst ogłoszenia został na okres 30 dni wywieszony na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2, a także zamieszczony na stronie internetowej choroszcz.pl, bip.choroszcz.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony będzie w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym powiat.

Przetarg zostanie przeprowadzony na podstawie: art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

BURMISTRZ

mgr inż. Robert Wardziński



eprasa.pl 61713d62bc

Kontrowersje wokół szczepionek na krztusiec

„Poradzono mi, żebym opłaciła sobie ekspertów”

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym. Problem się pojawia, gdy eksperci są jednocześnie konsultantami Programu Szczepień Ochronnych.



Judyta Watoła

Krztusiec (inaczej koklusz) to zakaźna choroba układu oddechowego, objawia się silnymi napadami kaszlu. Nim w połowie XX w. pojawiła się szczepionka, co roku na całym świecie zapadały na nią miliony dzieci. W Polsce odnotowywano od kilkudziesięciu do stu tysięcy przypadków rocznie. I wiele zgonów, zwłaszcza wśród niemowląt szczególnie narażonych na powikłania – zapalenie płuc i zapalenie mózgu.

Przełom nastąpił w 1961 roku, kiedy w programie szczepień ochronnych w Polsce znalazło się szczepienie na krztusiec. Liczba zachorowań stopniowo spadała do maksymalnie 2-3 tys. rocznie, nie było już przypadków śmiertelnych.

Jednak w ostatnich latach krztusiec wraca. Rekord padł w roku 2024, w którym odnotowano w Polsce 32,5 tys. przypadków. Rok później w Japonii było ich ponad 80 tys.

Wielu ekspertów twierdzi, że wpływ na to ma ograniczona skuteczność tzw. szczepionek bezkomórkowych wprowadzonych w latach 90. XX w.

Szczepionka kontra szczepionka

Tradycyjna pełnokomórkowa szczepionka zawiera zabite komórki bakterii wywołującej chorobę, dzięki czemu ma kilka tysięcy antygenów. Szczepionka bezkomórkowa ma tylko wybrane fragmenty bakterii i kilka antygenów. Przez to odporność, jaką daje, szybciej wygasa.

W przypadku krztuśca w wielu krajach zrezygnowano ze stosowania szczepionek pełnokomórkowych ze względu na odczyny poszczepienne (NOP). Po zastąpieniu ich bezkomórkowymi liczba NOP-ów faktycznie spadła. Potem jednak – jak czytamy w raporcie Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji – zaobserwowano tam „znaczny wzrost zapadalności na krztusiec wśród dzieci w wieku szkolnym i młodzieży, osiągający poziom epidemii”.

Raport AOTMiT powstał w październiku zeszłego roku. Przywołuje opinię prof. Iwony Paradowskiej-Stankiewicz, krajowej konsultant w dziedzinie epidemiologii, która zaznacza, że na wzrost zachorowań mogło wpłynąć kilka czynników, wśród nich stosowane szczepionki: „W ostatnim dziesięcioleciu wskaźniki zachorowań na krztusiec wzrosły u osób szczepionych wyłącznie preparatami aP [bezkomórkowymi], co jest odzwierciedleniem szybko zanikającej odporności po zastosowaniu tych szczepionek”.

Duże wzrosty zachorowań poza Japonią zaobserwowano także w innych krajach, w których szczepionki pełnokomórkowe w całości zastąpiono bezkomórkowymi. W Czechach w roku 2024 odnotowano 34,5 tys. przypadków, a więc w przeliczeniu na liczbę ludności czterokrotnie więcej niż w Polsce. Było też 12 przypadków śmiertelnych. We Francji w 2024 r. zachorowało prawie 163 tys. osób. Zmarło 46.

Od dwóch lat, czyli od momentu wzrostu zachorowań, Biomed stara się o to, by któraś z państwowych instytucji rekomendowała stosowanie jej produktu jako bardziej skutecznego w budowaniu odporności na krztusiec. Anna Flis, prezeska Biomedu, wysłała w tej sprawie już dziesiątki pism do NIZP-PZH, Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego i Ministerstwa Zdrowia

Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że jeśli chodzi o NOP, obecnie obie szczepionki „charakteryzują się doskonałymi wynikami w zakresie bezpieczeństwa”. Jeszcze w 2015 r. wydała zalecenie, by kraje, w których stosowana jest jeszcze szczepionka pełnokomórkowa, pozostały przy niej. Takim krajem jest Polska.

Były zapowiedzi, zakupów nie

Szczepionki pełnokomórkowe są u nas dopuszczone dla dzieci do 3. roku życia. Kupuje je Ministerstwo Zdrowia i są za darmo. Szczepionki bezkomórkowe są odpłatne, ale to szczepionki wieloskładnikowe, które zawierają także antygeny innych chorób: czterech, pięciu, a nawet sześciu. Rodzice decydują się na ich kupno, żeby dziecko miało mniej zastrzyków. Można je stosować także u starszych dzieci i dorosłych.

Pełnokomórkową szczepionkę na krztusiec (a także kilka innych) produkuje u nas spółka Biomed z Krakowa. Innych producentów nie ma.

Od dwóch lat, czyli od momentu wzrostu zachorowań, Biomed stara się o to, by któraś z państwowych instytucji rekomendowała stosowanie jej produktu jako bardziej skutecznego w budowaniu odporności na krztusiec. Anna Flis, prezeska Biomedu, wysłała w tej sprawie już dziesiątki pism do NIZP-PZH, Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego i Ministerstwa Zdrowia.

Osiąga efekt odwrotny do zamierzonego. W lutym 2025 r. Ministerstwo Zdrowia wprawdzie zapowiedziało w „Planie postępowań o udzielenie zamówień publicznych”, że kupi 160 tys. dawek szczepionki na krztusiec, ale ostatecznie odstąpiło od ogłoszenia przetargu.

– Ponieważ ministerstwo ogłosiło, że kupi szczepionki, wyprodukowaliśmy je. Okazało się, że kompletnie niepotrzebnie, i teraz musimy zutylizować. Czy na tym polega wspieranie rodzimego przemysłu farmaceutycznego? – skarży się „Wyborczej” Anna Flis.

Zapytaliśmy resort zdrowia, dlaczego mimo zapowiedzi nie zakupił szczepionki na krztusiec.

„Przetargi na zakup szczepionek zależne są od zapotrzebowania Głównego Inspektora Sanitarnego (GIS) na dany rok oraz bieżących stanów magazynowych szczepionek. W 2025 r. w magazynach centralnego dystrybutora znajdowały się ilości szczepionki DTP przewyższające zapotrzebowanie ilościowe zgłoszone przez GIS. Minister Zdrowia jest zobowiązany do gospodarnego wydatkowania środków publicznych, zatem mając powyższe na uwadze, nie było podstaw do zakupu kolejnych ilości” – odpowiedziało nam ministerstwo. Nie wyjaśniło jednak, na jakiej podstawie – skoro w magazynach było dosyć szczepionek na krztusiec – wcześniej zaplanowało jednak zakup 160 tys. dawek.

Lista płac GlaxoSmithKline

Anna Flis, nagłaśniając problemy ze szczepionkami, działa oczywiście w interesie swojej firmy. Wskazuje jednak na szerszy problem związany z tym rynkiem.

Jednym z producentów szczepionek bezkomórkowych jest koncern GSK. Dr Pa-

eprasa.pl 61713d62bc

Kontrowersje wokół szczepionek na krztusiec



FOT. GETTY IMAGES

weł Grzesiowski, od 2024 r. szef GIS, w latach 2021-24 otrzymał od koncernu honorarium w wysokości 57 tys. zł.

Na liście płac koncernu są także członkowie Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, które deklaruje, że zajmuje się „upowszechnianiem aktualnej i rzetelnej wiedzy na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepień". Jego przewodniczący prof. Ernest Kuchar, organizator szkoleń dla lekarzy rodzinnych na temat szczepień, otrzymał w latach 2021-24 od GSK wynagrodzenie w łącznej wysokości ponad 300 tys. zł. Inni ważni działacze towarzystwa także byli wynagradzani przez GSK. Dr n. med. Ilona Małecka zarobiła łącznie w latach 2021-24 prawie 420 tys. zł, prof. Jacek Wysocki – 215 tys. zł, dr Hanna Czajka – niecałe 200 tys. zł.

Samo Polskie Towarzystwo Wakcynologii otrzymało z GSK na działalność 275 tys. zł, Polskie Towarzystwo Pediatryczne – ponad 530 tys. zł, a Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych – prawie 280 tys. zł.

Powiązania firm z lekarzami i towarzystwami naukowymi nie są niczym nowym, a dane o wynagrodzeniach dla nich upubliczniają same koncerny w oparciu o Kodeks Przejrzystości wprowadzony przed laty przez organizację EFPIA skupiającą firmy farmaceutyczne działające na terenie Europy. Problem polega na tym, że wymienieni eksperci jednocześnie są konsultantami Programu Szczepień Ochronnych.

Anna Flis skierowała w tej sprawie pismo do Ministerstwa Zdrowia. Potwierdziliśmy, że zostało przekierowane do CBA. Rekomendacji dla szczepionek Biomedu nadal jednak nie ma.

– Ministerstwo zawsze odpowiadało mi, że „my nie możemy", „musimy być obiektywni". Ale chodzi mi tylko o to, by przekazać lekarzom podstawowe informacje o różnicach w działaniu szczepionek – mówi Anna Flis.

W maju, a potem w czerwcu wraz z Katarzyną Foryś, kierowniczką działu rejestracji produktów leczniczych w Biomedzie, odwiedziły Ministerstwo Zdrowia, by rozmawiać o tym m.in. z Mateuszem Oczkowskim, dyrektorem departamentu polityki lekowej. Według relacji Flis za pierwszym razem od jednej z urzędniczek mały usłyszeć, że ministerstwo nie zna treści raportu AOTMiT-u na temat szczepionek przeciw krztuścowi. Za drugim – że rekomendacji nie będzie, bo ministerstwo nie jest od tego i nie wiadomo, kiedy ukaże się tegoroczny plan zamówień, bo nie zależy to od urzędników.

Jednym z producentów szczepionek bezkomórkowych jest koncern GSK. Dr Paweł Grzesiowski, od 2024 r. szef GIS, w latach 2021-24 otrzymał od koncernu honorarium w wysokości 57 tys. zł.

Na liście płac koncernu są także członkowie Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, które deklaruje, że zajmuje się „upowszechnianiem aktualnej i rzetelnej wiedzy na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepień"

– Pani Anna Bauman-Popczyk, dyrektorka departamentu zdrowia publicznego, powiedziała nam wprost, że Biomed powinien to sam sobie załatwić, tak jak to robią inne firmy – mówi rozgoryczona Flis. Razem z Foryś wyszły oburzone ze spotkania.

Czy urzędniczka resortu rekomendowała przedstawicielkom firmy Biomed szukanie opłaconych ekspertów? Ministerstwo zaprzeczyło, by padły takie sugestie. – Te słowa padły i powtórzę to przed sądem, jeśli będzie trzeba – mówi Anna Flis.

Rozmawialiśmy z prof. Ernestem Kucharem. Pytany o szczepionki na krztusiec powiedział, że „uzupełniają się". Czy jednak eksperci Polskiego Towarzystwa Wakcynologicznego są obiektywni, skoro są na listach płac zagranicznych producentów, m.in. GSK? Prof. Kuchar w odpowiedzi zacytował swojego kolegę, profesora z Anglii: nie ma konfliktu interesów, ponieważ „ma wykłady dla wszystkich firm i to się równoważy". On sam nie miał jednak wykładów dla Biomedu.

Sugestiom o stronniczość zaprzecza także dr Grzesiowski.

Na nasze pytania odpowiedział w jego imieniu rzecznik GIS: od objęcia stanowiska w inspektoracie dr Grzesiowski nie podejmuje żadnej współpracy z producentami szczepionek. Wcześniej miała ona „charakter incydentalny i obejmowała udział w projektach konsultacyjno-edukacyjnych", co nie ma żadnego wpływu na opinie i decyzje podejmowane przez niego w GIS. Rzecznik dodaje też, że dr Grzesiowski w ogóle nie rekomendował zakupu żadnej szczepionki przeciw krztuścowi, „ponieważ taka szczepionka występuje w Programie Szczepień Ochronnych od ponad 60 lat jako szczepienie obowiązkowe dla dzieci i młodzieży do 14. roku życia i jest przedmiotem postępowań przetargowych prowadzonych przez Ministra Zdrowia". Uważa też, że to zabiegi Biomedu o rekomendację noszą „cechy działań lobbingowych".

Dyrektor ma pretensje o „Wyborczą"

Dwa dni po drugim spotkaniu przedstawicielek Biomedu w ministerstwie wysłaliśmy do resortu inne szczegółowe pytania o szczepionki na krztusiec. Po tygodniu MZ przysłało odpowiedzi, a trzy dni później ogłosiło jednak tegoroczny „Plan postępowań o udzielenie zamówień publicznych". Pojawiła się w nim zapowiedź ogłoszenia przetargu na zakup szczepionek pełnokomórkowych. Sam przetarg resort ogłosił 4 sierpnia. Jedyną ofertę złożył w nim Biomed. Rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

W międzyczasie Anna Flis spotkała na posiedzeniu zespołu parlamentarnego ds. bezpieczeństwa lekowego w Sejmie dyrektora Mateusza Oczkowskiego z MZ. – Powiedział, że skoro opowiedziałam o naszym spotkaniu „Wyborczej", to już nie będzie ze mną rozmawiał – relacjonuje prezeska Biomedu.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34451410



REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI

MECENASI: ORLEN, KRUK

PARTNER GŁÓWNY FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, 7 LAT

WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

eprasa.pl 61713d62bc

TV Republika w biedzie

Sukces z dwumilionową zbiórką może się okazać wielką wpadką

Kublik



TV Republika wymyśliła, skąd brać pieniądze na opłacenie koncesji – nadawać na okrągło, na żywo program zbieraczy, czyli zbierać kasę. Ale stacja z takim programem koncesji nigdy by nie dostała. Agnieszka Kublik

Tak właśnie przed tygodniem TV Republika, stacja Tomasza Sakiewicza, zebrała pieniądze na opłacenie rocznej raty koncesyjnej – na żywo podczas specjalnego programu, wymyślonego at hoc.

Chodziło o 1 785 216, 10 zł, które do 1 września powinna wpłacić na konto KRRiT. To jej prawny obowiązek, jak każdego z koncesjonariuszy. Wpłaciła z tygodniowym opóźnieniem, bo dopiero 7 września. Miała te pieniądze, bo zorganizowała na antenie wielką zbiórkę. Kumulacja była w niedzielę 6 września, udało się zebrać 2 mln zł.

7 września uradowany Sakiewicz przyszedł pod siedzibę Rady, by do swojej kamery pokazać wielkie kopie przelewów za koncesję i odsetki. Ujawnił, że stacja zebrała nawet więcej niż opłata koncesyjna.

– Gdyby chcieli nas dalej atakować, to jesteśmy gotowi, jesteśmy zabezpieczeni na kilka dni przynajmniej. Wczoraj stała się rzecz niesamowita. W niedzielę, kiedy nie działają banki, poczta, ludzie zebrali sumę, którą wydawało się, że trzeba będzie zbierać tygodniami lub miesiącami. W jeden dzień, w kilkanaście godzin. Tu trzeba podkreślić szczególne zasługi Miłosza Kłeczka, który zaczął tę akcję i [prowadził] przez cały dzień. Cały zespół się zjechał, a nikt nikogo nie prosił. Zjechali się widzowie – przemawiał Sakiewicz.

„Jesteśmy zabezpieczeni na kilka dni" – czy to znaczy, że te pieniądze idą na codzienne wydatki i starczą na zaledwie na „kilka dni"?

To byłby problem, bo KRRiT twierdzi, że TV Republika wciąż jest jej winna pieniądze.

Rzeczniczka Rady wyjaśniała, że 7 września do godz. 16 na rachunek KRRiT wpłynęło 1 785 216,10 zł za koncesje oraz 258 502 zł opłaty prolongacyjnej oraz 3595 zł odsetek. Razem: 2 047 313,10 zł.



Im bardziej stacja Sakiewicza stroi się w piórka ofiary, tym więcej może wyżebrać u widzów

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale kluczowa wpłata – roczna rata koncesyjna – wpłynęła po terminie, w związku z tym opóźnieniem Rada naliczyła odsetki za czas 2-7 września – to 450 779 zł.

Rzeczniczka tłumaczy, że „po przekroczeniu terminu płatności opłata prolongacyjna wygasła z mocy prawa, w konsekwencji wszystkie dokonane przez Republikę wpłaty zostały proporcjonalnie zaliczone na poczet należności głównej oraz odsetek". Tak stanowi ordynacja podatkowa.

Rzeczniczka wyliczyła, że „z przekazanych przez stację 2 047 313,10 zł na należność za koncesję zaliczono 1 634 572,59 zł. Kolejne 412 740,51 zł zostało przeznaczone na pokrycie odsetek. To oznacza, że według wyliczeń KRRiT na 8 września Republika nadal miała do zapłaty 150 643,51 zł należności głównej oraz 38 038,49 zł odsetek. Łączna zaległość wynosiła więc 188 682 zł.

Ale Sakiewicz te wyliczenia kwestionuje, jego zdaniem „wszystkie zobowiązania zostały już uregulowane". I pyta KRRiT o podstawę prawną.

Czy to znaczy, że teraz stacja znowu nie ma kasy?

Przed rokiem TV Republika też nie zapłaciła raty na czas, ale trwało to dużo dłużej. Bo KRRiT dopiero po trzech miesiącach się zorientowała, że TV Republika nie przelała jej pieniędzy. Stacja usilnie zabiegała, by roczną ratę zamienić jej na miesięczną, ale zgody nie dostała, bo rat miesięcznych w przypadku koncesji nie ma. Ale mimo to płaciła po trochu, mniej więcej właśnie co miesiąc, i ostatecznie dopiero w kwietniu przelała całość.

Nikt stacji z tego powodu nie wyłączył. Teraz TV Republika straszy widzów, że „reżim Tuska" wyłączy sygnał i zajmie konta nadawcy.

Sakiewicz 6 września, czyli w tę niedzielę, kiedy widzowie wpłacili 2 mln zł, tak ich straszył: „Chodzi o to, aby doprowadzić do zniszczenia Republiki jeszcze we wrześniu. Po prostu zamknąć stację. Nie przewidzieli jednak jednego, nie przewidzieli państwa, którzy stoicie za nami. Bo oni nie rozumieją tego, że jest coś takiego jak solidarność. Bezpieka nigdy nie rozumiała Solidarności, nie rozumiała tych emocji. My jesteśmy razem z państwem i tego się nie da podzielić. Wiemy o próbach werbunku, o próbach skłócania ludzi. Będziemy to wszystko w swoim czasie ujawniać. Osoby odpowiedzialne za to, trafią do więzienia".

Rzucił nawet, że „może dojść do próby zamknięcia jego osoby tylko po to, aby dokonać likwidacji telewizji Republika".

Im bardziej stacja Sakiewicza stroi się w piórka ofiary, tym więcej może wyżebrać u widzów.

A – jak się okazuje – jest nie tylko ofiarą, ale ofiarą biedną.

Na antenie stacji kilka dni temu Monika Borkowska (przed Republiką pracowała w TVP Info przed 2023 r., była dyrektorką biura prasowego partii Kukiz'15 i kandydatką PiS w wyborach samorządowych) wylewnie dziękowała koledze Kłeczkowi za ostatnią niedzielę: „Mówicie państwo o zbiórce, co dla stacji, co dla wszystkich naszych widzów i wszystkich pracowników tej stacji zrobił wczoraj Miłosz Kłeczek, to ja powiem tylko tyle – żeby spontanicznie zacząć i przez cały dzień ciągnąć taką akcję jak ta wczorajsza, trzeba mieć nie tylko doświadczenie i kręgosłup, trzeba mieć przede wszystkim cojones. I takich jaj, jak ma Miłosz Kłeczek nie ma w tym kraju, nie wiem, czy żaden dziennikarz, bo paru bym znalazła w naszej redakcji, to się naprawdę rzadko zdarza, ja do tych podziękowań dołączam się naprawdę z ogromną satysfakcją jako pracownik stacji, bo Miłosz robiąc to, co robi, robi to dla widzów, ale także dla wszystkich tych, którzy tutaj pracują, by mogli to robić, byśmy mogli utrzymać swoje rodziny, byśmy mogli robiąc to, co kochamy i poświęcając się dla Polski mogli przede wszystkim godnie żyć".

Z tego można wyciągnąć wniosek, że stacja nie ma na studio, na sprzęt studyjny, na wóz transmisyjny, na organizowanie transmisji np. zaprzysiężenia prezydenta, uroczystości 15 sierpnia czy 31 sierpnia.

Od dawna media nieoficjalnie donoszą, że stacja płaci pracownikom mało i nieregularnie. Teraz Borkowska powiedziała wprost, że pieniądze ze zbiórek są i dla pracowników, by mogli „utrzymać rodziny, by przede wszystkim godnie żyć".

A jeśli tak, to stacja powinna teraz zbierać na okrągło. Wtedy starczy jej na wszystko – na studia, sprzęt, transmisje i pensje pracowników. Ale stacja wtedy straci koncesję, bo polskie prawo nie przewiduje udzielenia koncesji stacjom żebraczym. No i wtedy Sakiewicz udowodniłby, że nie ma kasy na funkcjonowanie, a to podstawa do odebrania koncesji. Mógłby ją dostać w ponownym procesie koncesyjnym tylko wówczas, gdyby pokazał, że stać go na TV Republika. No, ale wtedy mogłoby się okazać, że telewizja wcale nie jest taka biedna, jak od lat wmawia swoim widzom (przecież wiadomo, Zondacrypto aż dwie trzecie swojego budżetu reklamowego przeznaczyła na reklamy właśnie w Republice – od marca 2024 do marca 2026 wydała tam 37,3 mln zł).

Sukces z tą błyskawiczną zbiórką może stać się jej wpadką. Dwumilionową wpadką.

Agnieszka Kublik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34413996



Szukasz miejsca, gdzie można swobodnie porozmawiać o książkach?

ZAPISZ SIĘ NA wyborcza.pl/klubksiazki



SPONSOR inkBOOK POLSKI PRODUCENT CZYTNIKÓW E-BOOKÓW

1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

Awans specjalisty od kuluarowych gier i brukselskich salonów

Wpływowy polityk PiS Adam Bielan został przewodniczącym partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. To uruchamia polityczną rozgrywkę w Parlamencie Europejskim o nową rolę dla Beaty Szydło.

Agata Kondzińska



• **Jarosław Kaczyński i Adam Bielan** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura sprawdzi, czy to nie Bielan pomagał Zbigniewowi Ziobrze uciec do USA. Były minister sprawiedliwości, który w Polsce jest ścigany listem gończym, najpierw ukrywał się na Węgrzech, a potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako korespondent Telewizji Republika

Swój awans europoseł Adam Bielan świętował w chorwackim Dubrowniku. To tam Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy wybrali następcę Mateusza Morawieckiego. Były premier zwolnił stanowisko pod koniec lipca, gdy wraz z grupą posłów wyszedł z PiS i stworzył w Sejmie klub Rozwój Plus. Do stycznia 2025 szefową EKR była włoska premier Giorgia Meloni, która na swojego następcę wskazała właśnie Morawieckiego.

Czy Bielan pomógł Ziobrze uciec do USA?

EKR (ECR) to polityczna grupa partii prawicowych w Parlamencie Europejskim, do której należy m.in. Prawo i Sprawiedliwość. Jej partnerem są amerykańscy Republikanie, ugrupowanie, w którym Bielan ma bardzo dobre notowania. Europoseł PiS jest częstym gościem w USA, ma wpływy w Białym Domu. To on w kampanii prezydenckiej stworzył opowieść o dobrych relacjach Karola Nawrockiego – jeszcze wtedy kandydata na prezydenta Polski – z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Po zaprzysiężeniu Nawrocki w pierwszą zagraniczną podróż wybrał się do Waszyngtonu, a w jego delegacji znalazł się europoseł Bielan.

Dobre kontakty Bielana z przedstawicielami administracji prezydenta Trumpa zainteresowały polską prokuraturę. Po zawiadomieniu posłów z parlamentarnego zespołu ds. rozliczeń PiS prokuratura sprawdzi, czy to nie Bielan pomagał Zbigniewowi Ziobrze uciec do USA. Były minister sprawiedliwości, który w Polsce jest ścigany listem gończym, najpierw ukrywał się na Węgrzech, a potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako korespondent Telewizji Republika, stacji zaprzyjaźnionej z PiS.

– Bielan ma szerokie kontakty w środowisku Białego Domu. Prawdopodobnie, co również zawarto w zawiadomieniu do prokuratury, koordynował całą akcję logistyczną i transportową – mówiła w Sejmie posłanka KO Karolina Pawliczak.

Bielan odrzuca oskarżenia, mówi o politycznym teatrze, szopce i plotkach. – Nie załatwiałem spraw pana Ziobry, było dużo ważniejszych spraw dla Polski. Jestem szefem grupy EKR ds. kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi – tłumaczył w TVP Info.

Kaczyński postawił na Bielana

Do rozgrywki o stanowisko szefa EKR wcześniej próbowali wejść jeszcze dwaj inni europosłowie PiS – Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. Jednak żaden z nich nie ma takich wpływów i doświadczenia jak Bielan. Bocheński to były wojewoda łódzki, potem mazowiecki, a teraz europoseł. Z kolei Jaki był posłem, wiceministrem sprawiedliwości w resorcie Ziobry, a od 2019 roku jest eurodeputowanym. W PiS obydwaj są w grupie tzw. maślarzy, która zwalczała Mateusza Morawieckiego i jego środowisko.

„Wyborcza" w przeszłości pisała o międzynarodowych aspiracjach działaczy PiS. Nasz rozmówca tłumaczył wtedy, dlaczego Jarosław Kaczyński postawi na Bielana. – Jego wybór pokazałby, że maślarze nie przejęli partii. Nie jest tak, jak zarzucają ludzie Morawieckiego, że w PiS doszło do „suwpolizacji" – tłumaczył polityk, nawiązując do nazwy Suwerenna Polska – ostatniej partii Ziobry.

Wskazania na to, kto mógłby zająć miejsce Morawieckiego w EKR, płynęły też z Rozwoju Plus. W tym gronie też polecano Bielana, chwalił go m.in. poseł Szymon Szynkowski vel Sęk.

Zna go długo, dużo wie o jego kompetencjach i doświadczeniu w parlamencie europejskim.

– To człowiek, który zjadł zęby na sprawach europejskich – zachwalał go. A o Bocheńskim mówił bardziej wstrzemięźliwie. – To osoba zupełnie nowa w polityce, w PiS i Europarlamencie od niedawna. W ogóle od niedawna jest politykiem, więc chyba jeszcze dużo nauki przed nim. A Adam Bielan to doświadczony polityk, na tę funkcję na pewno predestynowany – komplementował Szynkowski vel Sęk. I dodał, że to opinia człowieka, który „stara się oceniać tę rzeczywistość raczej z zewnątrz".

Kiedy decyzja Kaczyńskiego, że stawia na Bielana – polityka kuluarowych gier, brukselskich salonów – dotarła do działaczy PiS, to przeciwnicy tej kandydatury chcieli przeforsować swój plan. Sugerowali, żeby Bielan, który jest szefem delegacji PiS w Parlamencie Europejskim, zrezygnował z tej funkcji jeszcze przed wyborem na szefa EKR. Ale tak się nie stanie.

– Nie z Bielanem takie numery, zazwyczaj to bardziej on rozgrywa, niż jest rozgrywany. Powiedział wprost, że kiedy zostanie szefem EKR, wówczas zrezygnuje z funkcji w delegacji. Wcześniej nie, niech czekają – mówi „Wyborczej" ważny polityk PiS.

Awans Bielana spowoduje inne roszady na szczeblu Parlamentu Europejskiego. Kaczyński w roli szefowej delegacji PiS widziałby europosłankę Beatę Szydło, byłą pisowską premier. W ten sposób prezes nie chce w partii wzmacniać „maślarzy", ale też – po odejściu Morawieckiego – docenić innego byłego premiera swojej partii. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452400

AZYL DLA ZWIERZĄT PILNIE POTRZEBUJE POMOCY





Jeśli nie uda nam się szybko zebrać środków, możemy stracić możliwość zapewnienia zwierzętom jedzenia, leczenia i bezpiecznego schronienia.

Od miesięcy walczymy z kolejnymi problemami: chorobami zwierząt, kosztownym leczeniem, wizytami w klinikach, rosnącymi rachunkami i ogromnymi wydatkami na utrzymanie azylu. Teraz musieliśmy wyrzucić cały zapas siana, który podejrzewamy o skażenie. To oznacza kolejne tysiące złotych miesięcznie — pieniądze, których po prostu nie mamy.

MImo wszystko, w ostatnim czasie podjęliśmy się udzielenia ostatniej pomocy klaczy z potężnym, zaawansowanym nowotworem, nie mogliśmy pozwolić by konała w milczeniu. Trafił do nas również porzucony, skrajnie zaniedbany młody spaniel, który zamiast bezpiecznego domu dostał od człowieka samotność i cierpienie.

Potrzebujemy pomocy, BY PRZETRWAĆ. Sytuacja jest naprawdę KRYTYCZNA.

blik 607 140 557

Fundacja Przyjaciel Zwierz

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: ratunek
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452166

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1 o pow. użytkowej **130,05 m²**, składającego się z 5 pokoi, kuchni, 3 przedpokoi, wc i łazienki z wc, położonego na I piętrze w budynku przy ul. Stefana Starzyńskiego 8 w Słupsku wraz z udziałem **964/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 499/1 o powierzchni 361 m² w obrębie nr 0006 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr **SL1S/00034802/8**.

Cena wywoławcza wynosi 799 000,00 zł
wadium 79 900,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025r. poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Tuwima" na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa - 15MW/U. Budynek przy ul. Stefana Starzyńskiego 8 w Słupsku nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków, natomiast figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy znajdujący się w wojewódzkiej ewidencji zabytków województwa pomorskiego. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Tuwima".

Przetarg odbędzie się w dniu 16.11.2026r. o godz. 10:00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 09.11.2026r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 03.11.2026r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 8488332

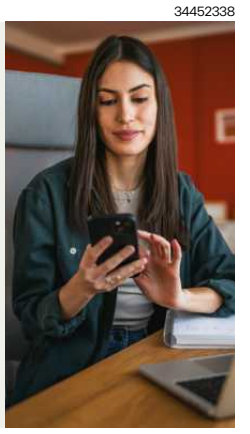
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452338

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



eprasa.pl 61713d62bc

Przygotujcie się już teraz, inaczej będzie bieda

Andrij Kłymenko: – Nikt nie jest stworzony do wojny. **Ale w czasie wojny musisz, kurwa, drapać, gryźć, bić, zadawać takie ciosy, by przeciwnik został zredukowany do zera.**

Piotr Andrusieczko

Starszy porucznik Andrij Kłymenko, ps. Klima – dowódca legendarnej 414. Samodzielnej Brygady Systemów Bezzałogowych „Ptaki Madziara". Zastąpił Roberta Browdiego, ps. Madziar, obecnie dowódcę Sił Systemów Bezzałogowych Sił Zbrojnych Ukrainy. Kłymenko ma tytuł Bohatera Ukrainy. Mistrz świata w taekwondo. Rozmawialiśmy w podziemnym punkcie dowodzenia Brygady.

ROZMOWA Z
ANDRIJEM KŁYMENKĄ
dowódcą „Ptaków Madziara"

PIOTR ANDRUSIECZKO: Pamięta pan jeszcze pierwsze udane bojowe wykorzystanie dronów uderzeniowych?
ANDRIJ KŁYMENKO: – Tak, to jak pierwsza miłość.

Pierwszego udanego rzutu dokonał starszy sierżant brygady o pseudonimie Ara późną wiosną 2022 r. – zrzucił pocisk bardzo celnie z niesamowicie dużej wysokości, z której nie rzuca się granatów. Jedyne, czego nie potrafię stwierdzić z całą pewnością, to czy było to 200, czy 250 metrów.

To jakbyś próbował z dziesiątego piętra trafić petem w wiadro. Ale tak się złożyły okoliczności, gwiazdy sprzyjały. A może to nasza chęć, by się udało, była tak silna, że pocisk wleciał tam, gdzie trzeba. Pożar, kurwa, te emocje... Nie da się opisać, kiedy dzieje się to po raz pierwszy.

Jakie zadania wykonują obecnie „Ptaki Madziara" na polu walki?
– Nasze zadanie jest proste: musimy niszczyć wroga. Robimy to każdego dnia i każdej nocy. „Ptaki" robią to na skalę przemysłową, nieporównywalną z innymi jednostkami. Jesteśmy wizytówką naszej armii.

W naszej jednostce mamy kilku Bohaterów Ukrainy, jeden z nich niedawno powrócił z misji. Wszyscy nasi dowódcy, to czynni piloci, ludzie z praktycznym doświadczeniem.

Nasz Bohater Ukrainy wyruszył w misję wraz załogą, w której byli nowicjusze. Sam ich szkolił. Zmiana jego załogi trwała 10 dni. W ciągu tych 10 dni zlikwidowali 108 przeciwników. Spośród nich około 80 to „200" [zabici – red.], reszta to „300" [ranni – red.]. Zrobiła to jedna załoga składająca się z czterech żołnierzy.

Nie każdy dron FPV [dron kierowany przez operatora, który widzi to, co kamera aparatu w czasie rzeczywistym] trafia celnie, ale matematycznie można obliczyć, ile kosztuje każde zabicie skurwiela. Obecnie jeden dolar zainwestowany w bezzałogowce odpowiada stratom wroga rzędu 116 dolarów.

Co który dron trafia w cel?
– Średnio co trzeci.

Jaką rolę odgrywają obecnie systemy bezzałogowe na współczesnym polu bitwy?
– Począwszy od wsparcia działań szturmowych, a skończywszy na lotnictwie. Wszystko to, co niezbędne, aby wywierać wpływ na wroga. Siły systemów bezzałogowych – to wyjątkowy rodzaj wojsk, który jest wprawdzie dość młody, ale bez którego wojna stała się już niemożliwa.

Dziś czołg jest praktycznie bezwartościowy. 10 pojazdów zmechanizowanych, które będą poruszać się wzdłuż linii frontu, po prostu nie dojedzie do celu. Dla nas nawet lepiej, kiedy wróg wyrusza do ataku w pancerzach, bo eliminujemy go wcześniej.

Ile dronów potrzebujecie, żeby unieruchomić czołg?
– Przeciętnie trzy.

Zaczynał pan swój szlak bojowy od piechoty. Kiedy pan zrozumiał, że przyszłość wojny to systemy bezzałogowe?
– Szybko uświadomiłem sobie, że nie wystarczy po prostu uciekać przed pociskami i zastanawiać się, co jest za wzgórzem, ale trzeba za wzgórze zajrzeć – albo pójść na własnych nogach, albo wykorzystać sprzęt. Kiedy podnosisz głowę, żeby coś zobaczyć, albo siedzisz na parapecie z lornetką, w każdej chwili możesz zostać trafiony.

Nasz dowódca bardzo szybko przewidział, że trzeba testować drony, trzeba widzieć, co dzieje się przed nami. I zaczęliśmy w ten sposób szukać wroga. A kiedy zaczęliśmy go dostrzegać, obserwacja już nie wystarczyła – chcieliśmy mu zadać straty. Najpierw dzięki dronom zaczęliśmy korygować ogień artylerii. Potem zauważyliśmy, że nie zawsze działa to idealnie, bo trzeba czasu zanim nasi wycelują i trafią, a potem jeszcze muszą się wycofać, bo zostaną wykryci. A my w tym czasie stoimy w miejscu i widzimy wroga. Zatem zrzućmy mu coś na głowę. Zaczęliśmy używać granatów ręcznych podwieszanych do dronów i tak się to potoczyło.



• **13.08.2026 roku, Ukrania, Zaporoże. Żołnierze z oddziału „Ptaki Madziara" przygotowują drona do kolejnej akcji**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Potem był Bachmut.
– Rozwój naszej jednostki był dla mnie doświadczeniem podobnym do tego, z czym spotkałem się w sporcie. Potrzebna jest gra zespołowa, wysoki duch walki, zaufanie, odpowiednia atmosfera.

I kiedy pojawiła się kwestia, że nasz batalion ma zostać wycofany, żeby zmienili go inni żołnierze, dowódca zadał pytanie: „Chłopaki, wycofują nas. Ja nie zamierzam iść na żadną rotację. Zaczynamy niszczyć wroga i robimy to bardzo skutecznie. Chcę nadal zadawać wrogowi straty. Kto jest zmęczony, kto nie czuje się na siłach, kto ma jakieś wątpliwości – nie ma żadnych pytań. Wszyscy zasługujecie na szacunek za to, że w chwili, gdy wszystko się zaczęło, chwyciliście za broń i byliście gotowi na wszystko. Za to będę was szanował przez całe życie. Teraz nadszedł nowy etap. Zdecydujcie sami, kto idzie na rotację, a kto ze mną do Bachmutu?".

I co się stało?
– Wszyscy zdecydowaliśmy, że idziemy dalej razem. Chociaż pod koniec 2022, na początku 2023 roku sytuacja w Bachmucie była bardzo gorąca. A my pojechaliśmy tam na oślep, ale pełni energii, a tam codziennie była chmara drani. Robert Josypowycz [Browdi] zajmował się organizowaniem amunicji dla artylerii. A my biegaliśmy od punktu do punktu, żeby coś zdziałać. I nie mogliśmy się tym nasycić, jakbyśmy zaczęli wdychać nowe powietrze.

Przynosiliśmy pendrive'a z nagraniami, co zrobiliśmy, żeby wszyscy mogli się nacieszyć sukcesami. Kurwa, to roznosiło wszystkich. Pojawiły się First Person View, czyli takie, w których operator widzi obraz z kamery zainstalowanej w dronie. To była taka sprawa, człowieku, nowa, niezrozumiała, nikt nie wiedział, co z tym zrobić! A my się tym zajęliśmy od samych podstaw.

Na początku nie wiedziałem nawet, jak uzbroić tego drona, ale dziś komponent FPV w naszej jednostce jest najlepszy na świecie. Nie ma takich specjalistów od FPV, jak w ekipie Madziara.

Ilu chłopaków pojechało z wami do Bachmutu, a ilu wróciło?
– Sam oddział Madziara w Bachmucie nie poniósł strat śmiertelnych. Odnotowaliśmy rany od odłamków i wstrząsy mózgu, ale nie były one śmiertelne. Właśnie ta skuteczność i brak strat stały się podstawą, by wyższe dowództwo przyznało Madziarowi większe uprawnienia, zapewniło lep-

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452336

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Profesora
Marka Ratajczaka

związanego z Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu,
byłego Sekretarza Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego,
wybitnego ekonomisty odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi,
zasłużonego dla Polski i polskiej nauki,
wieloletniego Przewodniczącego Rady Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i pracownicy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

1 RP

eprasa.pl 61713d62bc



sze zaopatrzenie i zezwoliło na zwiększenie liczebności jednostki.

Czy na przykładzie historii bojowej „Ptaków Madziara" można przewidzieć dalszy rozwój technologii na polu bitwy?

Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów

– Weźmy FPV. Przez pewien czas myśleliśmy, że wycisnęliśmy z niego wszystko. Ale analogowe FPV latają do tej pory i dalej je ulepszamy. Na przykład nasz dron po drodze zrzuca jedną baterię, czyli pozbywa się zbędnego ciężaru i bez problemu pokonuje odległość 80 km.

Mogę powiedzieć w imieniu naszej jednostki: jeździmy, latamy, atakujemy, niszczymy wrogie pojazdy, zestrzeliwujemy drony, oczyszczamy niebo, zwalczamy drony elektroniczne, a teraz również pływamy.

Wyjaśnijmy czytelnikom czym analogowe drony różnią się od cyfrowych.

– Drony FPV mogą być wyposażone w łączność radiową cyfrową lub analogową, a także w sterowanie za pomocą światłowodu. Pod względem podstawowych parametrów są podobne, ale kluczową zaletą dronów światłowodowych jest to, że polecenia sterujące i sygnał wideo są przesyłane cienkim przewodem. Dzięki temu przeciwnik nie może zakłócić tego kanału za pomocą środków walki elektronicznej ani przechwycić sygnału wideo zwykłymi metodami przechwytywania radiowego.

Wiemy, jak zwyciężają operatorzy dronów. A jak giną? Na ile niebezpieczna jest praca pilotów dronów?

– 80 proc. strat ponosimy w drodze na pozycję i podczas powrotów. Czyli podczas przemieszczania się w strefie śmierci.

Co mógłby pan doradzić partnerom Ukrainy? Wszyscy śledzą, co dzieje się na ukraińskim polu bitwy. Ale co Polska i inne państwa powinny zrobić już teraz, aby zabezpieczyć się przed potencjalnym rosyjskim atakiem?

– Zawsze myślę, co bym zrobił na miejscu przeciwnika. Zastanawiam się, jak będę przeciwdziałał jego posunięciom. W ten sposób pojawiają się pomysły, jak poprawić naszą sytuację, jak zablokować logistykę wroga.

Trzeba tę wiedzę chłonąć jak gąbka. Istnieje w tej chwili możliwość przejęcia doświadczenia, rozwiązań, które przynoszą rezultaty, dają możliwość ochrony własnych miejscowości i uniemożliwiają wrogowi marz naprzód.

Rozwijanie sił bezzałogowych w innych krajach to dziś paląca potrzeba. Doktryna wojenna została już zmieniona. Procesy w ramach programu NATO oraz istniejących sił zbrojnych należy zrewidować, przeformatować, coś do niej dodać. Musi to działać w sposób kompleksowy.

Ale jak to przełożyć na konkret?

– Po pierwsze: utworzyć niezależną brygadę sił systemów bezzałogowych. Jeśli nie oddzielny rodzaj wojsk, to przynajmniej jedną autonomiczną brygadę, zdolną do działania we wszystkich trzech kluczowych obszarach zastosowania systemów bezzałogowych (powietrze, ziemia, woda), a także do przechwytywania celów powietrznych.

Po drugie: rekrutować przede wszystkim osoby z doświadczeniem cywilnym. Doświadczenia Ukrainy pokazują, że osoby wywodzące się z tradycyjnego środowiska wojskowego często wolniej się dostosowują i są bardziej sceptyczne wobec nowych technologii. Taka jednostka potrzebuje ludzi otwartych na szybkie zmiany, eksperymenty i innowacje.

Po trzecie: już teraz należy przygotować infrastrukturę wzdłuż najbardziej wrażliwych odcinków granicy. Chodzi o sieć połączeń światłowodowych, małą obronę przeciwlotniczą oraz urządzenia radarowe. Dzięki temu w razie zagrożenia taka brygada będzie mogła podłączyć się do infrastruktury na odpowiednim odcinku i prowadzić walkę zdalnie: przechwytywać wrogie drony oraz niszczyć siły żywe i sprzęt przeciwnika, przy czym sami operatorzy będą mogli znajdować się w znacznej odległości od linii frontu.

Siły Systemów Bezzałogowych stanowią tylko 2,5 proc. od wszystkich sił obrony Ukrainy, a odpowiadają za 30 proc. zniszczeń w systemie wojskowym wroga.

Wróg też to rozumie i nie pozostaje bezczynny.

– Nie wyobrażam sobie, co zrobią te kraje, na które ruszy wróg, jeśli nie będą miały odpowiednich bezzałogowych komponentów. Rosjanie wiele się nauczyli i, kurwa, wciąż się uczą. Nie wolno ich lekceważyć. Można się wyśmiewać i mówić, że to bezdomni/menele, którzy jeżdżą na koniach i atakują. Ale nie można pomijać faktu, że mają już wystarczająco dużo wyspecjalizowanych żołnierzy.

Dlatego nie wystarczy po prostu stworzyć siły bezzałogowe. Należy to robić prawidłowo, z uwzględnieniem doświadczenia, które my już dziś posiadamy.

Kiedy słyszę, że ktoś nadal nie zdaje sobie sprawy z tej potrzeby, to nie mieści mi się w głowie, bo to elementarne rzeczy. Inaczej będzie bieda, jeśli nagle coś się wydarzy. ●

• Cała rozmowa na Wyborcza.pl

„Wyborcza" od początku inwazji rosyjskiej na Ukrainę w lutym 2022 roku pomaga jej mieszkańcom. Osobiście zawozimy pomoc humanitarną i rozdajemy najbardziej potrzebującym.

Cały czas mogą Państwo wspomóc naszą akcję, wpłacając pieniądze w serwisie zrzutka.pl. Nasza zbiórka to: „Wyborcza" dla Ukrainy". Numer konta do przelewów: 39 1750 1312 6883 8774 8180 4583.

OGŁOSZENIE PŁATNE Lubuskie/34451974

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY ŚWIDNICA

informuje

że w sposób zwyczajowo przyjęty, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica przy ul. Długiej 38, w Biuletynie Informacji Publicznej- https://bip.swidnica.zgora.pl/ zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Świdnica.

Rodzaj przetargu	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki w ha	Numer obrębu	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu	Wysokość wadium	Godzina przetargu
IV przetarg ustny nieograniczony	Wilkanowo	953/2	0,1007 ha	0011	ZG1E/00115511/0	221 540,00 zł (+ VAT 23%)	22 200,00 zł	9:00
IV przetarg ustny nieograniczony	Wilkanowo	953/3	0,0970 ha	0011	ZG1E/00115511/0	213 400,00 zł (+ VAT 23%)	21 500,00 zł	9:30
IV przetarg ustny nieograniczony	Wilkanowo	953/6	0,1228 ha	0011	ZG1E/00115511/0	270 160,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	10:00

Przetarg odbędzie się dnia: 15 października 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica ul. Długa 38, sala posiedzeń – pokój nr 2.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**:** *Referat gospodarki i rozwoju w Urzędzie Gminy Świdnica ul. Długa 38, 66-008 Świdnica, pok. nr 11, tel.: 519654579, e-mail: m.skrucha@swidnica.zgora.pl*

OGŁOSZENIE PŁATNE Lubuskie/34451973

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY ŚWIDNICA

informuje

że w sposób zwyczajowo przyjęty, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica przy ul. Długiej 38, w Biuletynie Informacji Publicznej- https://bip.swidnica.zgora.pl/ zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Świdnica.

Rodzaj przetargu	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki w ha	Numer obrębu	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu	Wysokość wadium	Godzina przetargu	Data przetargu
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/6	0,1228 ha	0010	ZG1E/00106412/0	270 160,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	9:00	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/7	0,1215 ha	0010	ZG1E/00106412/0	267 300,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	9:30	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/8	0,1213 ha	0010	ZG1E/00106412/0	242 600,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	10:00	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/9	0,1210 ha	0010	ZG1E/00106412/0	242 000,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	10:30	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/10	0,1207 ha	0010	ZG1E/00106412/0	241 400,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	11:00	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/11	0,1191 ha	0010	ZG1E/00106412/0	238 200,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	11:30	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/14	0,1408 ha	0010	ZG1E/00106412/0	281 600,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	12:00	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/15	0,1404 ha	0010	ZG1E/00106412/0	280 800,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	12:30	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/16	0,1404 ha	0010	ZG1E/00106412/0	280 800,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	13:00	16 października 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony	Świdnica	335/17	0,1408 ha	0010	ZG1E/00106412/0	281 600,00 zł (+ VAT 23%)	28 000,00 zł	13:30	16 października 2026 r.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica ul. Długa 38, sala posiedzeń – pokój nr 2.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: *Referat gospodarki i rozwoju w Urzędzie Gminy Świdnica ul. Długa 38, 66-008 Świdnica, pok. nr 11, tel.: 519654579, e-mail: m.skrucha@swidnica.zgora.pl*

1 S2

OGŁOSZENIE PŁATNE Lubuskie/34452072

Babimost,09.09.2026 r.

Burmistrz Babimostu

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Babimoście, Rynek 3,

podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Babimost

przeznaczonej do oddania w najem na czas nieoznaczony w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy.

OGŁOSZENIE PŁATNE Szczecin/34451954

Burmistrz Międzyzdrojów informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego zostało wywieszone:

- Zarządzenie Nr 195GN/2026 Burmistrza Międzyzdrojów z dnia 7 września 2026 r. w sprawie

ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

eprasa.pl 61713d62bc



Energia Przyszłości

• Milion domów w Polsce ma fotowoltaikę, stawiamy wiatraki na morzu i lądzie, budujemy elektrownie atomowe i planujemy małe reaktory, inwestujemy w gaz i wodór, powstają biogazownie. „Energia Przyszłości" to nowy projekt Wyborcza.biz i „Gazety Wyborczej", w którym chcemy dyskutować o tym, jaką energią napędzać gospodarkę, a Polakom zapewniać bezpieczne dostawy prądu czy ciepła

• **Na zdjęciu: Farma fotowoltaiczna w Zwartowie pod Choczewem**

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wiemy, dokąd zmierzamy. Nie wiemy jeszcze którędy

OZE, atom, gaz, magazyny energii, wodór. Elementy przyszłego systemu energetycznego znamy już dziś. Znacznie trudniej przewidzieć, w jakich proporcjach będziemy ich potrzebowali za ćwierć wieku

Maciej Bednarek

Rok 2050. Tę datę znamy. Unia Europejska ma być wtedy neutralna klimatycznie, czyli osiągnąć zerowy bilans emisji gazów cieplarnianych. Cel jest zapisany w prawie, ale do jego osiągnięcia zostały jeszcze niemal 24 lata. W energetyce to jednocześnie bardzo dużo i bardzo mało.

Dużo, bo przez niemal ćwierć wieku mogą pojawić się technologie, których znaczenia dzisiaj nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Wystarczy spojrzeć na wodór. Sama technologia nie jest oczywiście nowa, ale jeszcze kilka lat temu trudno było uznać ją za jeden z głównych elementów europejskiej polityki energetycznej.

Dopiero w 2020 r. Komisja Europejska przyjęła strategię wodorową, która zakładała rozwój elektrolizerów produkujących odnawialny wodór od 6 GW w pierwszym etapie do co najmniej 40 GW w 2030 r. Później wodór miał być wdrażany na dużą skalę przede wszystkim w sektorach, które trudno zdekarbonizować innymi metodami.

Od przyjęcia tej strategii minęło zaledwie sześć lat. Do 2050 r. pozostały niemal cztery razy tyle. Trudno więc zakładać, że przez następne dwie dekady nie pojawi się albo nie dojrzeje technologia, która zmieni dzisiejsze wyobrażenia o energetyce równie mocno albo jeszcze bardziej.

Jednocześnie 24 lata to niewiele, jeśli trzeba projektować i budować elektrownie, sieci przesyłowe, magazyny energii czy inną infrastrukturę, która później ma pracować przez dziesięciolecia. I właśnie tu pojawia się jeden z największych paradoksów transformacji: musimy już dzisiaj podejmować decyzje dotyczące systemu, który będzie działał w świecie, którego jeszcze nie znamy.

Mapa jednak istnieje. Przyjęty w czerwcu 2026 r. Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK) wyznacza kierunek zmian do 2040 r. W zależności od scenariusza udział OZE w produkcji energii elektrycznej ma wtedy sięgać około 66–69 proc. Rozwijane mają być sieci i magazyny energii, a po 2035 r. do systemu ma wejść energetyka jądrowa. Jednocześnie wraz z elektryfikacją gospodarki będzie rosło zapotrzebowanie na prąd.

Dariusz Lubera, prezes PGE, zwraca uwagę, że zmienia się przy tym sama konstrukcja systemu elektroenergetycznego. Sieć, która przez dziesięciolecia służyła przede wszystkim do przesyłania energii od kilkunastu dużych elektrowni do odbiorców, staje się wielokierunkowa. Energię wytwarzają tysiące rozproszonych źródeł, w tym prosumenci. Równolegle rozwijają się morskie farmy wiatrowe i magazyny energii.

– Zgodnie z planem zawartym w KPEiK docelowy miks energetyczny oprze się na energetyce jądrowej i odnawialnych źródłach energii, uzupełnianych m.in. przez magazyny energii. Do tego czasu nie możemy zapominać o roli, jaką odgrywa i nadal będzie odgrywał w naszej energetyce węgiel. Patrząc w przyszłość, najwięcej nadziei wiąże się z rozwojem zielonego wodoru. Może on stać się paliwem w transporcie i przemyśle energochłonnym, a także być współspalany w już powstających elektrowniach gazowych – mówi Dariusz Lubera.

Zaczynają się schody

Problem w tym, że poszczególne elementy nowego systemu nie pojawiają się w tym samym czasie. OZE rozwijają się już dzisiaj, pierwsza polska elektrownia jądrowa ma zacząć dostarczać energię w następnej dekadzie, a stare bloki węglowe już znikają z systemu. Pod koniec sierpnia 2026 r. wyłączono ostatnie dwa bloki węglowe Elektrowni Dolna Odra. Ich rolę przejmują m.in. dwa uruchomione tam wcześniej bloki gazowo-parowe o łącznej mocy niespełna 1,4 GW.

1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

Trzeba więc nie tylko wiedzieć, czym chcemy zastąpić węgiel, ale również odpowiedzieć na pytanie: co będzie zapewniało energię, zanim wszystkie elementy docelowego systemu znajdą się na swoim miejscu?

Agnieszka Ozga, dyrektor pionu transformacji energetycznej w spółce GAZ-SYSTEM, zwraca uwagę, że nawet dobrze znana technologia nie rozwiązuje tego problemu z dnia na dzień. Samo przygotowanie dużej inwestycji infrastrukturalnej – od koncepcji i studium wykonalności przez projektowanie, procedury środowiskowe i pozwolenia po realizację – zajmuje lata.

– Dlatego, kiedy patrzymy na gaz i dostępne alternatywy, widzimy, że w wymaganej skali i w perspektywie najbliższej dekady trudno będzie zastąpić gaz ziemny innym równie stabilnym i elastycznym źródłem – mówi Agnieszka Ozga.

W 2025 r. elektrownie gazowe wyprodukowały 19,1 TWh energii, czyli około 11,5 proc. całej krajowej produkcji. Ważne jest jednak nie tylko to, ile prądu produkują, ale również kiedy mogą go dostarczyć. Jednostki gazowe są znacznie bardziej elastyczne od węglowych.

Według Polskich Sieci Elektroenergetycznych (PSE) uruchomienie bloku gazowego ze stanu zimnego trwa około godziny, podczas gdy w przypadku bloku węglowego potrzeba na to około ośmiu godzin. Dzięki temu elektrownie gazowe mogą szybko zwiększać produkcję, gdy spada produkcja prądu z wiatru i słońca.

To prowadzi do pierwszej pułapki transformacji: technologia może zmieniać się szybko, infrastruktura niekoniecznie. Decyzje podejmowane dzisiaj muszą odpowiadać na potrzeby najbliższych kilkunastu lat, ale jednocześnie nie mogą zamknąć drogi rozwiązaniom, które dopiero się pojawią.

Energochłonne centra danych

Osiem czy dziesięć lat potrzebnych na realizację dużej inwestycji energetycznej oznacza kolejny problem. W tym czasie mogą zmienić się również potrzeby systemu i zapotrzebowanie na energię. Bo nie chodzi tylko o to, by „czarne" źródła zastąpić „zielonymi". Źródła, które zastąpią elektrownie węglowe, za kilkanaście lat mogą być potrzebne również do zaspokojenia zupełnie nowego popytu.

Prof. Jakub Kupecki, dyrektor Narodowego Centrum Badań Jądrowych, zestawia ze sobą dwa procesy zachodzące w zupełnie innym tempie.

– Od pomysłu na elektrownię jądrową do jej uruchomienia mija – jak mówi – „dekada plus". Tymczasem centra danych, których rozwój przyspiesza m.in. wraz z upowszechnianiem sztucznej inteligencji, mogą powstawać znacznie szybciej. Już dzisiaj mówimy o kilku gigawatach zapotrzebowania centrów danych, podczas gdy elektrownia w Choczewie, pierwsza polska elektrownia jądrowa w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino, będzie miała niespełna 4 GW łącznej mocy. Przy stosunkowo płaskim profilu zapotrzebowania centra danych mogłyby więc konsumować znaczącą część energii produkowanej przez taką elektrownię – zwraca uwagę prof. Kupecki.

To prowadzi do dość przewrotnego scenariusza. Możemy wybudować nowe, niskoemisyjne źródła energii, a mimo to nie być w stanie wyłączyć tylu starych elektrowni, ile wcześniej zakładaliśmy. Nowa produkcja zamiast zastępować węgiel będzie bowiem częściowo zaspokajała wzrost zapotrzebowania.

– Jeżeli nie będziemy w stanie odpowiednio szybko zwiększać niskoemisyjnych mocy wytwórczych, będziemy musieli dłużej utrzymywać w systemie starsze bloki, żeby zapewnić energię pozostałym odbiorcom. A jeżeli one będą niewystarczające, będziemy sięgać do jeszcze starszych jednostek. Na tę chwilę nie identyfikuję mechanizmu, który byłby skutecznym zaworem bezpieczeństwa przed tym ryzykiem – dodaje ekspert.

Megawat megawatowi nierówny

Transformacja energetyczna może też wpaść w pułapkę liczb. Często zestawiamy ze sobą moce elektrowni: tyle gigawatów węgla wyłączymy, tyle gigawatów OZE zbudujemy, a później dołączą kolejne gigawaty atomu. Takie porównanie jest łatwe do zrozumienia, ale może prowadzić na manowce.

Megawat mocy elektrowni węglowej i megawat mocy farmy fotowoltaicznej czy wiatrowej nie oznaczają tego samego z punktu widzenia systemu. Produkcja energii z wiatru i słońca zależy od pogody i pory dnia. Tymczasem zapotrzebowanie na prąd nie znika wraz z zachodem słońca czy ustaniem wiatru.

– Źródła OZE są źródłami zależnymi od warunków pogodowych i nie możemy analizować ich tak, jakby bezpośrednio zastępowały jedno dyspozycyjne źródło, jakim były dotychczas elektrownie węglowe. Zakłady chemiczne czy infrastruktura strategiczna i krytyczna muszą mieć pewność dostaw energii – podkreśla prof. Kupecki.

Dla części odbiorców oznacza to, że najniższa możliwa cena energii nie zawsze jest najważniejszym kryterium. Fabryka pracująca przez całą dobę nie może uzależnić produkcji od tego, czy akurat świeci słońce. Podobnie centrum danych, szpital czy infrastruktura krytyczna potrzebują energii wtedy, kiedy jest potrzebna, a nie tylko w godzinach największej produkcji OZE.

– Czasem dochodzi do sytuacji, w której to, czy energia będzie w konkretnych godzinach droższa o kilkanaście czy kilkadziesiąt procent, staje się kwestią drugorzędną. Priorytetem jest sama dostępność energii i pewność zasilania – mówi Kupecki.

Nie oznacza to oczywiście, że rosnący udział OZE musi prowadzić do problemów z dostawami. Oznacza natomiast, że wraz ze wzrostem ich udziału coraz ważniejsze stają się pozostałe elementy systemu: magazyny energii, źródła dyspozycyjne, możliwość sterowania popytem oraz połączenia pozwalające importować lub eksportować energię.

I wszystkie kosztują. Dlatego najtańszy system w idealnych warunkach niekoniecznie jest systemem najbezpieczniejszym. Kupecki zwraca uwagę, że Polska korzysta nie tylko z dużych elektrowni i źródeł rozproszonych, ale również z połączeń transgranicznych. Jeśli jedno źródło przestaje działać, można uruchomić inne, zwiększyć import albo wykorzystać jednostki awaryjne i szczytowe.

– Oczywiście to nie dzieje się za darmo. Za gotowość i pewność zasilania płacimy pewną premię. Dlatego widzę transformację energetyczną jako proces bezwzględnie powiązany z dywersyfikacją źródeł energii. Chodzi o to, żeby nie uzależniać bezpieczeństwa systemu od jednego rozwiązania – podkreśla prof. Kupecki.

Wodór schodzi na ziemię

Wodór jest dobrym przykładem jeszcze jednej trudności w planowaniu transformacji. Technologia może bardzo szybko awansować na mapie przyszłego systemu energetycznego. Znacznie trudniej przewidzieć, jak duża będzie jej rzeczywista rola, gdy przyjdzie do konkretnych inwestycji.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że zielony wodór nie jest źródłem energii. Żeby go wyprodukować, najpierw potrzebny jest prąd z OZE, który zasila elektrolizer rozdzielający wodę na wodór i tlen. Jeśli jednak prąd pochodzi z wiatru lub słońca, ilość produkowanego wodoru również może zmieniać się wraz z pogodą. Tymczasem fabryka wykorzystująca wodór potrzebuje regularnych dostaw, dlatego konieczne mogą być także magazyny energii lub samego wodoru.

Jeszcze kilka lat temu oczekiwania były ogromne. Zielony wodór miał pomagać w magazynowaniu nadwyżek energii z OZE, zastępować paliwa kopalne w części przemysłu i transportu, a w przyszłości również płynąć nowymi sieciami przesyłowymi. Firmy zaczęły więc deklarować, ile wodoru chciałyby produkować i ile byłyby gotowe zużywać.

GAZ-SYSTEM zebrał takie deklaracje w ramach Wodorowej Mapy Polski. Pierwsze wyniki mogły sugerować, że powstaje ogromny rynek.

– Jesteśmy już po tym „hype'ie" wodorowym, kiedy wszyscy deklarowali, że chcą wodoru – zarówno po stronie produkcji, jak i konsumpcji. Pierwsze nasze badanie pod nazwą Wodorowa Mapa Polski pokazało zapotrzebowanie na takim poziomie, że trzeba byłoby zbudować sieć przesyłową umożliwiającą przesył ilości analogicznych jak dziś dla gazu ziemnego – mówi Agnieszka Ozga.

Potem deklaracje zaczęto weryfikować. I obraz przestał być tak jednoznaczny.

– Część projektów OZE, która deklarowała produkcję wodoru, widziała w tym sposób zwiększenia możliwości wykorzystania produkowanej energii. Dziś wiemy, że to założenie było błędne. Z kolei duzi odbiorcy przemysłowi pokazywali w ankietach zapotrzebowanie wynikające np. z celów dekarbonizacyjnych, często bez odniesienia do realnych możliwości wykorzystania wodoru i skali tych potrzeb – dodaje Ozga.

Nie oznacza to, że wodór znika z mapy transformacji. Pokazuje natomiast, jak ostrożnie należy traktować prognozy dotyczące technologii, które dopiero mają osiągnąć dużą skalę.

Zależność produkcji zielonego wodoru od pogody oznacza jednak kolejne potrzeby inwestycyjne.

– To może powodować kolejne potrzeby infrastrukturalne czy inwestycyjne, chociażby w magazyny energii albo magazynowanie wodoru, które pozwolą zagwarantować stały profil dostaw. Na końcu każdego łańcucha mamy przecież odbiorcę, który będzie oczekiwał stabilnych i przewidywalnych dostaw – podkreśla Agnieszka Ozga.

Dobre rozwiązanie nie gwarantuje sukcesu

Podobny problem pojawia się w przypadku biometanu. Tutaj akurat nie trzeba budować całego systemu od początku. Pod względem chemicz-

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452191

Ostrzeszów, 14 września 2026 r.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 7d i 24a ust. 4-8 z dnia 17 maja 1989 r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 z późn. zmianami)

STAROSTA OSTRZESZOWSKI

zawiadamia, że **w terminie od dnia 5 do 23 października 2026 r. w dni robocze w godzinach 9^{00} do 14^{00}** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie przy ulicy Zamkowej 31 (II piętro), a także poprzez udostępnienie za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513) **zostanie wyłożony do wglądu** osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków w zakresie założenia ewidencji budynków i lokali dla jednostki ewidencyjnej 301806_5 Mikstat – obszar wiejski obejmujący obręby ewidencyjne: **Biskupice Zabaryczne, Jaźwiny, Kaliszkowice Kaliskie, Kaliszkowice Ołobockie, Komorów, Kotłów, Mikstat Pustkowie, Przedborów.**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu zgłaszać uwagi do tych danych.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyeliminować ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Zainteresowane osoby proszone są o przybycie w oznaczonym terminie z dokumentami tożsamości, dokumentami potwierdzającymi prawo do gruntów oraz innymi dokumentami mogącymi mieć znaczenie w sprawie lub skorzystanie z udostępnienia projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej dostępnego pod adresem https://webklient.spostrzeszow.pl/#/mapa.

Niestawienie się zainteresowanych stron w terminie i miejscu podanym w niniejszym zawiadomieniu oraz nieskorzystanie z możliwości udostępnienia projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej nie będzie stanowić przeszkody do kontynuowania postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego dane zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.

Informacje o tym Starosta ogłasza w dzienniku urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452032

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

ul. Kluczborska 11 m. 3

Powierzchnia lokalu	-	**90,90 m²**
Powierzchnia piwnicy	-	**5,48 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**710 000,00 zł**
Wadium	-	**71 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 9.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 10.11.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 12.11.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-304 Wrocław, tel. 71 798-69-73.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 listopada 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139, tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452190

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 6**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Wołodyjowskiego 8** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **58,80 m²** (4 izby), na I piętrze, z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą nr 6) o pow. **8,20 m²** (Kw. Nr BI1B/00157529/7), zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działki o **nr geod. 1244/8**, **1232 i 1227/10**, o łącznej pow. **0,3228 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 513.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 20 listopada 2026 r.** (piątek) **godz. 9^{00}**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 9 listopada 2026 r. w godz. 8^{30} – 9^{00} oraz 12 listopada 2026 r. w godz. 8^{00} – 8^{30}.
5. **Wysokość wadium: 51.400,00 zł** do dnia **13 listopada 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

eprasa.pl 61713d62bc

nym biometan praktycznie nie różni się od metanu zawartego w gazie ziemnym, dlatego po odpowiednim oczyszczeniu może być wprowadzany do istniejącej sieci gazowej. Ograniczeniem okazuje się jednak skala produkcji.

– Ten rynek ma swoje uwarunkowania związane z dostępnością substratu, lokalizacją biometanowni czy wielkością produkcji. Produkcja biometanu w małych i średnich instalacjach nie jest na tyle duża, aby mogła zastąpić gaz ziemny w skali całego systemu. Może być jednak jego wartościowym uzupełnieniem – mówi Agnieszka Ozga.

To ważne rozróżnienie. Technologia nie musi zastąpić gazu ziemnego w całej Polsce, żeby była użyteczna. Biometan może mieć szczególne znaczenie dla konkretnych zakładów, które chcą ograniczyć emisje, ale nie mogą po prostu zamienić gazu na energię elektryczną.

I tu dochodzimy do kolejnego uproszczenia, które może utrudniać dyskusję o transformacji. Chodzi o przekonanie, że wraz ze wzrostem produkcji czystej energii elektrycznej coraz większą część gospodarki wystarczy podłączyć do prądu.

W wielu przypadkach rzeczywiście tak będzie. Samochód spalinowy można zastąpić elektrycznym, kocioł gazowy pompą ciepła. Ale są procesy przemysłowe, w których paliwo nie służy wyłącznie do dostarczenia energii.

– Dostarczamy gaz do dużych odbiorców przemysłowych, którzy wykorzystują go zarówno jako źródło energii, jak i surowiec do swoich procesów technologicznych, chociażby w przemyśle chemicznym. W części tych zastosowań nie możemy dziś po prostu zastąpić gazu energią elektryczną – tłumaczy Ozga.

Jeszcze inny problem dobrze widać np. w produkcji cementu. Nawet gdyby cała energia potrzebna cementowni pochodziła ze źródeł bezemisyjnych, nie oznaczałoby to wyeliminowania wszystkich emisji CO2. Część dwutlenku węgla powstaje bowiem w wyniku samej reakcji chemicznej zachodzącej podczas produkcji cementu.

– Nie da się go wyeliminować poprzez zmianę źródła zasilania, dlatego potrzebne są technologie pozwalające ograniczyć te emisje, m.in. poprzez wychwytywanie i sekwestrację CO2. Są więc obszary przemysłu, w których pełna elektryfikacja nie rozwiąże problemu dekarbonizacji – podkreśla Agnieszka Ozga.

Transformacja energetyczna nie sprowadza się więc do wyprodukowania odpowiednio dużej ilości zielonego prądu. W jednych zastosowaniach elektryfikacja może być najprostszym rozwiązaniem, w innych potrzebny będzie wodór lub biometan, a jeszcze gdzie indziej konieczne może się okazać wychwytywanie dwutlenku węgla. Im dalej od samej produkcji energii elektrycznej, tym trudniej wskazać jedno „idealne" rozwiązanie.

Łatwiej powiedzieć, od czego odchodzimy

Być może dlatego łatwiej powiedzieć, od czego polska energetyka ma odejść, niż dokładnie opisać system, który powstanie w jego miejsce. Prof. Jakub Kupecki proponuje właśnie takie spojrzenie na transformację.

– Powiem coś, co być może nie będzie popularne: nie transformacja do czegoś, ale transformacja od czegoś – od węgla. Dlaczego zaczęliśmy odchodzić od węgla? Przede wszystkim ze względu na emisje. Alternatywą może być więc technologia bezemisyjna, technologia o niższej emisyjności albo rozwiązania pozwalające zagospodarować powstające emisje – wylicza prof. Kupecki.

To zmienia perspektywę. Nie chodzi o znalezienie jednego następcy węgla i zbudowanie wokół niego całego systemu. Jak pokazują przykłady wodoru, biometanu czy elektryfikacji przemysłu, różne zastosowania będą wymagały różnych rozwiązań.



• **Elektrownia jądrowa Dukovany w Czechach** FOT. SHUTTERSTOCK

Do tego rachunku trzeba dodać jeszcze jeden element.

– Kiedy moje pokolenie zaczynało pracę w energetyce dwadzieścia lat temu, jako emisję często rozumiano to, ile emitujemy z komina. Dziś patrzymy szerzej i analizujemy cały cykl życia technologii. Technologia, która podczas pracy nie jest wysokoemisyjna, może mieć istotny ślad węglowy związany choćby z pozyskiwaniem minerałów i materiałów, na których się opiera, albo z późniejszym recyklingiem – zwraca uwagę prof. Kupecki.

W 2050 roku Unia Europejska ma być neutralna klimatycznie, czyli osiągnąć zerowy bilans emisji gazów cieplarnianych. Cel jest zapisany w prawie, ale do jego osiągnięcia zostały jeszcze niemal 24 lata. W energetyce to jednocześnie bardzo dużo i bardzo mało

Dobrym przykładem są paliwa syntetyczne. Samo wyprodukowanie niskoemisyjnego paliwa nie wystarczy, jeśli później do jego transportu i magazynowania zużywa się dużo paliw kopalnych. O ostatecznym bilansie decyduje cały łańcuch – od pozyskania surowców po wykorzystanie gotowego produktu.

Transformacja kosztuje

Budowa elektrowni jądrowych, farm wiatrowych, sieci, magazynów energii czy instalacji wodorowych oznacza wydatki liczone w setkach miliardów złotych. Tak ogromne kwoty mogą tworzyć wrażenie, że alternatywą dla kosztownej transformacji jest znacznie tańsze pozostanie przy obecnym systemie.

– Tyle że obecny system również kosztuje. Elektrownie i sieci trzeba remontować i modernizować, stare jednostki z czasem zastępować nowymi, a przede wszystkim kupować paliwo. Polska, mimo własnych zasobów węgla, importuje również ropę, gaz i część węgla. Nie rozdzielałbym kwestii technicznej i kosztowej. Często słyszymy narrację: po co rozwijać nowe technologie, skoro mamy własne zasoby? Tyle że te zasoby nie są dostępne za darmo, a bardzo dużo nośników energii kupujemy. W 2025 roku Polska wydała ponad 100 mld zł na zakup paliw kopalnych. Jeżeli część tych środków, zamiast przeznaczać na zakup paliw, będziemy kierować na rozwój własnych źródeł energii, w tym odnawialnych, to pieniądze pozostaną w krajowej gospodarce – mówi prof. Kupecki.

Podobnie na inwestycje patrzy prezes PGE Dariusz Lubera. Jego zdaniem rachunek transformacji powinien obejmować nie tylko nakłady na nowe źródła i sieci, ale także korzyści gospodarcze: miejsca pracy, rozwój firm współpracujących z energetyką oraz możliwość obniżenia kosztów energii dla przedsiębiorstw.

Mapa istnieje, zmienią się drogi

Mimo wszystkich niewiadomych państwo nie może zrezygnować z planowania. Elektrowni, sieci przesyłowej czy dużego magazynu energii nie buduje się z roku na rok. Firmy podejmujące wielomiliardowe inwestycje również muszą wiedzieć, w jakim kierunku ma zmierzać system.

Dlatego Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu kreśli dość dokładny obraz polskiej energetyki przyszłości. Już w 2030 r. ze źródeł odnawialnych ma pochodzić 51,6-53,2 proc. produkowanej energii elektrycznej, a dziesięć lat później 65,6-68,9 proc. Moc OZE ma wzrosnąć do 84-92 GW w 2040 r., energetyka jądrowa ma wejść do systemu po 2035 r., a gaz ziemny ma pomagać w bilansowaniu rosnącej produkcji zależnej od pogody.

To jednak prognoza, a nie rozkład jazdy. Wystarczy, że szybciej od oczekiwań rozwiną się magazyny energii albo inna technologia, inaczej będzie rosło zapotrzebowanie na prąd, wodór nie osiągnie zakładanej skali lub przeciwnie – znajdzie zastosowania, których dzisiaj nie przewidujemy. Każda z takich zmian może przesunąć proporcje między poszczególnymi elementami przyszłego systemu.

– Strategia musi być modyfikowana, bo nie znajdujemy się w stałym otoczeniu ani w niezmiennych warunkach. System energetyczny cały czas się zmienia, pojawiają się nowe technologie i nowe możliwości ich wykorzystania. Jeżeli któraś z nich okaże się dojrzała technologicznie i uzasadniona ekonomicznie, powinniśmy mieć możliwość uwzględnienia jej w miksie energetycznym – podkreśla Agnieszka Ozga.

I być może właśnie tak należy czytać wszystkie dzisiejsze prognozy dotyczące energetyki w 2040 czy 2050 r. Nie jako odpowiedź na pytanie, ile dokładnie będziemy mieli wtedy gigawatów atomu, wiatru, fotowoltaiki, gazu czy magazynów, lecz jako wskazanie kierunku.

Bo cel jest znacznie pewniejszy niż droga prowadząca do celu. Polska ma odchodzić od wysokoemisyjnej energetyki, jednocześnie zapewniając odbiorcom wystarczającą ilość energii po cenie, która nie zdusi gospodarki. Mapa transformacji energetycznej istnieje, ale wytyczone na niej drogi niemal na pewno zmienią się podczas podróży. ●

OGŁOSZENIE Kraj/34451911



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

Motywacje polityczne wyborców

Afera Zondacrypto nie musi zaszkodzić PiS

Dawniej mówiło się, że polityka, tak jak muchę, można łatwo zabić gazetą. Ale to już nieaktualne. Dziś mało kto kupuje papierowe gazety, a internet nie nadaje się do polowania na muchy.

Gadomski



Politycy są coraz bardziej odporni na internetowe newsy. W listopadzie 2024 roku amerykańscy wyborcy wiedzieli, że Donald Trump został skazany za fałszowanie dokumentacji biznesowej i za wykorzystanie seksualne pisarki E. Jean Carroll. Pamiętali dramatyczne sceny z 6 stycznia 2021 roku, gdy tłum zwolenników Trumpa, podburzony przez odchodzącego prezydenta, wdarł się do budynku Kapitolu, próbując nie dopuścić do zatwierdzenia wyborów. Wiedzieli, że Trump jako biznesmen prowadził dziwne interesy w Rosji, że jest kłamcą i osobą nieprzewidywalną. Mimo to większość głosujących uznała, że skandale nie przekreślają jego kandydatury i oddała na niego głos.

Dziś Trump ma niskie poparcie, ale zawdzięcza to przede wszystkim wysokim cenom na stacjach paliwowych, które podbiła wojna z Iranem. Dla 40 proc. amerykańskich wyborców wciąż jest wspaniałym, a przynajmniej akceptowalnym prezydentem.

Dlaczego ludzie, którzy uważają się za uczciwych i moralnych, gotowi są głosować na polityków zamieszanych w skandale finansowe lub obyczajowe? Tę zagadkę próbowała wyjaśnić grupa psychologów – troje Australijczyków i Niemiec – zajmujących się zjawiskami społecznymi. Wyniki ich badań zostały opublikowane w marcu 2026 w periodyku „Journal of Social and Political Psychology" w artykule „ Responses to Belief-Conflicting Information: Justification of Support for Donald Trump" („Reakcje na informacje sprzeczne z przekonaniami: uzasadnianie poparcia dla Donalda Trumpa").

Badacze nie oceniali prawdziwości zarzutów wobec amerykańskiego prezydenta i nie badali jego programu politycznego. Interesował ich mechanizm psychologiczny uruchamiany wtedy, gdy pozytywna opinia o polityku zderza się z wiadomościami, które powinny tę opinię podważyć.

Podstawą zastosowanej przez nich analizy jest teoria dysonansu poznawczego, której autorem był zmarły w 1989 roku amerykański psycholog społeczny Leon Festinger. Dysonans pojawia się, gdy człowiek jednocześnie przyjmuje dwa trudne do pogodzenia przekonania. Wyborca Trumpa z reguły uważa się za osobę moralną i praworządną, a jednocześnie popiera polityka oskarżanego o czyny sprzeczne z tymi zasadami. Ta sprzeczność wywołuje dyskomfort, dlatego wyborca szuka argumentów pozwalających mu nadal uważać swój wybór za słuszny, a własne rozumowanie za spójne. W tej sytuacji może: a) zmienić stosunek do polityka, b) odrzucić obciążające go informacje lub pomniejszyć ich znaczenie, c) uznać naganne zachowanie za mniej ważne od zalet – sprawczości polityka, umiejętności radzenia sobie z kryzysowymi sytuacjami czy dobierania sobie właściwych współpracowników.



• **Podczas ośmiu lat rządów PiS żaden skandal nie spowodował gwałtownego tąpnięcia notowań partii** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skandal nie kończy już kariery polityka, jeżeli jego przeciwnicy nie potrafią zaoferować niczego poza moralnym oburzeniem

Psychologowie przeprowadzili trzy badania w różnych momentach kryzysów związanych z Trumpem: 31 października 2019 roku, gdy narastało poparcie dla wszczęcia procedury impeachmentu, 20 grudnia 2019 roku, dwa dni po przyjęciu przez Izbę Reprezentantów uchwały o impeachmencie oraz po szturmie na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku. Badano osoby, które deklarowały się jako wyborcy Trumpa. Mierzono dyskomfort odczuwany po zapoznaniu się z obciążającymi prezydenta materiałami oraz sposób radzenia sobie z dyskomfortem.

Najczęstszą reakcją było zakwestionowanie prawdziwości zarzutów. W pierwszym badaniu wystąpiła ona u 52,2 proc. respondentów, w drugim u 48,2 proc., a w trzecim u 61,4 proc. Badani twierdzili, że oskarżenia są fałszywe, media kłamią, dowody są niewystarczające, a postępowania wynikają z politycznej nagonki. Zdaniem psychologów, odrzucenie informacji usuwa element sprzeczny z pozytywnym obrazem Trumpa, dzięki czemu zwolennik nie musi zmieniać dotychczasowego stanowiska.

Drugą strategią było oddzielenie polityki od życia osobistego. Około 29 proc. uczestników badania przekonywało, że nie wybierało Trumpa na przyjaciela ani wzór moralny, lecz na prezydenta realizującego oczekiwany program. Psychologowie określili to jako rodzaj poznawczego rozdzielenia dwóch spraw. Informacja o niemoralnym zachowaniu nie została zanegowana, ale uznana za niezwiązaną z oceną prezydentury.

Trzecią strategią było wskazywanie, że inni politycy dopuszczają się podobnych czynów. Badani zwolennicy Trumpa nie dowodzili jego niewinności, lecz obniżali wagę zarzutów. Naganne zachowanie zostało strywializowane, a uwaga przeniosła się na przewinienia przeciwników politycznych.

Część uczestników badania łączyła kilka sposobów obrony. Niektórzy jednocześnie zaprzeczali oskarżeniom i twierdzili, że wszyscy politycy postępują podobnie. Była w tym logiczna sprzeczność – deklarowana niewiara mogła niekiedy skrywać częściowe uznanie faktów.

Z badań nie wynika, że kompromitujące informacje nigdy nie zmieniają poglądów wyborców, lecz że ich wpływ jest osłabiany przez przywiązanie do polityka i mechanizmy obronne.

Dodatkowym czynnikiem skłaniającym do odrzucania niewygodnych faktów są rewolucyjne przemiany, jakie w ostatnich dekadach nastąpiły na rynku medialnym. Powstały media tożsamościowe, wspierające wyraziste ideologie, a niejednokrotnie polityczne ugrupowania. Jeżeli CNN podaje informację o kolejnym skandalu z udziałem Trumpa (na przykład o szemranych transakcjach z arabskim emirem, o miliardowych dochodach z transakcji kryptowalutowych, o myleniu Grenlandii z Islandią), to FOX News sprawy te albo przemilcza, albo bagatelizuje, albo wyciąga w tym czasie jakieś skandale Demokratów.

W mediach tradycyjnych rzetelność była wartością, którą właściciele spieniężali – zdobywali czytelników, słuchaczy lub widzów. W mediach tożsamościowych stronniczy komentarz lub nadmierne eksponowanie pewnych informacji, a pomijanie innych nie zniechęca odbiorców. Swoje robią tzw. media społecznościowe, w których roi się od informacji celowo kłamliwych. Coraz większa część opinii publicznej woli pozostawać we własnej bańce informacyjnej, by nie doznawać dysonansu poznawczego.

Te same co w Stanach Zjednoczonych procesy na rynku politycznym i medialnym zaszły w Polsce. Politycy i ludzie mediów doskonale o tym wiedzą, a mimo to wciąż mają nadzieję, że jakieś jedno szokujące wydarzenie wstrząśnie sceną polityczną i wyrzuci z niej nielubiane postaci.

Podczas ośmiu lat rządów PiS co jakiś czas wybuchały skandale, obszernie opisywane przez media nieprzychylne tej partii oraz przez polityków opozycji. Za każdym razem spodziewano się spadku poparcia dla PiS, ale nic takiego nie następowało. W 2023 roku PiS uzyskał ponad 35 proc. głosów, wyraźnie więcej niż Koalicja Obywatelska.

W czasie kampanii prezydenckiej sztab Rafała Trzaskowskiego i sam kandydat na prezydenta eksponowali ciemne wątki życiorysu Karola Nawrockiego. Do znudzenia mówili o wyłudzonej kawalerce, zamiast o tym, jakim prezydentem chce być Trzaskowski. Efekt znamy.

Od kilku tygodni rząd i nieprzychylne PiS media eksponują aferę Zondacrypto. Nie umniejszam jej znaczenia. Angażowanie się polityków w interesy z firmą prowadzoną przez gangsterów nie ma usprawiedliwienia. Ale gdy po raz kolejny polityk KO lub Lewicy mówi w telewizji, czy radiu o tym, jak niemoralne jest branie pieniędzy od szemranej firmy, a polityk PiS odpowiada, że pieniądze brały też media i fundacje niezwiązane z PiS (co jest dużą nadinterpretacją), przełączam się na inny kanał.

Koalicja rządowa już trzykrotnie przegłosowała tę samą ustawę o kryptowalutach, wiedząc, że zawetuje ją prezydent, co da okazję do medialnego odgrzewania tej samej afery. Nie pomaga ona PiS-owi i Konfederacji, ale też nie za bardzo szkodzi. Im bardziej jest eksponowana, tym bardziej opinia publiczna do niej się przyzwyczaja i przestaje się nią interesować. Najgorsze zaś jest to, że dochodzi do wniosku, że rząd nie zajmuje się innymi, ważnymi dla wyborców sprawami.

Skandal nie kończy już kariery polityka, jeżeli jego wyborcy mają gotowe usprawiedliwienie, a przeciwnicy nie potrafią zaoferować niczego poza moralnym oburzeniem. Ujawnianie afer pozostaje obowiązkiem mediów i państwa, lecz wyborów nie wygrywa się samym katalogiem cudzych grzechów. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 61713d62bc

Wystawa w Łazienkach Królewskich

BEZ NICH NIE BYŁOBY SZTUKI NOWOCZESNEJ

Osiem obrazów z paryskiego Musée d'Orsay i kilkadziesiąt z europejskich kolekcji. Wszystko to można zobaczyć na wystawie „Nabiści. Prorocy nowej sztuki".

Anna S. Dębowska

Spotykali się w „świątyni", jak nazywali atelier malarskie jednego z członków grupy, Paula Ransona. Tam, pośrodku pracowni, ustawiali „Talizman" – obraz namalowany przez Paula Sérusiera.

Przebrawszy się w odświętne szaty, odprawiali wymyślone ceremonie i modły, wypowiadając magiczne formułki oraz egipskie zaklęcia dla zmarłych.

W Łazienkach Królewskich w Warszawie trwa wystawa „Nabiści. Prorocy nowej sztuki". Część obiektów wypożyczono ze zbiorów paryskiego Musée d'Orsay, większość zaś z kilkudziesięciu kolekcji publicznych i prywatnych w Polsce i za granicą.



• **Félix Vallotton, „Piłka" (fragment)**
FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

NIE IMPRESJONIŚCI, WIĘC KTO?

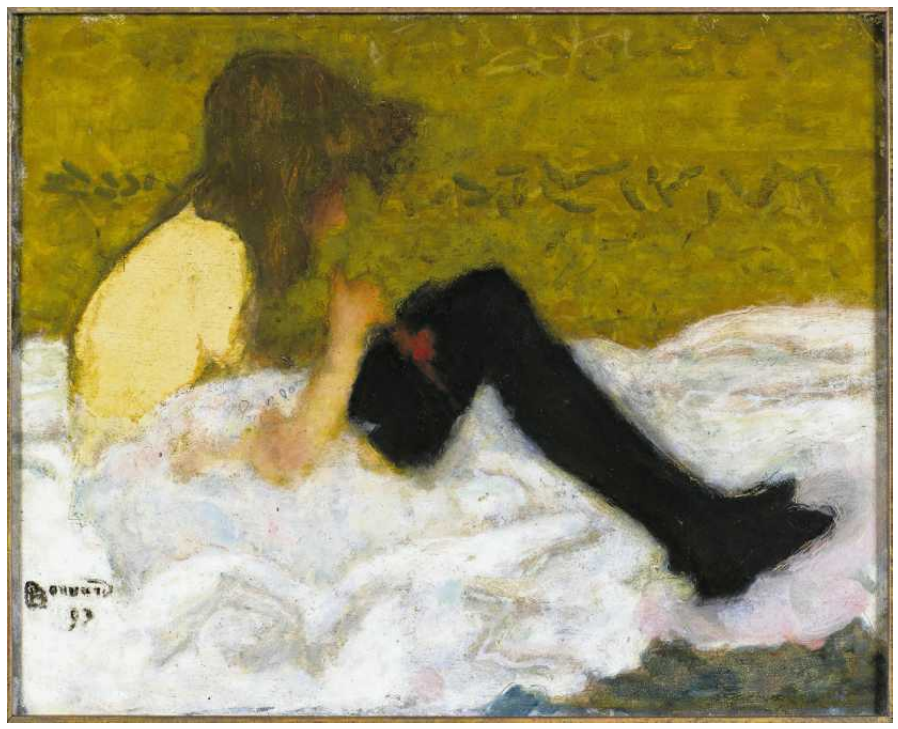
Nie, nie znajdziemy tam lilii wodnych namalowanych przez Moneta. Ani tancerek uchwyconych w ruchu przez Degasa. To nie to pokolenie. Nabiści działali później, w latach 1888–1899, w okresie nazywanym do dziś piękną epoką („Belle Époque"). Zderzało się wówczas ze sobą wiele nowatorskich prądów twórczych – od ezoteryzmu po naturalizm.

W Polsce dość dobrze znane są obrazy i styl impresjonistów. Dzięki rozmaitym wystawom immersyjnym do powszechnej świadomości weszły też dzieła Vincenta van Gogha, starszego od nabistów o dekadę.

Ale sami nabiści? Kim byli? Wystawa daje rzadką okazję, by się o tym przekonać.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych już zapowiada na przyszły rok wielkie wydarzenie – sezon kulturalny Polska–Francja. Nie będzie on „tylko przeglądem najciekawszych zjawisk artystycznych, ale przede wszystkim impulsem do stałej współpracy między oboma krajami" – czytamy w komunikacie MSZ.

Jednym z najważniejszych wydarzeń będzie otwarcie wiosną przyszłego roku wystawy „Józef Czapski w Paryżu" w Musée d'Art Moderne w Paryżu. Przygotowuje ją między innymi Muzeum Narodowe w Warszawie. Tak opracowane-



• **Pierre Bonnard, „Dziewczyna w czarnych pończochach"**
FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

Najbardziej fascynuje obraz olejny Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka gasząca świecę" ze wspaniałym tłem. Dzieło to jest bliskie intymnym scenom Vuillarda

go Czapskiego pokaże w swoich murach pół roku później.

Łazienki Królewskie w Warszawie, nie czekając na rok 2027, już w lipcu tego roku otworzyły zorganizowaną z rozmachem wystawę malarstwa nabistów, grupy artystów należących do szeroko pojętego nurtu postimpresjonizmu.

Wystawę zorganizowano w duchu porozumienia polsko-francuskiego – jej kuratorami są Jean-René Saillard i dr Ewa Bobrowska.

Podzielona na pięć sekcji ekspozycja „Nabiści. Prorocy nowej sztuki" jest wspaniała nie tylko ze względu na dzieła takich artystów, jak Pierre Bonnard, Édouard Vuillard, Paul Sérusier czy Maurice Denis, ale także ze względu na wysoką wartość muzealną prezentowanych obiektów.

Prezentowane są tu dzieła pochodzące ze zbiorów jedenastu zagranicznych instytucji publicznych z Francji, Szwajcarii, Holandii i Węgier. Większość z nich nigdy wcześniej nie była pokazywana w Polsce.

Są to przede wszystkim znakomite obrazy ze zbiorów francuskiego Musée d'Orsay, w tym jedna z ikonicznych dla nabistów prac, „Plama słońca na tarasie" pędzla współzałożyciela ruchu Maurice'a Denisa. Na wystawie pojawiły się też prace z jedenastu kolekcji prywatnych – francuskich, szwajcarskich i polskich.

– Możliwość obejrzenia ich na żywo w jednym miejscu jest absolutnie wyjątkowa – zauważa kuratorka wystawy dr Ewa Bobrowska.

NAJLEPSZY CZERWONY I ZIELONY

Sednem komunikacji wizualnej wystawy stał się obraz Félixa Vallottona „Piłka" („Zakątek parku z dzieckiem"), na którym dziecko w słomianym kapelusiku goni za czerwoną piłeczką. Połowę obrazu zajmuje wielka plama soczystej zieleni.

1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

To zapewne parkowe drzewa, ale malarzowi nie chodziło o odwzorowanie rzeczywistości. Zrezygnował z użycia uświęconej wielowiekową tradycją perspektywy zbieżnej. Jego obraz wygląda, jak kilka zatrzymanych kadrów zarejestrowanych przez kamerę – to nawet coś więcej niż kadr szerokokątny.

Nabiści byli grupą artystyczną działającą w Paryżu od 1888 roku. Połączyła ich fascynacja sztuką japońską, poezją symbolistów oraz niechęć do dziedzictwa sztuki zachodniej.

Z całych sił pragnęli odciąć się „od burżuazyjnych rodzin i skostniałych wartości, w których się wychowali. Stąd mistyczny charakter ich sztuki" – pisała historyczka sztuki Ewa Ziembińska, znawczyni sztuki nabistów.

Słowo „nabi", od którego wzięli nazwę swej grupy, po arabsku oznacza proroka.

Ich mistrzem był Paul Gauguin, który zachęcał do użycia najlepszej dostępnej zieleni i najlepszej dostępnej czerwieni, zamiast próby odwzorowania kolorów świata rzeczywistego. Kolor, esencja sztuki malarskiej, miał być od tej pory głównym bohaterem.

Oto otwierający wystawę obraz „Słoneczna plama na tarasie" Maurice'a Denisa, istne rozlewisko czerwieni, które może się kojarzyć z malarstwem abstrakcyjnym. „Nie naśladujcie za bardzo natury. Sztuka to abstrakcja. Wyciągnijcie ją z natury, wyśnijcie ją na jawie" – chciwie słuchali Gauguina.

„Kompozycja jest zbudowana z szerokich płaszczyzn barwnych, perspektywa – świadomie ograniczona, kolor – dobrany ze względu na swoją wartość ekspresyjną" – podkreśla kurator wystawy Jean-René Saillard.

W RÓŻNYCH KIERUNKACH

Nabiści nie tworzyli jednorodnej grupy. Maurice'a Denisa pociągał mistycyzm. Jako żarliwy katolik inspirował się malarstwem średniowiecznym i sztuką witrażową. Jeden z najpiękniejszych obrazów na wystawie – spokojny w rytmie, o perfekcyjnej kompozycji i ze smakiem dobranych kolorach – to jego „Tajemnica wiary katolickiej" z 1891 roku, nawiązująca do licznych w średniowieczu i renesansie przedstawień zwiastowania.

Mistycyzm czerpiący z buddyzmu, opowieści biblijnych czy mitologii greckiej pojawia się też na obrazach Sérusiera i Ransona. Wypożyczone z muzeum w Pont-Aven „Studium do »Chrystusa i Buddy«" oraz „Kobiety przy źródle" ze zbiorów Musée d'Orsay robią duże wrażenie.

Inaczej było w przypadku Édouarda Vuillarda – ten genialny malarz przedstawiał wnętrza, ciche i intymnie oświetlone, a w nich bliskich sobie ludzi. Na przykład matkę i siostrę („Dwie kobiety przy lampie").

Ważniejsza była jednak jego przyjaciółka polskiego pochodzenia Misia Godebska-Natanson, żona zamożnego prawnika Tadeusza Natansona. Sami Francuzi nazywali Misię „królową Paryża".

Tadeusz Natanson był wydawcą pisma o kulturze i sztuce „La Revue blanche", w którym swoje pierwsze próby literackie publikował między innymi Marcel Proust. Vuillard i Pierre Bonnard byli ilustratorami tego pisma.



• **Maurice Denis, „Słoneczna plama na tarasie"** FOT. ZE ZBIORÓW MUSÉE D'ORSAY W PARYŻU

Vuillard obsesyjnie malował piękną Misię, wnuczkę żołnierza powstania listopadowego Franciszka Ksawerego Godebskiego i córkę rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Namalował blisko sto jej portretów. Tych wspaniałych portretów nie ma na warszawskiej wystawie, są za to intymne sceny z mieszkania Natansonów.

Hasłem nabistów było także zniesienie podziału na sztuki piękne i sztuki stosowane. Stąd fascynacja różnymi technikami druku, zwłaszcza litografią, oraz projektowanie przez Bonnarda plakatów, afiszy i programów teatralnych jako przejawów życia wielkiego, nowoczesnego miasta, jakim był Paryż przełomu wieków.

WYBITNE POLSKIE AKCENTY

Na wystawie nie brakuje też polskich akcentów i dużego wyboru obrazów polskich malarzy, którzy inspirowali się wprost lub pośrednio dziełami nabistów.

Najbardziej fascynuje obraz olejny Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka gasząca świecę" ze wspaniałym tłem. Wyspiański kilkakrotnie przebywał w Paryżu i czerpał inspiracje z różnych źródeł. Obraz ten jest bliski intymnym scenom Vuillarda.

Najważniejszym z polskich naśladowców nabistów był Władysław Ślewiński, który w Pont-Aven, pozostając pod wpływem Gauguina, malował bliskie mistrzowi motywy bretońskie. Po powrocie do Polski popularyzował sztukę nabistów wśród rodaków.

Sporą kolekcję obrazów nabistów miała aktorka i dramatopisarka Gabriela Zapolska, autorka „Moralności pani Dulskiej". Próbowała zrobić w Paryżu karierę sceniczną, a jako kochanka Sérusiera na krótko weszła do kręgu nabistów. Jej kolekcja obrazów z czasem się rozproszyła, ale kilka dzieł można oglądać na wystawie.

Wystawa „Nabiści. Prorocy nowej sztuki" trwa od 16 lipca do 15 listopada 2026 roku w Podchorążówce w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

REKLAMA
Kraj/34450029



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

„Nadszedł czas brutalnej konkurencji”

Firmy z tych branż będą zwalniać pracowników

Pabianicka „żarówka”, Metalurgia Radomsko, Stomil Poznań, Fibris z Przemyśla. To tylko część fabryk, które są lub będą likwidowane. Co dzieje się z przemysłem?



• **Fabryka Lumileds Ultinon w Pabianicach produkująca żarówki, która ogłosiła upadłość** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA

ROZMOWA Z
ŁUKASZEM KOMUDĄ,
ekonomistą, ekspertem rynku pracy z Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych

ALICJA ZBOIŃSKA: Zacznijmy od upadku fabryki żarówek w Pabianicach. Firma miała stuletnią tradycję.

ŁUKASZ KOMUDA: To przykład bardzo nietypowy, ale charakterystyczny dla systemu kapitalistycznego. Firma była rentowna, nowoczesna, miała komplet zamówień, więc wydawałoby się, że jest bezpieczna. Ale jej spółka matka i właściciel – amerykański inwestor – popadł w ogromne długi i zaczął „wysysać” wszystkie spółki córki. W ten sposób pozbawił pabianicką firmę kapitału obrotowego, przez co nie była w stanie spłacać swoich zobowiązań. W efekcie biznes upadł.

A poznański Stomil, najstarszy producent opon w Polsce?

– To przedsiębiorstwo było po prostu przestarzałe, nie miało dobrej sytuacji ekonomicznej przez dłuższy czas. Nie było także woli ani środków na to, żeby firmę unowocześnić. Stała się na tyle zapóźniona, że teraz koszty zainwestowania w najnowsze linie produkcyjne, które poprawiłyby wydajność, są na tyle wysokie, że właściciel zdecydował się firmę zamknąć.

Podobnie dzieje się z Dębicą, z dawnym Polifarbem. Tam właściciel prywatny zdecydował, że zakład jest nierentowny. Wziął pod uwagę to, jaka jest sytuacja na rynku, zapotrzebowanie na farby i lakiery, i uznał, że nie ma uzasadnienia ekonomicznego, by zakład unowocześnić.

Autonomiczne decyzje właścicieli są podejmowane czasami wbrew interesowi społecznemu.

Inne zagrożone branże?

– Mamy specyficzną sytuację globalnie i wysokie ceny energii ze względu na zamieszanie w cieśninie Ormuz. Wysokie ceny ropy, gazu ziemnego przekładają się na perspektywę wzrostu gospodarczego na całym świecie, w tym w Unii Europejskiej.

Wzrost w UE jeszcze przed wojną Ameryki z Iranem wcale nie był szybki i satysfakcjonujący. Problemy gospodarcze cały czas mają Niemcy. Do tego dochodzi coraz większa presja Chin jako globalnego producenta, który właśnie udowadnia, że produkcja jest bardzo ważnym sektorem gospodarczym. Bardzo dobrze pod względem eksportu rozwija się także Turcja, która w niektórych branżach bardzo mocno wchodzi na rynek europejski. I jest to presja, z którą ciężko się mierzyć, ponieważ koszty pracy w Chinach czy w Turcji są wyraźnie niższe niż u nas.

Przez szturm chińskich producentów aut zagrożony jest przemysł motoryzacyjny. Chiny rozpychają się, szczególnie w segmencie aut elektrycznych – i to pomimo nałożonych ceł. Chińczycy starają się wszystko produkować sami, tymczasem niemieccy producenci mają rozproszoną produkcję w różnych krajach. Tysiące polskich firm jest podwykonawcami przemysłu motoryzacyjnego w Niemczech. Ta branża, niestety, będzie się zamykać – i to będzie dotykać tysięcy, dziesiątków tysięcy polskich pracowników, dla których nie będzie łatwego przebranżowienia.

Następna branża z kłopotami to meblarstwo, w którym Polska stała się światowym gigantem. Coraz więcej produktów pochodzi z Azji, nie tylko z Chin, ale też z Turcji. Koszty pracy i wzrost kosztów surowca sprawiają, że ta branża jest w tarapatach. Można się spodziewać, że i tutaj mogą być zwolnienia.

Gdzie jeszcze?

– W przemyśle metalurgicznym i hutnictwie, gdzie wysokie ceny energii to podstawowy problem. Branża jest przez to mało konkurencyjna, na świecie jest nadprodukcja, jeśli chodzi o stal, wyroby metalowe.

Podobnie jest z firmami, w których powstają ceramika czy cement, czyli w sektorze przerobu minerałów, w którym istotne są ceny energii. Firmy mają problem z eksportem swoich wyrobów, a na rynku lokalnym mierzą się z konkurencją zagraniczną.

Wysokie ceny gazu ziemnego sprawiły, że kłopoty mają też przemysł chemiczny i producenci nawozów.

Mamy więc szereg branż z kłopotami, dla których nadszedł czas brutalnej konkurencji.

A które firmy mają lepsze perspektywy?

– Cały czas jest popyt na energię. Będzie więc rósł rynek odnawialnych źródeł energii, będziemy montowali fotowoltaikę, energetykę wiatrową. Jest wielu chętnych do inwestowania w OZE.

Dobrze sobie radzi sektor spożywczy, zwłaszcza w eksporcie. Tutaj wciąż potrzebne są inwestycje.

W dobrej kondycji jest sektor obronny, który ma zapewnione finansowanie na wiele lat. W tej branży będzie więc rosło zatrudnienie.

Gdzie jeszcze?

– W automatyzacji, robotyce i najnowocześniejszych częściach przemysłu. Tu przede wszystkim potrzeba bardzo dobrze wykwalifikowanych kadr i dużego kapitału na inwestycje.

Podobnie jest w farmaceutyce i biotechnologii, choć akurat to, że Polacy przyjmują za dużo leków, nie jest dobre. Z perspektywy branży farmaceutycznej stanowi jednak podstawę popytu, który rośnie właściwie cały czas. I to też jest kwestia strategiczna, powinniśmy inwestować w produkcję aktywnych elementów leków po to, żeby nie być zależnym od składników z Chin i innych krajów. Na razie takich inwestycji jest mało, brakuje także zaplecza kadrowego.

Jak w najbliższej przyszłości zmieni się nasza gospodarka i nasz rynek pracy?

– Gdy analizuję dane makroekonomiczne, mam mieszane uczucia. Jest szereg danych, które mówią o tym, że jest naprawdę nieźle. Mamy na przykład całkiem fajny wzrost gospodarczy, który wynosi ponad 3,5 proc. W Unii Europejskiej jest jednym z wyższych, choć prawdopodobnie będzie spadać na skutek większych kłopotów z dostawami ropy, gazu i wzrostu cen tych surowców. Zobaczymy to prawdopodobnie w kolejnych kwartałach.

Jedną z branż z kłopotami jest meblarstwo, w którym Polska stała się światowym gigantem. Coraz więcej produktów pochodzi z Azji, nie tylko z Chin, ale też z Turcji

W tym roku wyższy jest także eksport, który rośnie szybciej niż import.

Mamy też niezłą liczbę osób zatrudnionych oraz niskie bezrobocie – rejestrowane w lipcu wyniosło 5,8 proc.

Wszystkie sygnały mówią więc, że powinno być nieźle, ale nie przekłada się to w sposób dostrzegalny na rynek pracy. Jeśli mówimy o liczbie pracujących w sektorze przedsiębiorstw, czyli firmach zatrudniających od 10 osób i więcej, to ta liczba spada. W porównaniu do lipca sprzed trzech lat straciliśmy blisko 140 tysięcy etatów, czyli 2 proc. zatrudnionych w sektorze przedsiębiorstw. To wywołuje niepokój, zwłaszcza że połowa spadku wystąpiła w przetwórstwie przemysłowym.

Wydłużył się czas poszukiwania pracy – w drugim kwartale wzrósł do 9,5 miesiąca, dawno nie był tak wysoki. Monitor Rynku Pracy zadaje pytanie o poszukiwanie pracy osobom, które aktualnie pracują, ale poszukują lepszego miejsca. Od lat ten czas wynosił od dwóch do trzech miesięcy, a ostatnio było to 4,5 miesiąca. Spada liczba ofert pracy.

Ale bezrobocie nadal jest niskie.

– Mamy już całą garść wskaźników, które pokazują, że sytuacja nie jest tak pozytywna, jak moglibyśmy sobie tego życzyć, i że się pogarsza. Nie widzimy tego we wskaźnikach bezrobocia, gdyż ze względu na demografię cały czas kurczy nam się liczba osób w wieku produkcyjnym. Więcej osób przechodzi na emeryturę, niż wchodzi na rynek pracy. Wchodzimy jednak w takie lata, że kurczenie się osób w wieku produkcyjnym, będzie znacznie mniejsze niż do tej pory, zatrzyma się.

Jeżeli nie będziemy tworzyć więcej miejsc pracy niż likwidować, to bezrobocie będzie rosło i sytuacja na rynku pracy się będzie pogarszać. Są pewne przesłanki, że możemy się do tego punktu zbliżać. GUS mierzy, ile jest podpisanych umów o pracę w stosunku do tych, które zostały rozwiązane. Mamy więc 86 nowych umów na 100 rozwiązanych. W sektorze przemysłowym jest 77 nowych umów o pracę i 100 rozwiązań. Jeśli nasz wzrost gospodarczy nie przekłada się na istotne tworzenie nowych miejsc pracy, to wcale bym się nie zdziwił, gdyby nieco wzrosło bezrobocie w nadchodzących dwóch, trzech latach. Możemy przekroczyć 6 proc.

Natomiast jest szereg czynników, które pokazują, że nowych miejsc pracy jest mniej, niż byśmy chcieli, żeby było. Ludzie, którzy wypadli z rynku pracy i próbują wrócić albo na nim debiutują, mają dużo trudniej ze znalezieniem sensownej oferty niż do tej pory. ●

Rozmawiała Alicja Zboińska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34452198

Wyrazy szczerego współczucia dla naszej Koleżanki

dr Izabeli Jurczyk

z powodu śmierci

Taty

składają

Rektor, Senat, koleżanki i koledzy oraz studenci
Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

1 S2

eprasa.pl 61713d62bc

Ochroniarze nie wpuścili mieszkańców na obrady komisji rady miasta

Urząd miasta jak twierdza

– To działanie bezprawne – skarżą się mieszkańcy. Dyrektorka Biura Rady Miasta przeprasza.

Maria Bielicka

Do zdarzenia doszło we wtorek, przed poranną sesją rady miasta, zaplanowaną na godzinę 9. Pół godziny wcześniej zwołane zostało jeszcze posiedzenie komisji samorządowej w sprawie wyborów do rady osiedla Stare Miasto. Na posiedzenie chciała wejść przewodnicząca zarządu tego osiedla Anna Sokolnicka-Elzanowska oraz działacz Strony Czynnej, czyli grupy społeczników, która rejestruje przebieg posiedzeń i publikuje je w internecie, by ułatwiać mieszkańcom udział w życiu publicznym naszego miasta. Oboje na komisję nie dotarli, bo nie wpuścili ich pilnujący wejścia strażnicy miejscy.

Nieporozumienie czy czyjaś zła wola?

„Ochroniarze nie wpuścili mieszkańców na dzisiejsze posiedzenie komisji samorządowej. Drzwi do części budynku, w której odbywało się posiedzenie, były zamknięte, a ochrona nie chciała ich otworzyć" – czytamy na Facebooku Strony Czynnej. – „To niby było „tylko techniczne" posiedzenie, ale mieszkańcy mają prawo być na każdym posiedzeniu komisji" – podkreślają.

Jakub Orlik, lider ugrupowania, zapowiada skargę na prezydenta Miasta Poznania Jacka Jaśkowiaka. – Prawdopodobnie złożymy ją przy wsparciu Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska – informuje.

Zirytowana sytuacją jest też Anna Sokolnicka-Elzanowska, która działa nie tylko w zarządzie osiedla Stare Miasto, ale też i współtworzy Stowarzyszenie Plac Wolności: „Urząd Miasta kierowany przez Jacka Jaśkowiaka złamał obowiązujące prawo: nie wpuszczono do urzędu obywateli, którzy chcieli wziąć udział w obradach Komisji Samorządowej. To naruszenie zarówno art. 61 Konstytucji RP, art. 11b Ustawy o samorządzie gminnym, i paragrafu 11 Statutu Miasta Poznania" – napisała społeczniczka na stronie stowarzyszenia. I dodała: „Strach przed ludźmi doprowadził prezydenta do ograniczenia praw i łamania przepisów. Nie ma zgody na takie traktowanie obywateli!"

– Urząd to nie jakaś prywatna twierdza, którą można zamknąć przed obywatelami i utrudniać im dostęp do udziału w komisjach – zauważa Sokolnicka-Elzanowska. – Dlatego napisałam też już skargę na prezydenta Jacka Jaśkowiaka do komisji skarg, wniosków i petycji – zaznacza. Zapowiada też, że zamierza o zdarzeniu poinformować również Rzecznika Praw Obywatelskich i Wojewodę Wielkopolskiego. – Chcę ich też poprosić o sprawdzenie nowych regulacji, dotyczących wstępu mieszkańców na posiedzenia komisji i rady miasta – informuje.

Społeczniczka podkreśla, że wcześniej inni członkowie Zarządu Rady osiedla Stare Miasto również mieli problem z wejściem do budynku i to na umówione spotkanie. – A to dlatego, że sprawdzanie przez strażników przy bramkach ostatecznie trwało dłużej niż samo spotkanie – wyjaśnia.



• **Anna Sokolnicka-Elzanowska: – Urząd to nie jakaś prywatna twierdza, którą można zamknąć przed obywatelami i utrudniać im dostęp do udziału w komisjach** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pani dyrektor przeprasza i obiecuje poprawę

O wyjaśnienia poprosiliśmy Urząd Miasta Poznania. Katarzyna Parysek-Kasprzyk, dyrektorka Biura Rady Miasta Poznania, twierdzi, że sytuacja, która miała miejsce przed wtorkową sesją i trudności związane z możliwością udziału mieszkańców w posiedzeniu porannej komisji samorządowej wyniknęły ze względów organizacyjnych: „Nie zdążono na czas z otwarciem wejścia W11 prowadzącego do sali sesyjnej oraz sal zlokalizowanych na parterze budynku, w których odbywają się posiedzenia komisji" – wyjaśnia.

Dalej tłumaczy, że posiedzenie komisji trwało zaledwie siedem minut, więc zanim otwarto bramę wejściową, komisja kończyła już obrady. „Wspomniane zdarzenie nie było zamierzonym działaniem. Nie miało też w żadnym razie na celu ograniczenia mieszkańcom możliwości udziału w posiedzeniu" – podkreśla Parysek-Kasprzyk. I dodaje: „W imieniu Biura Rady Miasta i administracji budynku bardzo przepraszamy za zaistniałą sytuację wszystkie osoby, które w jej konsekwencji nie mogły uczestniczyć w posiedzeniu komisji samorządowej i pragniemy potwierdzić, że priorytetem pozostają dla nas niezmiennie transparentność prac samorządu oraz otwartość na udział mieszkańców w życiu publicznym miasta".

Prezydent zażądał zmiany zasad bezpieczeństwa

Mieszkańcy, którzy skarżą się na urzędowe procedury, uważają, że problemy z wchodzeniem na posiedzenie radnych to konsekwencje decyzji o uszczelnieniu budynku po czerwcowym ataku na prezydenta Jacka Jaśkowiaka. Mowa o sesji absolutoryjnej, podczas której ciasto z bitą śmietaną wylądowało na twarzy i garniturze prezydenta. „Zamachowiec" tłumaczył, że chciał w ten sposób wyrazić wotum nieufności dla Jaśkowiaka za drogie bilety komunikacji miejskiej, „betonozę" i relacje miasta z deweloperami.

Zaraz po ataku Jacek Jaśkowiak miał pretensje do straży miejskiej, że niewłaściwie zabezpiecza obrady.

Jaśkowiak zażądał wtedy od rady miasta zmiany zasad bezpieczeństwa w urzędzie. Przewodniczący RMP Grzegorz Ganowicz uznał jednak, że to nie jest kompetencja rady. Zaznaczał też, że nie pozwala na to ustawa. Zmiany wprowadził więc urząd: na pierwszej sesji po tym zdarzeniu było spisywanie danych osobowych, zostawianie bagażu w osobnej sali, identyfikatory i taśma oddzielająca publiczność od radnych i urzędników. Zabezpieczenie ostatniej sesji ograniczyło się do okazywania dokumentów, pobierania identyfikatorów (bez nazwisk) i taśmy w sali sesyjnej.

Dostęp do poznańskiego urzędu miasta jest ograniczony już od kilku lat, co bardziej utrudnia wejście właśnie na posiedzenia komisji niż na sesje. Przy głównym wejściu są bramki, które wymagają użycia karty dostępu. Karta potrzebna jest też, by przejść na korytarz z pokojami, gdzie najczęściej obradują radni. Strażnicy zwykle odsyłają do drzwi bocznych, które przed komisjami powinny być otwarte, ale nie zawsze są. Wtedy trzeba czekać na kogoś z kartą albo dzwonić do radnych z prośbą o pomoc. Karta potrzebna jest też przy wychodzeniu i więc znów trzeba polować na posiadacza odpowiedniego identyfikatora. Strażnicy miejscy niestety nie są zbyt pomocni. Zresztą poza dniami, kiedy jest sesja, nie widziałam ich w urzędzie gdzie indziej niż tylko w głównej recepcji. Za to tam jest ich zawsze kilku. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34450480

POZnań

PREZYDENT MIASTA POZNANIA Poznań, 18.08.2026 r.

KOMUNIKAT
o powszechnej akcji deratyzacyjnej w Poznaniu od 1 do 31 października 2026 r.
Proszę o zachowanie szczególnej ostrożności.

W celu ograniczenia liczebności gryzoni podlegających zwalczaniu należy stosować wyłącznie rodentycydy (preparaty gryzoniobójcze) dopuszczone przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych i każdorazowo używać ich zgodnie z instrukcją na etykiecie produktu co do dawki, rodzaju i miejsca wyłożenia preparatów.
Rekomendowane miejsca wyłożenia preparatu: m.in. piwnice, miejsca gromadzenia odpadów komunalnych i wolno stojące komórki oraz pomieszczenia gospodarcze. O skuteczności deratyzacji decyduje przeprowadzenie jej w jednym terminie w granicach administracyjnych miasta i objęcie nią obszarów zabudowy wielolokalowej i usługowej. Pełen wykaz terenów objętych obowiązkową deratyzacją znajduje się na stronie internetowej www.poznan.pl/gk (zakładka Czyste Miasto).

Zasady:
1. Należy wyłożyć preparaty na co najmniej 31 dni, tj. od 1 do 31 października 2026 r., oraz na bieżąco uzupełniać w miarę poboru.
2. Preparaty należy umieścić w trwałych stacjach deratyzacyjnych – odpornych na zniszczenie i łatwe otwarcie. Stacje trzeba przytwierdzić do podłoża tam, gdzie jest to możliwe.
3. Teren objęty deratyzacją należy oznakować w widocznych miejscach (w tym na drzwiach piwnic i garaży) komunikatami ostrzegawczymi o następującej lub podobnej treści:

UWAGA! DERATYZACJA!
Wyłożono preparaty gryzoniobójcze.
Zabrania się przenoszenia i otwierania stacji z umieszczoną wewnątrz substancją.
W pobliżu stacji zaleca się zachowanie ostrożności –
szczególnie w przypadku dzieci i zwierząt domowych.

4. Stacje deratyzacyjne należy oznakować w sposób czytelny następującymi lub podobnymi informacjami:
   - ostrzeżenie „Nie przenosić ani nie otwierać. Zawiera substancję gryzoniobójczą";
   - informacje o nazwie produktu lub numerze pozwolenia, a także o substancjach czynnych;
   - napis „W razie spożycia skontaktować się z ośrodkiem kontroli zatruć w Poznaniu, tel. **61 847 69 46**, **61 848 10 11**, nr alarmowy **112**".
5. Należy niezwłocznie usuwać martwe gryzonie.
6. W okresie wyłożenia preparatu szczególnym nadzorem należy otoczyć dzieci, podopiecznych oraz zwierzęta domowe.
7. Kontrolę przeprowadzenia obowiązkowej deratyzacji sprawuje **Straż Miejska Miasta Poznania** i **Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Poznaniu**.
8. Po zakończeniu akcji zaleca się pozostawienie zainstalowanych stacji do dalszego użytku w miarę potrzeb. W przypadku stwierdzenia poboru preparatów – indywidualne działania należy kontynuować aż do ustania problemu, niezależnie od zakończenia powszechnej akcji deratyzacyjnej.
9. Koordynatorem akcji jest **Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Poznania**.

Podstawa prawna: § 29 Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Poznania [tj. załącznika do uchwały Nr LII/968/VIII/2021 Rady Miasta Poznania z dnia 28 września 2021 r. (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2023 r. poz. 12094)], art. 22 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (Dz. U. z 2025 r. poz. 1675 z późn. zm.) oraz art. 117 § 1 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz. U. z 2025 r. poz. 734 z późn. zm.).

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34452138

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że dnia 09.09.2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Poznania wykaz nieruchomości Skarbu Państwa nr 1.9/2026 przeznaczonych do wynajęcia pod budowę i lokalizację urządzeń przesyłowych na terenie miasta Poznania.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34452137

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że dnia 09.09.2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Poznania wykaz nieruchomości nr 9/2026 przeznaczonych do wynajęcia pod budowę i lokalizację urządzeń przesyłowych na terenie miasta Poznania.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34452124

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH

Wójt Gminy Duszniki
informuje

o wywieszeniu na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Duszniki, na stronie internetowej gminy Duszniki oraz w BIP Gminy Duszniki **http://bip.duszniki.eu** wykazu nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Duszniki przeznaczonych do dzierżawy Zarządzeniami nr 82/2026.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452302

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34452091

WÓJT GMINY KOMORNIKI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm) informuję, że w dniu 9 września 2026r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki, ul. Stawna 1, Komorniki został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Komorniki, przeznaczonych do oddania w użyczenie, Zarządzeniem Wójta Gminy Komorniki nr 478/2026 z dnia 9 września 2026 r.

Ponadto w/w wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej urzędu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki ul. Stawna 1, Komorniki, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Zarządzania Mieniem, piętro I, pok.107, tel. 61/8 100 089.

eprasa.pl 61713d62bc

Skarszewy

Seksafera w urzędzie obróciła się przeciwko burmistrzowi

Prokuratura umorzyła sprawę napastowania seksualnego, którego miał dopuścić się były wiceburmistrz Skarszew. Zarzuty składania fałszywych zeznań przedstawiono natomiast oskarżającej go kobiecie. Kłopoty ma też burmistrz.



• **Burmistrz Skarszew Jacek Pauli** FOT. MARCIN GADOMSKI/PAP

Krzysztof Katka

To zwrot w seksaferze w Skarszewach, malowniczym miasteczku na Kociewiu w województwie pomorskim.

Burmistrz Skarszew zawiadamia prokuraturę o molestowaniu

Sprawa ma już swoją historię. 17 grudnia 2021 r. burmistrz Skarszew Jacek Pauli postanowił zwolnić z pracy swojego zastępcę i jednocześnie sekretarza gminy Marcina Byczkowskiego. Twierdził, że powodem były zgłoszenia wskazujące na molestowanie seksualne kobiet z urzędu i jednostek miejskich przez sekretarza. Z kolei Byczkowski przekonywał, iż burmistrz postanowił nie tylko pozbyć się go z urzędu, ale i wyeliminować z życia politycznego, posługując się nieprawdziwymi materiałami. Oprócz podpisu pod dymisją burmistrz zażądał złożenia przez Byczkowskiego mandatu radnego powiatowego.

– Usłyszałem, że jeśli podpiszę oświadczenia, to sprawy tego rzekomego molestowania nie będzie – mówi „Wyborczej" były wiceburmistrz.

Byczkowski nagrał to spotkanie i niedługo potem przekazał prokuraturze. Ostatecznie 20 grudnia 2021 r. obaj podpisali umowę rozwiązującą stosunek pracy, ale z zachowaniem okresu wypowiedzenia. Byczkowski z mandatu nie zrezygnował.

W styczniu 2022 r. Pauli zawiadomił prokuraturę, że osiem kobiet związanych z urzędem i jednostkami miejskimi zostało poszkodowanych na tle seksualnym przez działania jego zastępcy. Jedna miała zostać zgwałcona. Burmistrz, jak zapewniał, dysponował nie tylko relacjami, ale widział wulgarne fotografie rozsyłane przez sekretarza.

– To były spreparowane kompromaty. Wszystkie te kobiety były zależne zawodowo od burmistrza – odpiera zarzuty Byczkowski. – Długo czekałem na złożenie wyjaśnień. Sprawa została umorzona w grudniu 2025 r., choć decyzja nie jest jeszcze prawomocna. Niektóre kobiety nie potwierdziły tego, co było w zgłoszeniu, a jednej przedstawiono zarzut składania fałszywych zeznań i preparowania dowodów.

„Wszedł za mną na zaplecze i zaczął obmacywać"

Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Gdyni. Wobec pięciu kobiet prokurator stwierdził brak znamion czynu zabronionego, wobec jednej brak wystarczających danych uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa. Ale w przypadku dwóch kobiet uznano naruszenie nietykalności cielesnej, jednak czyny były już przedawnione (okres przedawnienia to trzy lata). Z prokuratury nie uzyskaliśmy odpowiedzi na pytania o zarzuty przedstawione kobiecie w związku ze składaniem fałszywych zeznań. Z jednej relacji wynika, iż miała modyfikować korespondencję w komunikatorach oraz wysyłać do siebie pogróżki pocztą, wskazujące, że groził jej sekretarz.

Przed rokiem bohaterka reportażu TVN mówiła o sekretarzu: „Wszedł za mną na zaplecze, zamknął za sobą drzwi, stanął za moimi plecami i zaczął dotykać mojego ciała, obmacywać. To było bardzo krępujące, kiedy dotknął moich pośladków i pytał: «Jak tu się pani pracuje?». Wielokrotnie podkreślał, że jest sekretarzem gminy, że dużo od niego zależy – między innymi zatrudnienie – dlatego warto z nim dobrze żyć. Sprawiał, że czułam się jak obiekt seksualny, kawał mięsa. (...) Wielokrotnie zachowywał się w stosunku do mnie w sposób niestosowny, wypowiadając słowa o podtekście seksualnym.".

Teraz (3 września) Prokuratura Rejonowa w Sopocie, prowadząca śledztwo z zawiadomienia Byczkowskiego, przedstawiła zarzuty Jackowi Pauli dotyczące przekroczenia uprawnień i zmuszania innej osoby do określonego działania. Burmistrz nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

We wtorek (8 września) rano kontaktowaliśmy się w tej sprawie z burmistrzem, ale był niedostępny. Po południu ukazał się w Kanale Zero film „Zgłosił gwałt i molestowanie. Teraz sam ma zarzut". Na miniaturce napisano „Ukarany za pomoc ofiarom". – To właściwy tytuł. Zawsze będę stał po stronie słabszych i potrzebujących pomocy! – napisał na Facebooku Pauli.

Burmistrz nie ma jednak zarzutu za zgłoszenie sprawy molestowania, ale za nakłanianie Byczkowskiego do określonego zachowania. W materiale Pauli przedstawia się jako ofiara wymiaru sprawiedliwości:

– Widzę nasz system sprawiedliwości, który w tej całej sytuacji znalazł dwóch potencjalnie winnych: ofiarę, która mówiła, że została zgwałcona i człowieka, który złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa – mówił. – Żyjemy, i tutaj nie waham się, nawet nie w państwie z dykty, ale w państwie ze słomy.

Burmistrz twierdzi, że jego sprawa była trzykrotnie umarzana, a teraz stawiane są mu zarzuty, gdy zbliża się rok wyborczy. Z kolei Marcin Byczkowski utrzymuje, że za rządów PiS śledztwo prowadzone w Gdyni stało w miejscu.

Członkowie rad prezydenckich wspierają się wzajemnie

Według Byczkowskiego, który ma status pokrzywdzonego w postępowaniu prowadzonym w Sopocie, Jacek Pauli pojawił się w prokuraturze z pełnomocnikiem Grzegorzem Ksepko. – Wiem to na pewno – zapewnia.

Ksepko to wieloletni działacz PiS z Sopotu. Za rządów tej partii był członkiem zarządu Energi i Lotos Petrobaltic. W listopadzie 2025 r. Karol Nawrocki powołał go do Krajowej Rady Sądownictwa, a miesiąc później – również do Rady Energii i Zasobów Naturalnych przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej.

W styczniu 2022 r. burmistrz Skarszew zawiadomił prokuraturę, że osiem kobiet związanych z urzędem i jednostkami miejskimi zostało poszkodowanych na tle seksualnym przez działania jego zastępcy

Na Pomorzu Ksepko pełnił także inne nieformalne role. Daniel Obajtek, będąc prezesem Orlenu, oraz Marta Kaczyńska otrzymywali raporty od wiceprezesa Energi Grzegorza Ksepki o rzekomo kompromitujących działaniach podejmowanych przez Andrzeja Jaworskiego (PiS), wówczas obecnego wiceprezesa PZU. Po innym emailu Ksepki do Obajtka rozpoczęła się rewolucja kadrowa w publicznym Radiu Gdańsk.

Przed rokiem Jacek Pauli, Grzegorz Ksepko (jako prezes Fundacji Instytut Spraw Gospodarczych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego) i środowisko obecnie skupione w Rozwoju Plus zorganizowało w Skarszewach imprezę o dumnej nazwie Kongres Future=Poland.

Pauli był członkiem Rady Samorządu Terytorialnego za kadencji Andrzeja Dudy, a niedawno wszedł do Rady Klimatu i Środowiska przy Prezydencie RP Karolu Nawrockim.

W Skarszewach pracę w radach nadzorczych miejskich spółek znaleźli związany z Ziobrystami były rzecznik prasowy Lasów Państwowych Michał Gzowski oraz Maciej Smoliński, syn wpływowego posła PiS Kazimierza Smolińskiego.

– Zarzut przekroczenia uprawnień opiera się, jak zrozumiałem, na tym, że rzekomo groziłem, czy oczekiwałem od mojego byłego pracownika rezygnacji z mandatu radnego powiatowego, uzależniając to od przekazania dalej szkalujących go podobno informacji. Ja się z tym oczywiście głęboko nie zgadzam – stwierdził Jacek Pauli.

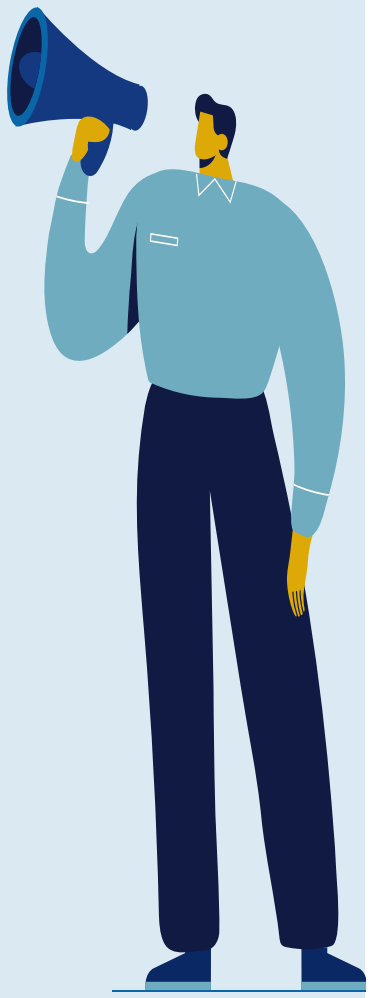
eprasa.pl 61713d62bc

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

Gdański Zarząd Zieleni

OGŁOSZENIE
o naborze

DYREKTOR GDAŃSKIEGO ZARZĄDU ZIELENI
Aleja Grunwaldzka 103 A, 80-244 GDAŃSK

na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1135)

ogłasza nabór na wolne stanowisko urzędnicze w Dziale Uzgodnień:
Od Starszego referenta\ Starszej referentki do Starszego specjalisty\ Starszej specjalistki ds. uzgadniania architektury (1 etat)

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gdansk.pl lub www.gzz.gda.pl.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **10.09.2026 r.** do dnia **23.09.2026 r.** (liczy się data wpływu do GZZ).

Gdańsk/34452183

Gdańskie Nieruchomości

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912 i 1688) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, zostało wywieszone na okres 21 dni **zmieniające zarządzenie Nr 1547/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 9 września 2026 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Strajku Dokerów 31 w Gdańsku;

Gdańsk/34452330

NIERUCHOMOŚĆ ZABUDOWANA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

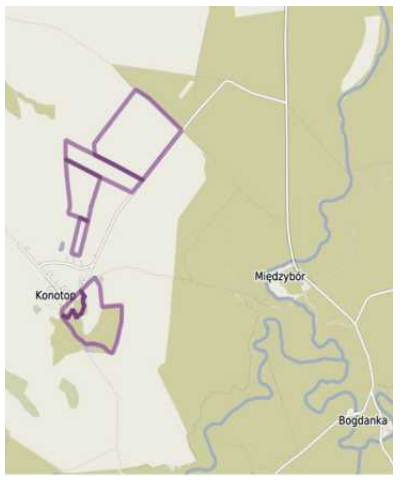
ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Szczecinie przy ul. Bronowickiej 41, dnia **29 września 2026 r. o godz. 10.00** odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, oznaczonej jako działki **nr nr 20, 22/2, 22/4, 33/15, 40/5, 44/1** obrębu **Konotop**, gmina **Drawno** o powierzchni **51,7914 ha**.

Cena nieruchomości wynosi 2.468.000,00 zł (słownie: dwa miliony czterysta sześćdziesiąt osiem tysięcy 00/100 złotych), w tym: 800.000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy 00/100 złotych) stanowiące wartość części wpisanej do rejestru zabytków. Cena zawiera koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Choszcznie o numerze SZ1C/00031859/9, SZ1C/00030510/4, SZ1C/00025676/7, SZ1C/00038967/8.W skład nieruchomości wchodzą: grunty orne – 35,8269 ha, grunty rolne zabudowane **–** 1,7251 ha, grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych – 6,9679 ha, łąki trwałe – 0,7100 ha, pastwiska trwałe – 1,4250 ha, grunty pod rowami – 0,5639 ha, nieużytki – 4,5726 ha oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwale z nimi związane: pałac ruiny, stajnia, melioracje gruntów, drenaż.





Nieruchomości położone wśród użytków rolnych oraz w niedalekiej odległości od zabudowy mieszkaniowej miejscowości Konotop. Na działkach nr nr 33/15, 40/5 zlokalizowany jest zabytkowy park wraz z ruinami pałacu wpisany do rejestru zabytków pod nr A-88 (DZ-4200/33/O/2001 z 6 grudnia 2001 r.). Na działce nr 33/15 znajdują się ruiny pałacu oraz budynek stajni. Obiekty w złym stanie technicznym. Dojazd do działek zapewniony drogą asfaltową oraz drogami gruntowymi.

Ogłoszenie opublikowane na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz w siedzibie:
1. OT KOWR w Szczecinie
2. SZ KOWR w Stargardzie
2. Urzędu Miejskiego w Drawnie
4. Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej
5. na stronie www.kowr.gov.pl
6. sołectwa Konotop

Pełna treść wykazu dostępna jest poprzez wyszukiwarkę na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR lub pod adresem: http://www.kowr.gov.pl

Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w wykazie można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie, ul. Bronowicka 41, tel. 91 81 44 229 lub w OT KOWR Sekcji Zamiejscowej w Stargardzie, ul. Czarnieckiego 16, tel. 91 578 85 54.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34452312

INFORMACJA UZUPEŁNIAJĄCA DO WYCIĄGU Z OGŁOSZENIA Z DN. 10.09.2026 R. O PRZETARGU

Wójt Gminy Bartniczka,

w uzupełnieniu wyciągu z ogłoszenia z dn. 10.09.2026 r., o pierwszym pisemnym przetargu ograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Grążawy, oznaczonej jako działka nr 461/6 informuje, że wymaganym sposobem zagospodarowania nieruchomości jest **budowa i prowadzenie strzelnicy przeznaczonej do prowadzenia strzelań z broni palnej wraz z infrastrukturą treningową, szkoleniową i towarzyszącą.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu oraz Regulamin przetargu dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Bartniczka na stronie www.bip.bartniczka.pl oraz w Urzędzie Gminy Bartniczka.

Pozostałe informacje zawarte w opublikowanym wyciągu pozostają bez zmian.

Bydgoszcz-Toruń/34452310

WI-III.7821.1.17.2026.AZ.c
Gdańsk, 10 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie:
- art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz.U. z 2024 r. poz. 311),
- art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 9 września 2026 r. decyzją nr WI-III.7821.1.17.2026.AZ uchylił zaskarżoną decyzję Starosty Gdańskiego nr 631/ZRID/2026 z dnia 13.07.2026r. (znak sprawy: AB.6740.385.2026.KKl) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa i rozbudowa drogi gminnej ul. Dziewiczej wraz z budową kanalizacji deszczowej, oświetlenia ulicznego oraz kanału technologicznego w miejscowości Otomin", wydaną dla Wójta Gminy Kolbudy i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez organ I instancji.

Zgodnie z art. 11f ust. 4 w/w ustawy zawiadamiam, że z treścią decyzji można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27.
Termin wizyty trzeba wcześniej ustalić telefonicznie **pod nr tel. 58 30 77 529.**

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Od niniejszej decyzji stronom służy prawo wniesienia sprzeciwu:
- do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku,
- w terminie 14 dni od dnia, w którym czynność zawiadomienia o wydaniu decyzji odnosi skutek prawny.

Sprzeciw do Sądu składa się za pośrednictwem:
Wojewody Pomorskiego, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk.

Gdańsk/34452216

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości położonych w Wolinie:

► **DRUGI przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin:**

- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 183 o powierzchni 0,0805 ha.**
  Cena wywoławcza: 131.000,00 zł (sto trzydzieści jeden tysięcy złotych).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 209 o powierzchni 0,0941 ha.**
  Cena wywoławcza: 154.000,00 zł (sto pięćdziesiąt cztery tysiące złotych).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 301 o powierzchni 0,0933 ha.**
  Cena wywoławcza: 153.000,00 zł (sto pięćdziesiąt trzy tysiące złotych).

Do wylicytowanych w przetargu cen doliczony zostanie 23% VAT.

Księga wieczysta nr SZ1K/00033418/8. Klasoużytek Bp.

Działki nr 183, 209 oraz 301 z obrębu 0002 Wolin położone są w obszarze, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, uchwalony Uchwałą nr LV/528/09 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 18 listopada 2009 r. *w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym nr 2 miasta Wolin*. Przeznaczenie działek w mpzp: **teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**.

► **CZWARTY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej, położonej w obrębie ewidencyjnym 0004 Wolin, oznaczonej jako działka nr 47/31 o powierzchni 0,0741 ha.**
Cena wywoławcza: 190.000,00 zł (*sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych*).

Do wylicytowanej w przetargu ceny doliczony zostanie 23% VAT.

Księga wieczysta nr SZ1K/00010454/5. Klasoużytek Bp.

Dla działki nr 47/31, położonej w obrębie ewidencyjnym 4 miasta Wolin, w dniu 9 września 2025 r. wydano decyzję nr 148/2025 o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie **budynku mieszkalnego jednorodzinnego** wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną związaną z budynkiem.

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości będących przedmiotem niniejszego ogłoszenia odbędzie się w dniu 21 października 2026 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Na każdą z działek przeprowadzony zostanie osobny przetarg. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych w niniejszym ogłoszeniu.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 14 października 2026 r.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że **postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych**.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu.
Pełne ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej https://gminawolin.pl/ w zakładce „nieruchomości na sprzedaż" oraz: https://bip.gminawolin.pl/artykul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 21 października 2026 r.

Wolin, dnia 9 września 2026 r.

Szczecin/34451969

eprasa.pl 61713d62bc

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA WŁOCŁAWEK

I przetarg ustny nieograniczony na najem 2 lokali użytkowych (garaży), stanowiących własność Miasta Włocławek, położonych we Włocławku przy ul. Łanieszczyzna 4, dz. nr 23/27 oraz dz. nr 23/30 o powierzchni użytkowej 16,00 m².

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12, pokój nr 102 w dniu 15 października 2026 r. o godzinie:
– 12.00 – dz. nr 23/27,
– 12.15 – dz. nr 23/30.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 26,69 zł, stanowiącego 20% ceny wywoławczej netto, w kasie Urzędu Miasta Włocławek lub przelewem na konto Urzędu Miasta Włocławek, BANK PKO BP S.A. Oddział Centrum we Włocławku nr 61 1020 5170 0000 1402 0009 0357 w terminie do dnia 8 października 2026 r. do godz. 13 °°. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Włocławek. Ponadto oznaczenie lokalu użytkowego wraz z podaniem adresu, nr działki i powierzchni użytkowej do licytacji którego uczestnik przetargu zamierza przystąpić, musi być jednoznacznie i wyraźnie określone w przelewie.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek przy Zielonym Rynku 11/13 oraz przy ul. Kościuszki 12 a także na stronie internetowej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12 pok. 102, po uprzednim telefonicznym (tel. 54 414 41 22), ustaleniu terminu spotkania.

Bydgoszcz-Toruń/34452158

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Świątki

Ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż udziału 27/100 w gruncie i budynkach w nieruchomości gruntowej zabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** Udział Gminy 27/100 w nieruchomości gruntowej zabudowanej wolnostojącym budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym oraz pięcioma budynkami gospodarczymi w zabudowie zagrodowej. Nieruchomość zlokalizowana na dz. nr 239 obręb Kalisty o pow. 0,20 ha Nieruchomość opisana jest w księdze wieczystej nr OL1O/00025324/1 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Olsztynie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych.
2. **Cena wywoławcza:** 50.000,00 zł.
3. **Termin i miejsce przetargu:** 15 października 2026 r. godz. 9:00 sala nr 1 Urzędu Gminy w Świątkach Świątki 87
4. **Wysokość wadium:** 5.000,00 zł, termin wpłaty wadium do dnia 12 października 2026 r., za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Świątkach Świątki 87, internet – strona bip.swiatki.pl, zakładka ogłoszenia-komunikaty.
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Referat Komunalno – Inwestycyjny Świątki 87 pokój nr 11 tel. 89 616 98 83 wew. 110

Olsztyn/34452164

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Prezydent Miasta Tczewa

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na oddanie w dzierżawę pod uprawy rolne nieruchomości gruntowe stanowiące własność Gminy Miejskiej Tczew

Położenie	Nr dz.	Pow.	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Data i godz. przetargu
ul. Bartosza Głowackiego	dz. 3/4 ob. 12	0.4834 ha	13 100,00 zł brutto rocznie	13 100,00 zł brutto	15 październik 2026 r. godz. 08.00
	dz. 17/1 ob.12	0.0266 ha			
	dz. 17/2 ob.12	3.3802 ha			
	dz. 19 ob.12	1.8014 ha			
	dz.3/5 ob.12	10.5824 ha			
	część dz. 18 ob.12	0.1330 ha			
	Razem:	16.4070 ha			
ul. Kapitańska	część dz. 28/81 ob. 2	5.2787 ha	3 700,00 zł brutto rocznie	3 700,00 zł brutto	15 października 2026 r. godz. 09.00
ul. Malinowska	część dz. 1/4 ob.12	31.7366 ha	110 350,00 zł brutto rocznie	110 350,00 zł	15 października 2026 r. godz. 10.00

Przeznaczenie: uprawy rolne.
Wadium musi wpłynąć na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Tczewie najpóźniej do dnia 8 października 2026 r. (włącznie).
Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez:
– wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, II piętro,
– zamieszczenie na stronie internetowej www.bip.tczew.pl, zakładka Nieruchomości /Dzierżawa oraz zakładka Przetargi.
– oraz ogłoszenie zamieszczone w prasie.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach *można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, 83-110 Tczew (tel. (58) 77-59-366).*

Gdańsk/34452245

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Bojadła

z dnia 14.09.2026 r.

o konsultacjach społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza

Na podstawie art. 8i, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317), art. 39 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz uchwały Nr VI.30.2024 Rady Gminy Bojadła z dnia 16 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza, Wójt Gminy Bojadła **zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza wraz z prognozą oddziaływania na środowisko**.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r., w następujących formach:
1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.**:**
   a) uwagi można składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej na adres: Urząd Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła lub drogą elektroniczną za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym poczty elektronicznej na adres: urzad@bojadla.pl lub **e-doręczenia:** AE:PL-37843-60681-VFSAU-26
   b) uwagi należy składać za pomocą formularza, który jest dostępny w Urzędzie Gminy w Bojadłach oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE,
   c) składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy;
2) dwa spotkania otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędą się:
   a) dnia **15.10.2026 r. w godzinach od 17:00 do 18:00 w formie spotkania bezpośredniego w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy**,
   b) dnia **16.10.2026 r. w godzinach od 16:00 do 17:00 w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość**, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag. Informację o łączu do dyskusji on-line będzie można uzyskać najpóźniej w dniu dyskusji pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne);
3) dyżur projektanta, który będzie miał miejsce **w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy** w dniu: **15.10.2026 r. w godzinach od 15:30 do 16:30**.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognoza oddziaływania na środowisko oraz wykaz wniosków do planu dostępne będą na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Bojadłach https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne); oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła, pokój nr 2, w godzinach pracy urzędu w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.

Wójt Gminy Bojadła
/-/ Krzysztof Gola

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy w Bojadłach, pozyskiwanych od osób, których dane dotyczą, wynikające z art. 13 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) RODO, można uzyskać na stronie: www.bip.bojadla.pl w zakładce *RODO*.

Lubuskie/34452254

WI-V.747.8.4.2026.DK.o
Gdańsk, 9 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 9q ust. 5 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2025 r. poz. 1234 ze zm.), oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-V.747.8.4.2026.DK z dnia 11 sierpnia 2026 r., o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa elektroenergetycznej linii zasilania podstawowego oraz rezerwowego wraz ze światłowodem dla podstacji trakcyjnej „Starogard Gdański" w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Opracowanie dokumentacji projektowej wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego dla budowy systemu zasilania sieci trakcyjnej w ramach zadania: „Prace na linii kolejowej nr 203 na odcinku Tczew – Czersk", na terenie działek ewidencyjnych nr:

powiat starogardzki:
gmina Starogard Gdański,
obręb 0006: 23/24, 23/26, 28, 23/3, 21/2, 20, 29, 22/4, 17, 16, 15, 13/2, 13/3, 12/1, 11, 68/4, 10/1, 9/1, 9/9, 8/2, 8/1, 7/5, 7/6, 7/7, 7/8, 7/9, 7/3, 6/6, 6/5, 6/7, 5/4, 5/1, 65, 64, 63, 42/2, 42/1, 41/1, 41/2, 40/1, 40/2, 40/3, 77/4, 77/1, 39/6, 39/8, 66, 38/3, 37/8, 37/2, 37/1, 31, 67/2, 67/1, 30/6, 30/7, 30/9, 30/10, 30/3, 56/1,
obręb 0005: 152/27, 152/39, 152/26, 152/31, 152/45, 152/25, 152/44, 152/29, 152/32, 152/24, 152/23, 152/22, 152/21, 16/1, 16/2, 17/2, 17/1, 15/9, 15/7, 15/11, 15/10, 15/8, 18/1, 18/16, 18/15, 18/9, 13/1, 12/1, 11/1, 10/1, 9/1, 8/1, 19/3, 20/3, 21/3, 22/6, 7/1, 6/1, 5/1 , 23/3, 159/1, 159/2, 158/2, 157, 22/2, 22/3, 22/5, 22/7, 22/4, 21/9, 21/7, 160, 24/1, 24/2, 172/2, 172/1, 25/1, 4/1, 4/4, 187/72, 2/4, 3/1, 3/2, 4/6, 187/71, 158/1.

Odwołanie wraz z aktami sprawy zostało przekazane w celu rozpatrzenia do Ministra Finansów i Gospodarki.

Gdańsk/34452213



S2G 1

eprasa.pl 61713d62bc

Burmistrz Miasta Ustka informuje, że:

na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka, ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nieruchomości, przeznaczonej do oddania w dzierżawę:

– teren stanowiący część działki nr 2157/4, położony w Ustce przy ul. Portowej zabudowany dwiema wiatami .

Gdańsk/34452248

Burmistrz Międzyzdrojów informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego przy Placu Ratuszowym 1, zostały wywieszone Zarządzenia Burmistrza Międzyzdrojów:

- „197/GN/2026 z dnia 8 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę”,

- „199/GN/2026 z dnia 9 września 2026r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę”.

Szczecin/34452057

BURMISTRZ DZIWNOWA INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Dziwnowie wywieszony został

wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, stanowiący załącznik do zarządzenia nr IX/320/2026 z dnia 09.09.2026 r.

Szczecin/34452055

OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Żary
informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.), na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6 oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Żary wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu opisanej w Zarządzeniu nr 0050.91.2026 Wójta Gminy Żary z dnia 10 września 2026 r.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6, w pokoju nr 210, lub pod numerem telefonu 68 470 73 08.

Wójt Gminy
/-/ Leszek Mrożek

Lubuskie/34452181

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne

Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Wojewoda Zachodniopomorski

AP-4.7820.357.2026.AE(3) Szczecin, 04 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek z 28.07.2026 r. (uzupełniony 02.09.2026 r.) Pana Marcina Rybakiewicza występującego w imieniu Województwa Zachodniopomorskiego, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa przejścia przez m. Pniewo w ciągu DW 121”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:
Powiat gryfiński, Gmina Gryfino, obręb: 0018 Pniewo
dz. nr: 424/3, 111/7, 110/11, 583, 140/4, 140/5, 140/3, 371/2, 372/5, 372/8, 414/2, 96, 417, 418/1, 418/2, 418/3, 418/6, 418/7, 418/8, 418/10, 423/5, 374, 111/5, 110/9, 541;
Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:
Powiat gryfiński, Gmina Gryfino, obręb: 0018 Pniewo
dz. nr: 370, 371/1, 371/2, 413, 415/6, 417, 374, 518, 540, 519, 512/15, 512/6, 510/1, 509/15, 462/2, 458/2.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania, ewentualnie wniesienie uwag i wyjaśnień w sprawie może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem platformy eDoręczenia. Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 13.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty.

Dane do kontaktu: (91) 43-03-419 lub (91) 43-03-470.

Szczecin/34452135

OBWIESZCZENIE
Prezydenta Miasta Gdańska
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 39 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) zawiadamiam o:

podjęciu przez Radę Miasta Gdańska następujących uchwał w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

L.p.	Nr uchwały RMG	Nazwa planu
1.	XXIX/774/26 z dnia 27.08.2026 r.	Orunia Górna, Łostowice - rejon ulicy Kampinoskiej i Doliny Potoku Oruńskiego w mieście Gdańsku
2.	XXIX/776/26 z dnia 27.08.2026 r.	Łostowice - rejon wąwozu Potoku Kowalskiego i przystanku PKM w mieście Gdańsku
3.	XXIX/777/26 z dnia 27.08.2026 r.	Łostowice- trzcinowisko III w mieście Gdańsku

oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznych ocen oddziaływania na środowisko dotyczących ww. projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Granice obszarów objętych ww. planami określone zostały w załącznikach graficznych do ww. uchwał i są dostępne na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz na stronach internetowych www.brg.gda.pl i www.bip.gdansk.pl.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionych planów miejscowych do dnia **09.10.2026 r.**

Wniosek do planu składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza, na którym składa się wniosek został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:
1) na stronie internetowej www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego;
2) w Biurze Rozwoju Gdańska, ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk (IV piętro).

Wniosek można składać w postaci:
1) papierowej na adres Biura Rozwoju Gdańska ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk;
2) elektronicznej na adres e-doręczeń **AE:PL-93605-66046-FCEVH-32**, adres ePUAP **/BRG/SkrytkaESP** oraz email: brg@gdansk.gda.pl

Prezydent Miasta Gdańska

Informacje o ochronie danych osobowych: http://bip.brg.gda.pl/ochrona-danych-osobowych/obowiazki-informacyjne-administratora.

GDAŃSK

Biuro Rozwoju Gdańska
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
tel. 58 308 44 45, 58 308 44 51
e-mail: brg@gdansk.gda.pl
www.brg.gda.pl

Gdańsk/34452012

Wojewoda Zachodniopomorski

AP-4.7820.350.2026.DO(12) Szczecin, 09 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) i art. 72 ust. 6 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026r., poz. 670 t.j.) że na wniosek z 14.04.2026 r. (uzupełniony 22.05.2026 r.) Pana Jarosława Matuszaka występującego w imieniu Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewoda Zachodniopomorski 09.09.2026 r. wydał decyzję nr 16/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa obejścia w m. Łobez – połączenie dróg wojewódzkich nr 147, 148 z 151”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:
Powiat łobeski, Gmina Łobez, obręb: 0002 Miasto Łobez
dz. nr: 23/4, 12, 23/3, 87,26, 89, 88/12, 88/13, 88/6, 88/1, 88/3, 87/1, 688, 138/4, 138/3, 101, 104/2, 104/1, 117/8, 117/9, 106/15, 107, 106/11, 109/2, 116/6, 115, 111/1, 88/11, 90/6, 152/39, 151, 147, 117/7, 106/26,;

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:
Powiat łobeski, Gmina Łobez, obręb: 0002 Miasto Łobez
dz. nr: 538/49, 396/171, 440/66, 14, 15/1, 15/2, 445/66, 90/4, 87/33, 675, 154/2, 155, 668, 150/5, 145, 146, 104/3, 106/10, 93, 90/7, 90/8, 90/9, 90/10, 113/6, 12, 23/3, 89, 88/6, 87/1, 138/4, 138/3, 101, 104/2, 104/1, 117/8, 117/9, 117/9, 106/15, 107, 106/11, 106/11, 116/6, 115, 111/1;

Działki w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących):
Powiat łobeski, Gmina Łobez, obręb: 0002 Miasto Łobez
dz. nr: 108.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) zawiadamia się, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem platformy eDoręczenia. Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 12.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty. Dane do kontaktu: (91) 43-03-476.

Wskazuje się 29.09.2026 r. jako rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji. Odwołanie od decyzji Wojewody wnosi się w terminie 14 dni od 29.09.2026 r. do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Zachodniopomorskiego, Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kpa wskazuje się 14.09.2026 r. jako dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Treść decyzji będzie udostępniona 14.09.2026 r. na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Szczecin/34452084

NIERUCHOMOŚĆ ROLNA ZABUDOWANA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nw. nieruchomości zabudowanej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa a pochodzącej ze zlikwidowanego KPGR Osina.

Nieruchomość **rolna**, zabudowana oznaczona w ewidencji gruntów jako działki nr **25/4, 33/8, 34/13, 34/14, 34/15, 34/7, 36, 39, 41, 42, 48** z obrębu **Stodólska** o powierzchni ogólnej **49,1187 ha**.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Goleniowie o numerze SZ1O/00050719/7, SZ1O/00019179/0, SZ1O/00063530/2.

W skład nieruchomości wchodzą:

– grunty orne:	36,4855 ha, (w tym kl: RIIIb – 5,5431 ha; RIVa – 27,0750 ha; RIVb – 3,3047 ha; RV – 0,5627 ha)
– łąki trwałe:	4,6202 ha, (w tym kl: ŁIV – 4,3847 ha; ŁV – 0,2355 ha)
– pastwiska trwałe:	2,6966 ha, (w tym kl: PsIII – 0,2400 ha; PsIV – 2,4566 ha)
– grunty pod rowami:	0,0510 ha, (w tym kl: W/ŁIV – 0,0099 ha; W/PsIV – 0,0411 ha)
– grunty rolne zabudowane:	1,1989 ha, (w tym kl: Br/RIVa – 1,1562 ha; Br/PsIII – 0,0427 ha)
– grunty zadrzewione i zakrzewione na użytk. rol.:	0,5303 ha, (w tym kl: Lzr/RIVa – 0,1025 ha; Lzr/RIVb – 0,0760 ha; Lzr/ŁV – 0,0549 ha; Lzr/PsIV – 0,2969 ha)
– lasy:	3,1110 ha, (w tym kl: LsV – 0,8639 ha; LsVI – 2,2471 ha)
– tereny mieszkaniowe:	0,0989 ha, (w tym kl: B – 0,0989 ha)
– nieużytki:	0,3263 ha, (w tym kl: N – 0,3263 ha)

oraz budynki i budowle, a także urządzenia trwale z nimi związane:

– Obora – Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0083
– Cielętnik – Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0087
– Cielętnik – Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0089
– Stodoła – Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0685
– Cielętnik – Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0693
– Zbiornik na gnojówkę – Leszczany	nr inwentarzowy: 207.015.0138
– Budynek mieszkalny/pałac/Leszczany	nr inwentarzowy: 107.015.0033
– Elektryfikacja – Leszczany	nr inwentarzowy: 18952/30

Opis nieruchomości: Nieruchomości położone są w zwartym kompleksie wśród użytków rolnych oraz w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej m. Stodólska, stanowią ośrodek gospodarstwa rolnego. Dz. nr 33/8 zabudowana budynkiem mieszkalnym – pałacem w dobrym stanie technicznym. Na dz. nr 34/13, 34/7, 36 zlokalizowane są budynki gospodarcze, w dostatecznym stanie technicznym, na dz. nr 34/15 znajdują się budynki gospodarcze w złym stanie technicznym. Przez dz. nr 34/15, 25/4 przebiega napowietrzna linia energetyczna WN i SN. Grunty orne nieużytkowane rolniczo. Dz. nr 39 w całości zadrzewiona. Dojazd do działek zapewniony z drogi asfaltowej oraz dróg gruntowych. Dojazd do dz. nr 42, 41, 39 utrudniony drogą gruntową.

Cena nieruchomości wynosi 2 326 800,00 zł, (słownie: dwa miliony trzysta dwadzieścia sześć tysięcy osiemset 00/100 złotych), w tym podatek VAT od wartości 3 276,09 zł., tj. od części działki zabudowanej siecią infrastruktury technicznej, zgodnie z obowiązującymi przepisami w dacie zawarcia umowy sprzedaży. Cena zawiera koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży.

Wykaz opublikowany na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz w siedzibie:
1. Oddziału Terenowego w Szczecinie
2. KOWR OT w Nowogardzie
3. Urzędu Gminy w Maszewie
4.Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej
5.na stronie www.nieruchomoscikowr.gov.pl
6.w prasie

Pełna treść wykazu dostępna jest poprzez wyszukiwarkę na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR lub pod adresem: http://www.nieruchomoscikowr.gov.pl

Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w wykazie można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie, ul. Bronowicka 41, tel. 91 81 44 209 lub w OT KOWR Sekcji Zamiejscowej w Nowogardzie, ul. Górna 3, tel. 91 578 93 70.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34452077

eprasa.pl 61713d62bc

Fabryka nieufności. To dlatego polski sport nie wierzy zawodnikom

Trener musi wybierać – to nie jest niesprawiedliwość lub krzywda, to jego praca. Prawdziwy problem zaczyna się wyżej: w systemie, w którym nikt nikomu nie wierzy na słowo, w kulturze kontroli, który mamy w spadku po poprzedniej epoce.

Radosław Leniarski

Tekst „Polskie zawodniczki przerywają milczenie i oskarżają system" spowodował, że na mój adres przyleciały maile z historiami z całego kraju, a ja postanowiłem zapytać eksperta, czy polski sport jest przygotowany na to, jak gwałtownie zmienia się świat, a wraz z nim dzieci i młodzi ludzie. Wyszedł zaskakujący wniosek o ciężarze przeszłości, a nawet o postsowieckim złogu w naszych głowach.

W mojej historii trzy utalentowane, młode zawodniczki opowiedziały, jak publiczne poniżanie, odcinanie od informacji i ignorowanie osiągnięć doprowadziły je do stanów lękowych, emigracji i ucieczki ze sportu. Trener miał to w nosie, stwierdzając po prostu, że ich świadectwa są wyssane z palca, a prezes federacji ocenił, że za jego czasów było gorzej.

Tymczasem okazało się, że kanadyjkarki poruszyły sprawę powszechną w polskim sporcie. Czy jesteśmy w Polsce zacofani? Nieempatyczni w sporcie? Nie widzimy, że świat się zmienia i nie reagujemy na zmiany? Nie wykorzystujemy pełni możliwości naszych utalentowanych dzieci? Czy one rezygnują ze sportu, bo nie chcą, żeby ktoś je do czegoś przymuszał krzykiem albo pokazywał, kto tu rządzi?

ROZMOWA Z
MICHAŁEM LENARTOWICZEM
socjologiem sportu

RADOSŁAW LENIARSKI: Jak blisko jesteśmy granicy, za którą rodzice masowo uznają, że cena za sport wyczynowy w Polsce – traumy, stres ich dzieci – jest po prostu za wysoka? Mam wrażenie, że społeczeństwo zaczyna myśleć inaczej.
MICHAŁ LENARTOWICZ: Przypadek kajakarek, który pan opisał, nie jest unikalny. Lata temu, na zlecenie Najwyższej Izby Kontroli, robiliśmy badania wśród trenerów i zawodników kadr narodowych – o warunkach treningu i o tym, czego potrzebują do osiągnięcia sukcesu. Wyszły z tego dwa ciekawe wnioski.

Po pierwsze – trochę może wbrew intencjom zamawiającego badanie – zarówno trenerzy, jak i zawodnicy byli zadowoleni z obiektów, planów treningowych, opieki związków sportowych. Po drugie, obie grupy zgodnie wskazały na relacje trener–zawodnik jako największy problem, tylko opisywali go z przeciwnych stron barykady. Trenerzy najbardziej obawiali się konfliktu z zawodnikami – bo to trenera łatwiej wymienić niż cały skład sportowców. Zawodnicy z kolei, pytani, co pomogłoby im osiągnąć sukces, odpowiadali często zwięźle i dosyć dla nas zaskakująco: trener zagraniczny. Po analizie innych odpowiedzi wywnioskowaliśmy, że chodziło im o kogoś spoza lokalnych układów – kogoś, kto ocenia bardziej obiektywnie, jest sprawiedliwy w swoich ocenach i nie faworyzuje jednych kosztem drugich.

To odsłania paradoks pracy trenera: jego zawodowym zadaniem jest przecież nierówne traktowanie – indywidualizacja treningu w zależności od potrzeb, selekcja do sportu, dobór sportowców na poszczególne wydarzenia. Trener z definicji jest „niesprawiedliwy" na starcie. Problem pojawia się, gdy kryteria oceny są dla zawodników niejasne – gdy obiektywne wyniki sportowe mieszają się z ocenami jakościowymi typu „rozbija zespół" czy „jest niezdyscyplinowany" i „nie pasuje do osady". Wtedy rodzi się napięcie. I myślę, że te napięcia są wpisane w system – a historia kajakarek na pewno nie jest odosobniona. Ich redukowanie wymaga bardzo dużych kompetencji społecznych kadry trenerskiej i sprawności komunikacyjnej, uwzględniającej potrzeby słabszych w tej asymetrycznej relacji zawodników. A na rozwoju tych miękkich kompetencji mało kto się skupia w procesie kształcenia trenerów.

Czy „stara szkoła" trenerska – bardziej autorytarna, starsza wiekiem – przystaje do dzisiejszego świata?
– Sposoby trenowania na świecie bywają bardzo różne i są uwarunkowane kulturowo. Robiliśmy kiedyś badania w tenisie stołowym w Polsce – dyscyplinie, w której ogromne sukcesy odnoszą Chińczycy, Hindusi, Pakistańczycy. Skrajnie autorytarny i formalny styl szkolenia chińskich trenerów jest tam absolutną normą: dzieci pół roku nie dotykają piłeczki, tylko powtarzają ruchy jak mnisi w klasztorze. Towarzyszy temu rozbudowany system kar i duża opresyjność. Podaż kandydatów na przyszłych mistrzów tenisa stołowego jest zaś tak duża, że każdą osobę, która takiego systemu nie może znieść, natychmiast zastępuje się innymi.

Drugą różnicą jest stosunek do porażki. Chińscy trenerzy, z którymi rozmawialiśmy, byli zdumieni, że polski trener po przegranej mówi dziecku „nic się nie stało, zrobiłeś, co mogłeś, dobra robota". Dla nich przegrana to dramat wymagający upokorzenia zawodnika, żeby „przemyślał klęskę". Sami mówili wprost: „Nam włosy stają dęba na głowie, jak można powiedzieć, że nic się nie stało – wy nigdy nie osiągniecie naszego poziomu sportowego, bo nie zgodzicie się na taki reżim".

Pojawia się więc dylemat: zatrudniać takiego trenera, bo jego metody sprawdziły się w szkoleniu mistrzów poza Polską, czy nie zatrudniać – bo kulturowo się nie sprawdzi. Nasz system sportowy zmienia się, ale stopniowo, jak tankowiec zmieniający kurs – bez gwałtownych zwrotów. Ale jeśli chcemy wprowadzać do niego młodych sportowców, to musi on być dostosowywany także do ich potrzeb i wrażliwości.

Nie chodzi mi o trenerów klubowych – oni muszą się dostosować, bo inaczej stracą dopływ dzieci. Chodzi mi o trenerów reprezentacji, gdzie władza jest przesunięta w ich stronę, a zawodnicy traktowani przedmiotowo.
– Podpisałbym się pod tą diagnozą. Zawodnicy wyczynowi są trochę zakładnikami systemu: reżimu szkolenia federacji, reżimu planu treningowego, od którego zależą stypendia i miejsce w kadrze, reżimu kontroli antydopingowej, wreszcie reżimu podporządkowania trenerowi. To struktura niemal quasi-wojskowa, do tego dochodzi presja mediów i sponsorów. Sytuacja bywa nie do pozazdroszczenia.

W normalnym świecie zawodowym młodzi ludzie żądają dziś autonomii, elastyczności, pracy zdalnej. Znam kanadyjkarza, nazywa się Tomasz Wylenżek, który przeniósł się z Polski do Niemiec, dostał wolną rękę zamiast zgrupowań – i został mistrzem olimpijskim. Znam też polską biegaczkę trenującą w USA, to Klaudia Kazimierska, która mówi, że tam po prostu trenuje się w domu, bez zgrupowań, inaczej już by jej w sporcie nie było, a właśnie przeżywa swój gwiezdny czas. Czy sztywny, „zmusztrowany" system reprezentacyjny po prostu przestał przystawać do współczesności?
– To może być trafna diagnoza. Współczesny zorganizowany sport wyrasta z takiej „nowoczesności przemysłowej" – z rewolucji przemysłowej, kultu postępu. Cały czas ma być szybciej, wyżej i mocniej. To system, który ogranicza wolność zawodników i wymaga ascezy, a czasem nawet cierpienia – ale paradoksalnie sami zawodnicy bywają na to gotowi, czasem bardziej niż wymaga tego trener. Problem leży gdzie indziej: w przyzwyczajeniach i schematycznym działaniu instytucji.

U nas ten proces zmiany kultury organizacyjnej sportu idzie wolniej niż na Zachodzie, bo ogólnie różne procesy społeczne postępują tam szybciej, a relacje międzyludzkie, nabudowane między innymi na protestanckiej etyce pracy, są inne. W Polsce modernizujemy się szybko technologicznie i infrastrukturalnie, ale oczekujemy być może zbyt szybkiej zmiany mentalnościowej – a większość działaczy i trenerów w średnim i starszym wie-

Trzy utalentowane, młode zawodniczki opowiedziały, jak publiczne poniżanie, odcinanie od informacji i ignorowanie osiągnięć doprowadziły je do stanów lękowych, emigracji i ucieczki ze sportu. Trener miał to w nosie, stwierdzając, że ich świadectwa są wyssane z palca, a prezes federacji ocenił, że za jego czasów było gorzej



SPORT.PL
- Rozmowa z Aleksandrem Kwaśniewskim o bałaganie wokół PKOl i polityce w sporcie
- Polscy siatkarze po trzecim meczu ME z Macedonią Północną
- Po hicie Legia – Widzew w Ekstraklasie: analizy, oceny piłkarzy

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+.** Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

eprasa.pl 61713d62bc



• **Katarzyna Szperkiewicz i Patrycja Mendelska (na zdjęciu) wraz z Julią Walczak opowiedziały o skandalicznym traktowaniu kadrowiczek w reprezentacji kajakarek** FOT. JAKUB KACZMARCZYK/PAP

ku ukształtował jednak system postsocjalistyczny, wciąż niosący dawne nawyki.

Wystarczy, że ministerstwo narzuci sztywne wymogi planowania zgrupowań, a każdy związek i trener musi je dokładnie realizować, a potem zawodnik – dokładnie wykonać. To pokazuje różnicę względem podanego przez pana przykładu niemieckiego, gdzie zawodnik realizuje trening samodzielnie pod życzliwym nadzorem trenerów. U źródeł tego wszystkiego leży kwestia zaufania. Wpisana w naszą mentalność jeszcze z czasów komuny zasada nieufności – muszę kogoś skontrolować, bo nie wierzę, że sam to wykona – blokuje takie rozwiązania.

Czy rodzice mogliby być grupą, która wymusi taką zmianę?

– Zdecydowanie mogliby, ale pytanie, czy mają taką wolę i czy wiedzą, jak to powinno wyglądać. Rodzice często po prostu oddają dziecko w ręce specjalisty – jak instruktorowi narciarstwa – i nie pytają, co on właściwie robi. A instruktor na stoku, którego zarobek zależy od zadowolenia klienta, stara się bardzo być dyplomatyczny i delikatny, bo natychmiast dostaje informację zwrotną. Dziecko od razu powie rodzicom, czy mu się podobało, czy nie.

Czy polskie AWF-y przygotowują trenerów do takiego bardziej indywidualnego, nowoczesnego podejścia?

– Trzeba przyznać, że w naukach o kulturze fizycznej, w ramach których szkolimy kadry sportowe, dominują nauki przyrodnicze, skupione na cielesności – kosztem kompetencji „miękkich": komunikacji, psychologii, pracy z grupą. Nasze badania z doktorem Piotrem Markiem z Instytutu Sportu pokazały, że trenerzy kadr narodowych mają znacznie lepiej rozwinięte kompetencje twarde, inżyniersko-technologiczne, niż miękkie – te drugie budują głównie na intuicji i naśladowaniu dobrych praktyk już w trakcie pracy zawodowej.

Co ciekawe – i to jest chyba ciekawy wniosek z tych badań – kompetencje społeczne były wyraźnie lepiej rozwinięte u trenerów sportu paralimpijskiego niż olimpijskiego. Musiały być, bo potrzeby tych zawodników są bardziej indywidualne – trzeba było mocniej angażować rodzinę i otoczenie, bardziej słuchać obaw i potrzeb zawodnika, uwzględniać to, czego się boi, czego nie może zrobić, gdzie nie może dojechać, co chce zrobić samodzielnie i w wybranym przez siebie miejscu. To jest coś, co można by śmiało przenieść na sport olimpijski: więcej indywidualizacji, więcej angażowania rodziny, więcej słuchania zawodnika i symetrii relacji z trenerem, więcej przestrzeni na trening samodzielny.

Zawodnicy wyczynowi są trochę zakładnikami systemu: reżimu szkolenia federacji, reżimu planu treningowego, od którego zależą stypendia i miejsce w kadrze, reżimu kontroli antydopingowej, wreszcie reżimu podporządkowania trenerowi. To struktura niemal quasi-wojskowa, do tego dochodzi presja mediów i sponsorów

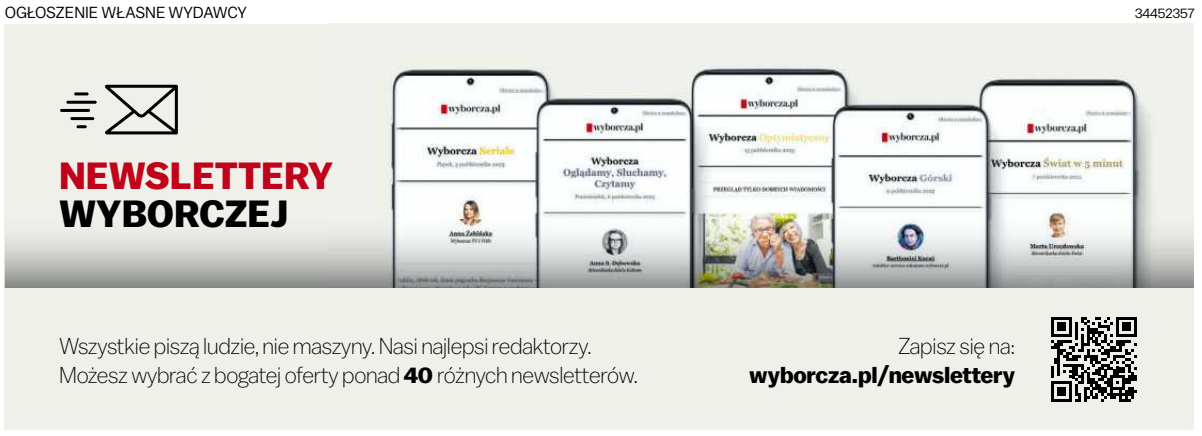
MICHAŁ LENARTOWICZ

Czytałem kiedyś o drugiej wojnie światowej – o tym, że przewaga niemieckiej armii na wschodzie brała się z autonomii najniższych dowódców w podejmowaniu decyzji, podczas gdy po drugiej stronie królował brak zaufania i sztywne, odgórne zasady. Czuję analogię do naszego podejścia do trenowania reprezentantów.

– Ciekawa diagnoza. W AWF Warszawa profesor Zbigniew Dziubiński badał właśnie kwestię zaufania w sporcie – zaufania do instytucji, do trenerów, powiązanego z poczuciem sprawiedliwego traktowania. W życiu społecznym kategoria zaufania jest bardzo ważna, ale też dosyć trudna do zbadania. Brak zaufania rodzi krępujące federacje i trenerów czasem ponadnormatywne oczekiwania dotyczące kontroli działań, także nieufność instytucji wobec trenerów, Ale to działa w obie strony: trenerzy w konsekwencji też są nieufni wobec zawodników, stąd być może czasem nadmierny nadzór i kontrola. Dobre, partnerskie relacje zespołu, na który składa się sztab szkoleniowy i zawodnicy, ale także rodzina zawodników wymaga wzajemnego zaufania.

To jednak być może coś więcej niż brak zaufania – to raczej ogólny brak zgody na ryzyko i obawa przed niepowodzeniem. To zresztą być może bardziej ogólny problem z innowacyjnością w Polsce, nie tylko w sporcie: chcielibyśmy być innowacyjni, a jednocześnie chcielibyśmy, żeby wszystko przebiegało przewidywalnie jak produkcja na taśmie, bez ryzyka. Żeby trener mógł prowadzić bardziej zindywidualizowany proces szkolenia – na przykład zdalnie, z większym zaufaniem do zawodnika – cały łańcuch dowodzenia i finansowania sportu musiałby zaakceptować wyższe ryzyko potknięć i niepowodzenia. Bez tego trudno o prawdziwy sukces w tak wymagającym i rywalizującym ze sobą środowisku. Trzymanie się sztywnej musztry też nie gwarantuje wygranej – w końcu nawet naśladowana w całej Europie pruska musztra sprawdzała się tylko do czasu, aż Clausewitz i jego następcy wymyślili manewrowość i szybkie ataki w wybranych punktach. A teraz mamy rewolucję dronową i AI. Krótko mówiąc, kultura ryzyka powinna obejmować także większą akceptację ryzyka niepowodzeń i otwartość na innowacje w zarządzaniu sportem. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452357



1 RP

34450727

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

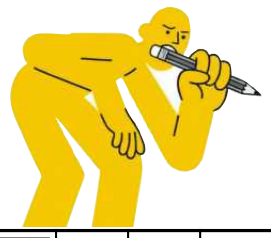
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 61713d62bc



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) katoda i ...
4) obejmuje kilka drużyn harcerskich
10) przykry ... (nie chce się robić, ale trzeba)
11) ... Południa, gwiazdozbiór niewidoczny z Polski
12) ancymonki, łobuziaki
14) „... na dworcu w Kansas City" (Skaldowie)
15) lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy
21) oby nam jak najrzadziej szwankowało
22) rdzenni mieszkańcy Afryki Środkowej (o niskim wzroście)
25) w 2022 r. objął tron Wielkiej Brytanii
26) mesjasz
27) bardziej elegancki niż mucha?
28) napisał dramat „Dzika kaczka"

Pionowo:
2) „Moja i twoja ..." (Hey i Edyta Bartosiewicz)
3) gdy ceny zwalają z nóg
5) ścigany
6) ... ścieków do systemu kanalizacyjnego
7) wędzony, lekko solony śledź
8) dawniej: pokój sypialny w dworku
9) udzielane przez spowiednika
13) ojciec Kaina i Abla
16) nie od razu zbudowany
17) zrzesza miłośników podniebnych lotów
18) uroczyste ... wystawy dzieł sztuki
19) niewielkie mrowisko lub kretowisko
20) wyspa, na której leży Sri Lanka
23) afrykańskie państwo z Akrą
24) imię Kąckiej, pisarki, laureatki Nagrody Literackiej Nike

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 116 z 11.09:
Poziomo: 1) szafa **4)** śmiech **10)** Emigracja **11)** Jurij **12)** etnolog **14)** kontuar **15)** kochankowie **21)** Litwini **22)** wyżerka **25)** lokaj **26)** machlojki **27)** tse-tse **28)** gniew
Pionowo: 2) ziarenko **3)** flejtuch **5)** Miron **6)** Excel **7)** Huang-ho **8)** Wojski **9)** hiperinflacja **13)** ołów **16)** cele **17)** ortalion **18)** iniekcje **19)** kawomat **20)** wizjer **23)** życie **24)** Rolls
Hasło: Fani rocka.

sudoku

5			2	6			3	
		8					6	9
		9	3	8		5	1	2
	8	1						6
3			8	4		9		1
4	9	6			1	8		5
				5	4		8	3
8	5	4	1		3			7
	6	3	9		8		5	4

5								
	6		8		5	2		1
		8		9			3	7
							5	8
	5							
7						9		2
1			2	8				
8		6		5	9			
	7			4	3			9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	K	T	W	T	K	P
Z	R	S	O	N	Ę	R
S	A	B	W	E	G	I
O	W	A	N	V	C	O
F	A	R	A	E	C	Z
U	M	H	C	Y	T	Y
W	P	A	Z	C	E	L
Y	I	R	E	I	Y	N
F	L	E	L	N	C	I

elfy
ufo
szok
wampir
hrabstwo
naczelnicy
event
pręgi
czytelnicy

Hasło z 11.09: maszyneria

skojarzenia

Rozwodnik	Przeczucie	Gnomon	Wiewiórka
Psi węch	Wdowiec	Wilhelm Tell	Szósty zmysł
Niagara	Rzeka	Ósmoklasista	Baśka
Sokole Oko	Dziaduszek	Intuicja	Blondynki

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

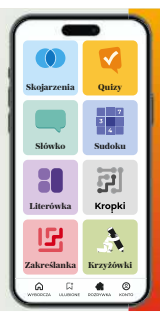
Rozwiązanie z 11.09:
Staroci ci u nas dostatek: Pchli targ, Antykwariat, Skansen, Desa. **Tu zwykle są lustra:** Szkoła tańca, Winda, Przymierzalnia, Salon fryzjerski. **Trudno się z nich wydostać:** Potrzask, Labirynt, Spirala zadłużenia, Escape room. **Kryją w sobie nazwy karcianych kolorów:** Makaron, Empik, Ostre flaczki, Kiermasz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wymyśl grę, zgarnij 10 000 zł

Masz pomysł na codzienną grę logiczną lub słowną?



Zgłoś pomysł na:

1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

wyborcza

WYBORCZA
O EDUKACJI

Poniedziałek, 14 września 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl

FOT. ALBERTO MENENDEZ CERVERO



Ogólnopolska konferencja w Gdańsku

Kluczowe kompetencje przyszłości

▸6

eprasa.pl 61713d62bc

Uniwersytet Radomski

Jest jeszcze szansa na studia

Rekrutacja uzupełniająca to doskonała szansa dla wszystkich, którzy chcieliby dołączyć do grona studentów Uniwersytetu Radomskiego, ale nie zdążyli zapisać się w pierwszym termi- mówi dr hab. inż. Elżbieta Sałata.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ROZMOWA Z
DR HAB. INŻ. ELŻBIETĄ SAŁATĄ
prof. Uniwersytetu Radomskiego, Prorektor ds. dydaktycznych i studenckich

KAMILLA SIEROCKA: Na jakie kierunki można jeszcze aplikować w ramach rekrutacji uzupełniającej na rok akademicki 2026/2027?
DR HAB. INŻ. ELŻBIETA SAŁATA: W tegorocznej ofercie pozostaje szeroki wybór kierunków społecznych, ekonomicznych, humanistycznych, artystycznych, technicznych, informatycznych oraz związanych z nowoczesnymi technologiami. Kandydaci mogą wybierać m.in. spośród takich kierunków jak: Informatyka i analityka w biznesie, Ekonomia, Finanse i rachunkowość, Sztuczna inteligencja w biznesie, Zarządzanie, Zarządzanie żywieniem i żywnością, Architektura wnętrz, Grafika, Sztuka mediów, Fashion, Kosmetologia, Pielęgniarstwo, Turystyka i rekreacja, Bezpieczeństwo wewnętrzne, Administracja, Prawo, Lingwistyka stosowana, Dziennikarstwo, Filologia angielska, Pedagogika, Pedagogika specjalna, Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna oraz Wychowanie fizyczne.

Równie szeroka jest oferta kierunków technicznych. Obejmuje ona m.in. Bezpieczeństwo i higienę pracy, Budownictwo, Diagnostykę i rzeczoznawstwo samochodowe, Mechanikę i budowę maszyn, Pojazdy elektryczne i hybrydowe, Robotykę i sztuczną inteligencję, Zarządzanie i inżynierię produkcji, Elektrotechnikę, Informatykę, Informatykę techniczną oraz Transport i logistykę.

To pokazuje, że osoby, które jeszcze zastanawiają się nad wyborem studiów, mają naprawdę szerokie możliwości dopasowania kierunku zarówno do swoich zainteresowań, jak i przyszłych planów zawodowych.

Jakie są terminy rekrutacji i gdzie należy składać dokumenty?
– Kandydaci zainteresowani podjęciem studiów na Uniwersytecie Radomskim powinni w pierwszej kolejności zarejestrować się w Systemie Internetowej Rekrutacji Kandydatów – SIRK. Rejestracja na studia stacjonarne i niestacjonarne trwa do 20 września 2026 roku. Za pośrednictwem systemu kandydaci wybierają kierunek studiów, uzupełniają wymagane dane i oceny oraz wnoszą opłatę rekrutacyjną.

Bardzo ważne jest jednak, aby pamiętać, że sama rejestracja elektroniczna nie wystarczy. Kandydaci dopuszczeni do postępowania rekrutacyjnego powinni złożyć wymagane dokumenty do 23 września. Dopiero dopełnienie wszystkich formalności pozwala prawidłowo przejść proces rekrutacji. Na niektórych kierunkach przewidziano dodatkowe elementy postępowania, m.in. ocenę prac z twórczości własnej na kierunkach artystycznych, rozmowy kwalifikacyjne na wybranych kierunkach drugiego stopnia oraz egzamin sprawności fizycznej na Wychowaniu fizycznym.

Kiedy planujecie ogłosić wyniki?
– Planowany termin ogłoszenia wyników postępowania rekrutacyjnego to 25 września 2026 roku. Dokumenty przyjmuje i informacji udziela Centralny Punkt Informacji Uniwersytetu Radomskiego przy ul. Malczewskiego 29. Kandydaci mogą również kontaktować się z Uczelnią telefonicznie pod numerem (48) 361 80 00 oraz mailowo: rekrutacja@urad.edu.pl.

Zachęcamy, aby nie odkładać rejestracji i składania dokumentów na ostatnią chwilę.

A jakie nowości znalazły się w ofercie Uniwersytetu Radomskiego na ten rok akademicki?
– Rozwijając ofertę kształcenia, staramy się odpowiadać zarówno na zmieniające się potrzeby rynku pracy, rozwój nowych technologii, jak i zainteresowania oraz oczekiwania młodych ludzi. Tegoroczna oferta jest pod tym względem bardzo różnorodna.

Jedną z nowości jest specjalność Doradztwo podatkowe na kierunku Ekonomia. To propozycja dla osób zainteresowanych gospodarką, finansami i funkcjonowaniem przedsiębiorstw, które chcą jednocześnie zdobyć wiedzę przydatną w obszarze podatków. Może być interesującą ścieżką dla osób planujących pracę w sektorze finansowym, księgowości, doradztwie czy administracji.

Dużym krokiem w stronę kompetencji przyszłości jest kierunek Sztuczna inteligencja w biznesie. Odpowiada on na rosnące znaczenie AI w gospodarce. Sztuczna inteligencja coraz mocniej wpływa na sposób prowadzenia biznesu, analizowania danych, podejmowania decyzji i automatyzowania procesów. Studia łączą więc perspektywę biznesową z technologiami, które będą odgrywały coraz większą rolę na rynku pracy.

Kolejną nowością jest Zarządzanie żywieniem i żywnością – kierunek wpisujący się w rosnące znaczenie świadomego żywienia, jakości żywności oraz nowoczesnego zarządzania w sektorze spożywczym. W ofercie pojawił się również kierunek Fashion, skierowany do osób zainteresowanych modą, projektowaniem, estetyką i szeroko rozumianym przemysłem kreatywnym.

Nową propozycją jest także Pielęgniarstwo II stopnia w trybie niestacjonarnym. To ważna możliwość dla osób posiadających wykształcenie pielęgniarskie, które chcą rozwijać kompetencje zawodowe i podnosić kwalifikacje, łącząc dalsze kształcenie z pracą zawodową.

Uniwersytet rozwija również ofertę związaną z nowoczesnymi technologiami przemysłowymi. Nowością jest Robotyka i sztuczna inteligencja.

Chcemy, aby Uniwersytet Radomski był miejscem, w którym studenci zdobywają nie tylko wiedzę akademicką, ale przede wszystkim kompetencje pozwalające odnaleźć się na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy. Dlatego rozwijamy ofertę w tych obszarach, które mają coraz większe znaczenie dla przyszłości gospodarki i społeczeństwa. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

REKLAMA 34452153



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Ostatnia szansa na wymarzony indeks

Trwa intensywny czas podsumowań i ostatecznych decyzji maturzystów.

Agnieszka Bociek

Uczelnia przyjęła już w swoje mury blisko 3 tysiące ambitnych studentów, ale walka o indeks wciąż trwa. Dla spóźnialskich i niezdecydowanych to ostatni moment, by dołączyć do grona społeczności akademickiej URK – na wybrane kierunki wciąż dostępne są ostatnie wolne miejsca.



• **Uniwersytet Rolniczy w Krakowie**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Oblężone kierunki i trendy rekrutacyjne

– Tegoroczne statystyki pokazują wyraźne hity rekrutacyjne. Tradycyjnie już ogromnym zainteresowaniem cieszyła się weterynaria – jednolite studia magisterskie przyciągnęły rzesze kandydatów, a o każdy indeks walczyło kilkanaście osób na jedno miejsce. Wielkim powodzeniem cieszyły się również kierunki, takie jak etologia i psychologia zwierząt, biotechnologia, budownictwo czy biologia stosowana, gdzie konkurencja była niezwykle zacięta, a wskaźniki rekrutacyjne osiągały wysokie wartości – informuje dr inż. Izabella Majewska, kierownik Biura Marketingu i Komunikacji; rzecznik prasowy Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

Ogromnym zainteresowaniem obok medycyny weterynaryjnej cieszyły się także popularne kierunki takie jak: dietetyka, zarządzanie, ekonomia, geodezja i kartografia, transport i logistyka, finanse i rachunkowość oraz leśnictwo.

Bogate życie akademickie. Studia to nie tylko nauka

Wybierając Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, studenci zyskują znacznie więcej niż tylko solidne wykształcenie i praktyczne umiejętności. Uczelnia oferuje niezwykle bogate życie akademickie, które sprzyja rozwijaniu pasji, nawiązywaniu przyjaźni i aktywnemu spędzaniu czasu – dodaje Izabella Majewska.

Na studentów czekają liczne koła naukowe oraz organizacje studenckie, w tym legendarny, niekomercyjny klub akademicki „ARKA", który jest sercem życia kulturalnego i towarzyskiego. Działają tu również unikalne grupy artystyczne i zespoły, takie jak Chór Uniwersytetu Rolniczego, Studencki Zespół Góralski „SKALNI" czy Zespół Sygnalistów Myśliwskich „HAGARD".

Dzięki szerokiej współpracy z ośrodkami zagranicznymi i popularnemu programowi Erasmus+, studenci zyskują szansę na odbycie części studiów za granicą. To doskonała okazja, by podnieść swoje kwalifikacje językowe, poznać inne kultury i zdobyć bezcenne doświadczenie w międzynarodowym środowisku. Wspieramy także naszych studentów poprzez doradztwo zawodowe w Biurze Karier i Kształcenia Praktycznego i Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości, aż po bezpłatną pomoc psychologiczną oraz wsparcie Biura Wsparcia i Dostępności. Do tego bogata oferta sportowa Studium Wychowania Fizycznego oraz liczne imprezy cykliczne, takie jak Ogólnopolskie Dni Owada, Targi Żywności „Zasmakuj z URK", Festiwal Dyni czy Święto Winobrania, sprawiają, że czas spędzony na URK staje się niezapomnianą przygodą – podsumowuje Izabella Majewska.

Tegoroczne statystyki pokazują wyraźne hity rekrutacyjne. Tradycyjnie już ogromnym zainteresowaniem cieszyła się weterynaria – jednolite studia magisterskie przyciągnęły rzesze kandydatów

REKLAMA 34450959



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

IPS International School of Wrocław & Rzeszów

Patrzymy na ucznia holistycznie

-Wybór uniwersytetu to część szerszego procesu budowania strategii edukacyjnej. Studia powinny być środkiem do wybranego zawodu a nie celem samym w sobie. – mówi Magdalena Dobrzańska-Frasyniuk.

ROZMOWA Z
MAGDALENĄ DOBRZAŃSKĄ-FRASYNIUK
założycielką IPS International School of Wrocław & Rzeszów



• **Szkoły międzynarodowe oferują najczęściej edukację w języku angielskim** FOT. ONEINCHPUNCH

KAMILLA SIEROCKA: Wasza placówka to szkoła edukująca w języku angielskim. Uczycie nie tylko młodzież ale i dzieci.

MAGDALENA DOBRZAŃSKA-FRASYNIUK: IPS International School of Wrocław to szkoła międzynarodowa oferująca edukację w języku angielskim dla uczniów od 3 do 18 roku życia w oparciu o brytyjski program nauczania Cambridge International Education. Jednocześnie nasze przedszkole, szkoła podstawowa oraz liceum są w pełni rozpoznawalne przez polski system oświatowy, dzięki czemu nasi uczniowie spełniają tzw. obowiązek szkolny. Wyróżnia nas międzynarodowa społeczność uczniów, rodziców i nauczycieli, otwartość i nowoczesne podejście do edukacji. A dodatkowo, absolutne przekonanie, że szkoła może być fajna. Z takim przesłaniem znaleźliśmy się również w Rzeszowie, gdzie właśnie otworzyliśmy pierwszą szkołę międzynarodową w całym regionie.

W oparciu o jakie założenia działacie?

– Nasza misja skupia się przede wszystkim na holistycznym podejściu do edukacji oraz wzmacnianiu uczniów w rozwoju. Wierzymy, iż każdy z nas posiada talenty, a zadaniem szkoły jest ich odnalezienie. Jednocześnie nasza szkoła odznacza się wysokiej jakości edukacją, dzięki czemu uczniowie osiągają wysokie wyniki na egzaminach. Działamy w oparciu o cztery główne wartości: szacunek, odpowiedzialność, refleksja oraz wytrwałość, niezbędne w budowaniu relacji ludzkich oraz sukcesów.

Jak doradzacie uczniom wybór np. konkretnej uczelni wyższej?

– Traktujemy wybór uniwersytetu jako część szerszego procesu budowania strategii edukacyjnej. Studia powinny być środkiem do wybranego zawodu, a nie celem samym w sobie. Skupiamy się na kwestiach kierunku studiów pierwszego I drugiego stopnia.

Ważna jest lokalizacja uniwersytetu, ale jeszcze ważniejsze są jego relacje z przemysłem lub biznesem. Patrzymy na ofertę staży, konkursów i szeregu stowarzyszeń. Rozmawiamy z uczniami i rodzicami o budżecie przeznaczonym na czesne. Analizujemy z uczniem nie tylko ranking czy prestiż uczelni, ale przede wszystkim dopasowanie programu studiów, środowiska akademickiego, wymagań rekrutacyjnych i perspektyw rozwoju do jego indywidualnego profilu. A przede wszystkim obserwujemy bacznie rynek pracy i rynek edukacyjny.

Czasami plan edukacyjny zakłada odziedziczenie firmy rodziców w przyszłości – o tym też rozmawiamy. Najważniejsze decyzje podejmuje młody człowiek przy wsparciu rodziców. My pomagamy informacją.

Nasza placówka to szkoła międzynarodowa oferująca edukację w języku angielskim dla uczniów od 3 do 18 roku życia w oparciu o brytyjski program nauczania Cambridge International Education

MAGDALENA DOBRZAŃSKA-FRASYNIUK

Jakie kompetencje bierzecie pod uwagę?

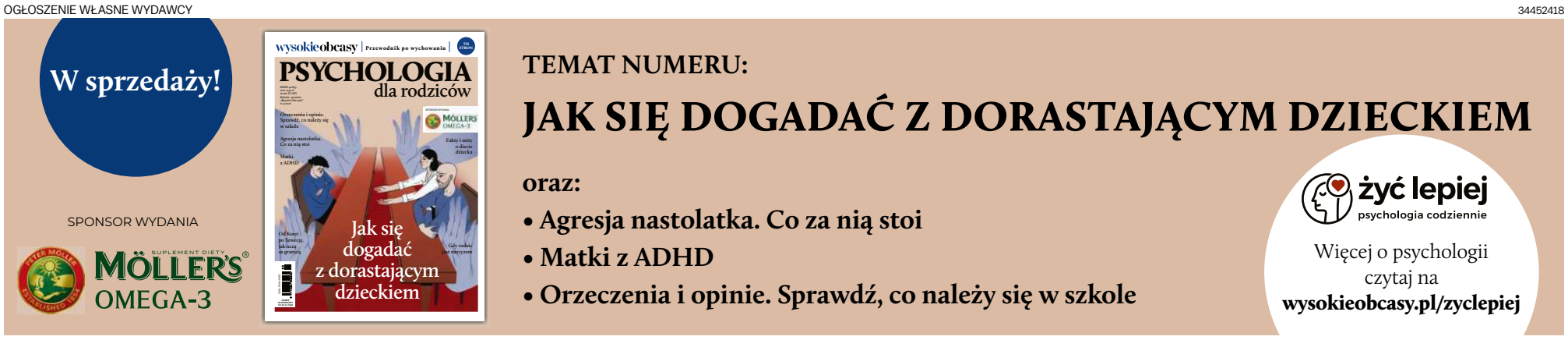
– Patrzymy na ucznia holistycznie. Bierzemy pod uwagę jego wyniki i potencjał akademicki, testy psychometryczne, zainteresowania przedmiotowe, kompetencje rozwijane w szkole, sposób uczenia się, mocne strony, motywację, doświadczenia pozalekcyjne, aktywność społeczną, leadership, przedsiębiorczość oraz cele długoterminowe. Korzystamy również z narzędzi wspierających samoocenę i eksplorację kariery, takich jak Morrisby czy Skills Builder. Dzięki temu rekomendacja nie jest prostą odpowiedzią „ta uczelnia jest najlepsza", ale próbą znalezienia najlepszego dopasowania pomiędzy uczniem, kierunkiem, uczelnią i jego przyszłą ścieżką. Zaczynamy wcześnie, bo już w 8 klasie, aby dzieci i młodzież mieli czas na poznanie siebie. Z autopsji wiem, jak ważne jest takie wsparcie, będąc mamą świeżo „upieczonego" studenta Uniwersytetu Amsterdamskiego. Stawiamy sobie też pytania o przyszłość zawodów i kierunków w czasach AI. Nasi uczniowie wiedzą, że po raz pierwszy w historii będą konkurować nie tylko z człowiekiem, i to nas wyróżnia na tle innych szkół w regionie i w Polsce.

Czy takie „ doradztwo uniwersyteckie" to popularne rozwiązanie w innych szkołach średnich czy może wasz autorski program?

– Tak bardzo rozwinięte programy jak u nas zdarzają się bardzo rzadko. W IPS podjęliśmy decyzję, aby program doradztwa uniwersyteckiego wzięła pod swoje skrzydła osoba z wieloletnim doświadczeniem w budowaniu relacji z uniwersytetami. Ale wiem, że w większości szkół taką funkcję mają pedagodzy szkolni, którzy specjalizują się w czymś innym niż budowanie ścieżki kariery lub wybór uniwersytetu. My postawiliśmy na program, który pomoże naszym uczniom odnaleźć się w przyszłości na rynku pracy, i jednocześnie realizować zainteresowania, a to w dzisiejszych czasach największe wyzwania. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34452418



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

KONFERENCJA „EDUKACJA – WSPÓŁPRACA – SATYSFAKCJA. W DIALOGU Z PRZYSZŁOŚCIĄ"

Kompetencje przyszłości na konferencji w Hevelianum

Już 5 i 6 października w Gdańsku odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością", organizowana przez Hevelianum pod patronatem honorowym Ministra Edukacji. To wydarzenie dla nauczycieli, dyrektorów szkół, edukatorów oraz wszystkich, którym zależy na poszerzaniu horyzontów, wdrażaniu innowacji i budowaniu relacji stanowiących fundament nowoczesnej edukacji.



Fot. Hevelianum

Pojawienie się ogólnodostępnej sztucznej inteligencji, powszechne kryzysy zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży oraz poczucie ciągłego przebodźcowania stawiają przed systemem oświaty pytania. Czego tak naprawdę powinniśmy uczyć młodych ludzi? Odpowiedzi poszuka około dwudziestu ekspertów, praktyków, badaczy i psychologów.

Relacje i dobrostan jako fundamenty szkoły

Wykład otwierający konferencję wygłosi dr Wojciech Eichelberger z Instytutu Psychoimmunologii w Warszawie – ceniony psychoterapeuta i autor analizujący mechanizmy radzenia sobie ze stresem oraz budowania wewnętrznej równowagi.

Pierwszy dzień to przede wszystkim rozmowy o kompetencjach miękkich i relacjach. Dr hab. Magdalena Błażek, prof. GUMed, przedstawi wystąpienie „Relacje kompetencją przyszłości", akcentując, że nauka empatii i pracy w zespole przestaje być dodatkiem, a staje się kluczowym filarem edukacji.

Ważnym punktem programu będzie podsumowanie VII edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Szczęścia w Szkole – projektu koordynowanego przez dr Annę Hildebrandt-Mrozek (Happiness at School, Instytut Myśli Edukacyjnej KOM). O wartościach rozwijanych w tej inicjatywie podyskutują bezpośrednio nauczyciele i uczniowie. Zaplanowano też prelekcję dr hab. Magdaleny Żadkowskiej, prof. UG, o bliskości i więziach rodzinnych w czasach AI oraz panel o przechodzeniu od wiedzy teoretycznej do działania, w którym udział wezmą przedstawiciele instytucji, uczelni i organizacji pozarządowych.

Warsztatowa praktyka: od sztucznej inteligencji po „nicnierobienie"

Drugiego dnia (6 października) uczestnicy przeniosą się do Domu Zdrojowego w Brzeźnie na cykl dziesięciu praktycznych warsztatów. Program odzwierciedla dwa największe wyzwania współczesnej szkoły: postęp technologiczny oraz potrzebę higieny psychicznej.

– *Podczas warsztatów prowadzonych przez specjalistów będziecie mogli rozwijać kluczowe kompetencje przyszłości, zdobywać nowe umiejętności i wymieniać się doświadczeniami* – mówi Anna Morawska, zastępczyni dyrektora Hevelinum, koordynatorka wydarzenia.

Mirosław Pałysiewicz w module „Nauczyciel wobec sztucznej inteligencji" pokaże, jak mądrze wdrażać generatywną AI, by wspierać krytyczne myślenie uczniów, zamiast wyręczać ich w nauce. Z kolei Maciej Wojnicki w ramach warsztatów „Roboty i robótki ręczne" zaproponuje powrót do pracy manualnej – uczestnicy z podstawowych materiałów i kartonu zbudują roboty na bazie projektu Cardboard Robots, co stanie się pretekstem do rozmów o technologii bez użycia ekranów.

Inne zajęcia poświęcone będą m.in. pracy z emocjami poprzez ilustrowane kamienie (Magdalena Buda), tworzeniu autorskich instrumentów z przedmiotów codziennego użytku (Magdalena Więcek, dr Simeonika Rangełowa-Jankowska) oraz budowaniu empatii na bazie picturebooka (Weronika Łucyk).

Istotnym elementem będzie dbałość o kondycję samych nauczycieli. Dr Kaja Prystupa-Rządca wskaże metody budowania odporności psychicznej, Angelika Felkner wykorzysta techniki teatralne i arteterapię do redukcji napięć, a Agata Pyzowska poprowadzi „Ćwiczenia z nicnierobienia" – warsztaty poświęcone sztuce wartościowego odpoczynku i regeneracji w przebodźcowanym świecie.

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Bilety na dwudniową konferencję w cenie 150 zł są dostępne online na **hevelianum.pl.**
Udział w wydarzeniu to szansa na zdobycie unikalnych narzędzi pracy i dołączenie do dyskusji o przyszłości polskiej szkoły.
organizator | Hevelianum, Miasto Gdańsk **patronat honorowy** | Minister Edukacji **partner merytoryczny** | Instytut Myśli Edukacyjnej KOM **partner** | Uniwersytet WSB Merito Gdańsk **patronat medialny** | Trojmiasto.pl, gdansk.pl, Edunews.pl

34450785

eprasa.pl 61713d62bc

Kluczowe kompetencje przyszłości tematem ogólnopolskiej konferencji w Gdańsku

W dialogu z przyszłością

Jak rozwijać kluczowe kompetencje przyszłości? Jak budować szkołę, w której dobrostan i relacje są równie ważne jak wiedza? Co pomaga jej stawać się przestrzenią do twórczego współdziałania oraz uczenia się przez działanie?



• 5 i 6 października w centrum nauki Hevelianum odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością" FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kamilla Sierocka

5 i 6 października w centrum nauki Hevelianum odbędzie się ogólnopolska konferencja „Edukacja – Współpraca – Satysfakcja. W dialogu z przyszłością".

Tradycyjnie już w październiku, w centrum nauki Hevelianum spotykają się edukatorzy, pedagodzy, nauczyciele i dyrektorzy szkół z całej Polski. Konferencja koncentruje się wokół edukacji opartej na wartościach i założeniach psychologii pozytywnej, a tematem przewodnim wydarzenia organizowanego pod patronatem honorowym Ministra Edukacji, będą kluczowe kompetencje przyszłości.

Inspirować się nawzajem

Podczas konferencji spotka się dwudziestu ekspertów, praktyków, badaczy, socjologów i psychologów prezentujących edukację. – Dwa dni, dwa miejsca i wiele okazji do tego, by inspirować się i uczyć od siebie nawzajem. To przestrzeń, w której chcemy rozmawiać o tym, jak kształtować w uczniach kluczowe kompetencje przyszłości, takie jak krytyczne myślenie, sprawczość czy współpraca oraz jak skutecznie wdrożyć pracę projektową do codziennej praktyki szkolnej – mówi Anna Morawska, zastępczyni dyrektora Hevelianum.

Rozwój kompetencji i relacji

Inauguracja konferencji odbędzie się w poniedziałek, 5 października, na Górze Gradowej. Wykład otwierający pt. „Od stresu do uważności" wygłosi psycholog i psychoterapeuta, dr Wojciech Eichelberger z Instytutu Psychoimmunologii w Warszawie.

Program pierwszego dnia skupi się na relacjach, kompetencjach oraz budowaniu postaw niezbędnych w zmieniającym się świecie. Wśród wystąpień znajdą się prelekcje dr hab. Magdaleny Błażek, prof. GUMed („Relacje kompetencją przyszłości") oraz dr hab. Magdaleny Żadkowskiej, prof. UG („Bliskość w czasach AI – o przyszłości więzi rodzinnych"). Nie zabraknie okazji do dialogu, podejmiemy go w panelach dyskusyjnych, w których z różnych perspektyw spojrzymy na edukację przyszłości. Eksperci z instytucji edukacyjnych, uczelni i organizacji pozarządowych porozmawiają o przechodzeniu od wiedzy teoretycznej do praktycznego działania oraz o tym, jakich kompetencji powinna uczyć szkoła.

Ważnym punktem programu będzie podsumowanie VII edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Szczęścia w Szkole (Happiness at School) oraz dyskusja z udziałem uczestników programu – nauczycieli i uczniów – o wartościach i kompetencjach rozwijanych w tym projekcie.

Dwa dni, dwa miejsca i wiele okazji do tego, by inspirować się i uczyć od siebie nawzajem. To przestrzeń, w której chcemy rozmawiać o tym, jak kształtować w uczniach kluczowe kompetencje przyszłości, takie jak krytyczne myślenie, sprawczość czy współpraca oraz jak skutecznie wdrożyć pracę projektową do codziennej praktyki szkolnej

ANNA MORAWSKA,
Hevelianum

Warsztaty: tworzenie i projektowanie w Domu Zdrojowym w Brzeźnie

Drugiego dnia (6 października) uczestnicy przeniosą się do Domu Zdrojowego w Brzeźnie na cykl warsztatów. Warsztaty poświęcone będą m.in. praktycznemu wykorzystaniu AI w szkole (Mirosław Pałysiewicz), pracy manualnej i budowaniu prototypów kartonowych robotów (Maciej Wojnicki), nauce relacji poprzez picturebooki (Weronika Łucyk), pracy z emocjami (Magdalena Buda) czy tworzeniu autorskich instrumentów z przedmiotów codziennego użytku (Magdalena Więcek, dr Simeonika Rangełowa-Jankowska).

Istotnym elementem będzie również higiena psychiczna edukatorów – budowanie odporności w oparciu o model 4C (dr Kaja Prystupa-Rządca), praca z ciałem i arteterapia (Angelika Felkner) oraz „Ćwiczenia z nicnierobienia" pozwalające uniknąć wypalenia (Agata Pyzowska). ●

Prelekcje i warsztaty

Dzień I

• Przygotowane prelekcje koncentrują się wokół tematów, które są dziś szczególnie ważne w edukacji – uważności, relacji, bliskości – także w kontekście sztucznej inteligencji.

• Dr Wojciech Eichelberger w wykładzie inauguracyjnym „Od stresu do uważności" opowie o tym, jak poprzez pracę z ciałem, oddechem i ruchem rozwijać kompetencje, które pozwalają lepiej regulować napięcie, koncentrować się i świadomie odpoczywać. Kolejne wystąpienia będą dotyczyć relacji jako jednej z kluczowych kompetencji przyszłości oraz tego, jak rozwój sztucznej inteligencji może wpływać na nasze więzi rodzinne i bliskość.

• Chcemy spojrzeć na edukację szerzej, nie tylko jako przestrzeń zdobywania wiedzy, ale także jako miejsce rozwijania umiejętności potrzebnych do budowania dobrych relacji ze sobą i z innymi.

Dzień II

• Informacje przygotowała dr Simeonika Rangełowa-Jankowska, koordynator programu Edukacja w centrum / Hevelianum, która wraz z Magdaleną Więcek-Olszewską / Hevelianum prowadzi w Domu Zdrojowym jedne z nich – „Dźwięki od ręki": Z całą pewnością również mocną stroną konferencji są warsztaty zaplanowane na drugi dzień w Domu Zdrojowym w Brzeźnie. W programie Edukacja w centrum, który realizujemy w Hevelianum i jest skierowany do nauczycieli, niestrudzenie promujemy ideę nauki przez doświadczanie. W programie proponujemy nauczycielom kilkugodzinne szkolenia w praktycznej warsztatowej formie. Chcemy wyjść poza pewien szkolny standard i zaproponować nauczycielom warsztaty, na których się dobrze czują, bawią, a przy okazji rozwijają nowe umiejętności i dowiadują się nowych rzeczy. Trochę tak, jakbyśmy chcieli, żeby wyglądało w nowoczesnej szkole, w której dzieci uczą się przez działanie i uczą się tego co najważniejsze: krytycznego myślenia, kreatywności, komunikacji i kooperacji (kompetencji 4K), samoświadomości i uważności, adaptywności i sprawczości, myślenia systemowego i kompetencji cyfrowych. Skupiamy się na metodach, narzędziach i trendach, dzięki którym możemy realizować taką edukację. I na takie warsztaty zapraszamy nauczycieli w trakcie drugiego dnia Konferencji Edukacja Współpraca Satysfakcja. „W Dialogu z przyszłością", bo chcemy rozwijać umiejętności, które pozwolą nam lepiej przygotować się na wyzwania jutra. W dwóch modułach 2-godzinnych warsztatów nauczyciele znajdą bardzo różne propozycje: coś o nic nierobieniu i przeciwnie – coś o robieniu i robotach, o praktycznym budowaniu odporności psychicznej, a także jak mądrze wykorzystać AI w edukacji, lub pracy teatralnej i arteterapeutycznej pomagającej w bezpiecznym wyrażaniu emocji i rozwijającej samoświadomość. Na warsztatach będziemy wykorzystywać upcycling i przekonamy się, że z „odpadów" można zbudować niezwykłą lekcję na dowolny temat. Nauczyciele będą mogli sprawdzić, jak proste lub niedrogie materiały i narzędzia – kamienie, tektury lub picturebooki – można wykorzystać do ważnych rozmów i rozwijać kompetencje jutra.

eprasa.pl 61713d62bc

Akademia Nauk Stosowanych im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach

Rynek pracy odchodzi od wąskich specjalizacji

– Raporty rynku pracy jednoznacznie wskazują na rosnące znaczenie umiejętności cyfrowych, analitycznych oraz społecznych, a także potrzebę ścisłej współpracy edukacji z otoczeniem gospodarczym – mówi Tomasz Górski z ANS.



• **Inauguracja roku akademickiego w ANS w Kielcach**
FOT. WOJTEK HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agnieszka Bociek

– W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów. Nasza oferta łączy obszary ekonomii, prawa, nauk medycznych i zarządzania, co pozwala studentom zdobywać kompetencje łączące wiedzę merytoryczną z umiejętnością adaptacji i pracy projektowej – informuje Tomasz Górski.

Przykładem jest podejście do kształcenia menedżerów, gdzie uczelnia łączy wiedzę ekonomiczną z psychologią zarządzania, coachingiem i analizą danych. W efekcie absolwent nie tylko rozumie procesy gospodarcze, ale potrafi zarządzać ludźmi i zmianą. – Interdyscyplinarność przestaje być dodatkiem, staje się strategią rozwoju uczelni i odpowiedzią na złożoność współczesnego świata – dodają w ANS

W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów

Kierunki studiów

Uczelnia z Kielc oferuje m.in. Administrację, Bezpieczeństwo wewnętrzne, Prawo, Ekonomię, Finanse i rachunkowość, Zarządzanie i coaching, a także Kosmetologię i Pielęgniarstwo.

– Mamy także w ofercie ponad 30 różnorodnych kierunków na studiach podyplomowych, które świetnie uzupełniają podstawową ofertę edukacyjną uczelni. Studia Podyplomowe przeznaczone są dla osób, które ukończyły studia wyższe i otrzymały tytuł licencjata, inżyniera lub magistra. Jest to warunek przyjęcia na Studia Podyplomowe w ANS. Tak więc zapraszamy do zgłębiania wiedzy, poszerzania kompetencji zawodowych i osiągania nowych sukcesów – podsumowują w ANS.

Program Erasmus+ w Akademii Lipińskiego

• Akademia oferuje swoim studentom udział w programie Erasmus+ – największym programie Unii Europejskiej wspierającym mobilność międzynarodową, który pozwala na zdobycie doświadczenia edukacyjnego i zawodowego za granicą. Udział w programie daje możliwość realizacji części studiów lub praktyk zawodowych w zagranicznych instytucjach partnerskich, rozwijania kompetencji językowych, poznawania nowych kultur oraz budowania międzynarodowych kontaktów, które mają realny wpływ na przyszłą karierę zawodową. Wyjazd w ramach Erasmus+ odbywa się przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, co znacząco ułatwia pokrycie kosztów pobytu i umożliwia skupienie się na nauce oraz rozwoju osobistym.

• Program Erasmus+ w Akademii Lipińskiego to nie tylko możliwość studiowania za granicą, ale także szansa na zdobycie cennego doświadczenia zawodowego, zwiększenie atrakcyjności na rynku pracy oraz rozwój kompetencji miękkich, takich jak samodzielność, otwartość czy umiejętność pracy w środowisku międzynarodowym. To inwestycja w przyszłość, która pozwala wyróżnić się na tle innych kandydatów i zdobyć praktyczne umiejętności cenione przez pracodawców w Polsce i za granicą.

• Studenci Akademii mogą realizować wyjazdy do wielu krajów europejskich, w szczególności do:

• Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Niemiec, Francji, Grecji, Czech, Słowacji, Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Chorwacji, Turcji oraz innych państw uczestniczących w programie Erasmus+.

REKLAMA
34451658



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc

Zakaz telefonów nie poprawi ocen

Może jednak zrobić dla uczniów coś ważniejszego

Kilka godzin dziennie bez smartfona może dać uczniom coś, czego coraz częściej im brakuje: przestrzeń na skupienie, nudę, rozmowę z kolegą czy samodzielne poradzenie sobie z napięciem.


FOT. SHUTTERSTOCK

• Smartfon daje bardzo prostą drogę ucieczki od każdej z tych sytuacji

Hubert Szymczak,
PSYCHOLOG ENEL-MED, NOTOWAŁA AGAB

Dlatego ograniczenie telefonów w szkołach ma psychologiczny sens. Nie należy jednak oczekiwać, że samo schowanie urządzeń do plecaków poprawi wyniki w nauce czy rozwiąże problemy młodych ludzi. Jeśli za zakazem nie pójdą jasne zasady i edukacja cyfrowa, uczniowie nauczą się przede wszystkim tego, jak przez kilka godzin nie korzystać z telefonu, a nie jak korzystać z niego rozsądnie.

Od 1 września 2026 roku zmienią się zasady korzystania z telefonów w szkołach. W podstawówkach uczniowie co do zasady nie będą mogli korzystać ze smartfonów podczas pobytu w szkole i zajęć organizowanych poza nią, choć przepisy przewidują wyjątki m.in. związane z nauką, zdrowiem czy nagłym kontaktem z rodzicem. W szkołach ponadpodstawowych szczegółowe rozwiązania będą określane przez same placówki.

Stała obecność telefonu rzeczywiście może utrudniać koncentrację. I nie chodzi tylko o sytuację, kiedy uczeń korzysta z niego podczas lekcji. Czasem wystarczy powiadomienie, podświetlony ekran albo sama świadomość, że urządzenie leży obok i w każdej chwili można po nie sięgnąć. Uczeń musi więc nie tylko skupiać się na tym, co dzieje się na lekcji, ale też powstrzymywać impuls, żeby sprawdzić telefon. To również kosztuje uwagę.

Telefon jest po prostu bardzo skutecznym konkurentem dla nauczyciela. Nie oznacza to jednak, że jego zniknięcie z ławki automatycznie poprawi wyniki uczniów. Na koncentrację wpływają również sen, stres, motywacja, sposób prowadzenia zajęć czy sytuacja konkretnego dziecka. Smartfon jest jednym z elementów tej układanki, a nie magicznym sposobem na naprawę szkoły.

Największa zmiana może wydarzyć się na przerwie

Z psychologicznego punktu widzenia szczególnie ciekawy jest dla mnie nie sam czas lekcji, ale to, co wydarzy się na szkolnym korytarzu. Szkoła jest jednym z głównych miejsc, w których dzieci i nastolatki uczą się funkcjonowania z innymi ludźmi: trzeba podejść do kogoś i zacząć rozmowę, poradzić sobie z konfliktem, niezręcznością, nudą czy chwilowym poczuciem samotności.

Stała obecność telefonu rzeczywiście może utrudniać koncentrację. I nie chodzi tylko o sytuację, kiedy uczeń korzysta z niego podczas lekcji

Smartfon daje bardzo prostą drogę ucieczki od każdej z tych sytuacji. Nudzę się, więc patrzę w ekran. Nie wiem, z kim porozmawiać, wyciągam telefon. Pokłóciłem się z kolegą, znowu mogę się w nim schować. Problem zaczyna się wtedy, gdy ekran staje się pierwszą odpowiedzią na każdą nudę, napięcie czy niepewność. Dziecko traci wówczas okazję, żeby przećwiczyć inne sposoby radzenia sobie z tymi emocjami. Dlatego kilka godzin bez telefonu może mieć wartość nie tylko edukacyjną, ale też społeczną. Daje dzieciom przestrzeń na zwyczajne bycie ze sobą – nawet jeśli czasem oznacza to pięć minut nudy.

Nie róbmy z telefonu wroga

Byłbym jednocześnie ostrożny z interpretowaniem złości po konieczności odłożenia telefonu jako automatycznego dowodu uzależnienia. Jeśli zabieramy młodemu człowiekowi coś, co jest przyjemne, znajome i dostępne niemal bez przerwy, frustracja nie powinna szczególnie dziwić.

Znacznie ważniejsze jest pytanie, jaką funkcję telefon pełni w życiu konkretnego dziecka. Czy jest przede wszystkim rozrywką i narzędziem kontaktu ze znajomymi, czy stał się także podstawowym sposobem radzenia sobie z nudą, samotnością, lękiem czy napięciem? Nie robiłbym więc z nowych zasad wojny z telefonami. Skuteczniejszy będzie przewidywalny system: uczeń wie, kiedy odkłada urządzenie, kiedy może z niego skorzystać i jakie są wyjątki. Równolegle potrzebna jest edukacja cyfrowa, bo po wyjściu ze szkoły telefon znowu wróci do jego ręki.

Sam zakaz niewiele nauczy. Dobrze wprowadzona zasada może natomiast stworzyć dzieciom kilka godzin dziennie z mniejszą liczbą bodźców walczących o ich uwagę i więcej przestrzeni na ćwiczenie koncentracji, samokontroli oraz zwyczajnego bycia z innymi ludźmi. ●

Kieszonkowe

Lekcja odpowiedzialności finansowej

Kolejne etapy formalnej edukacji odkrywają przed dzieckiem nowe obszary wiedzy i umiejętności. Na przedmiot rozwijający kompetencje ekonomiczne trzeba jednak poczekać do momentu rozpoczęcia nauki w szkole średniej

Agnieszka Bociek

Według rodziców to zdecydowanie za późno. Aż 96 proc. z nich uważa, że edukacja finansowa powinna rozpoczynać się już w dzieciństwie. W pewnym stopniu organizują ją – choć nie do końca świadomie – sami najmłodsi, bawiąc się w sklep lub grając w tematyczne planszówki. Tego typu zabawy odgrywają dużą rolę w kształtowaniu wiedzy o pieniądzach, jednak pierwszym poważniejszym zetknięciem z zarządzaniem finansami jest dla dziecka kieszonkowe.

Niemal jednogłośna opinia rodziców dotycząca edukacji finansowej dzieci nie wynika wyłącznie z troski o przyszłość najmłodszych. Duże znaczenie mają również własne doświadczenia dorosłych. Niemal 7 na 10 osób przyznało, że nikt nie przygotował ich do zarządzania pieniędzmi w dorosłym życiu [2]. Zdając sobie sprawę z wyzwań związanych z tym procesem, rodzice chcą odpowiednio wcześnie przygotować do niego swoje dzieci.

– Sposobów na wprowadzenie najmłodszych do tematyki pieniędzy jest wiele. Warto już od najmłodszych lat zabierać swoją pociechę na zakupy – to właśnie w sklepie mogą pojawić się pierwsze pytania dotyczące cen produktów czy sposobów dokonywania płatności. Z czasem dziecko może aktywnie uczestniczyć w planowaniu budżetu na zakupy lub wyborze produktów. Wspólne zakupy stwarzają dobrą okazję do wyjaśnienia najmłodszym członkom rodziny, skąd się biorą pieniądze i dlaczego ważne jest ich racjonalne wydawanie – wyjaśnia Ewelina Kawałko, ekspertka Intrum.

Kieszonkowe na miarę domowych możliwości

Kolejnym przełomowym momentem dla edukacji finansowej jest otrzymanie pierwszej gotówki. Z badań wynika, że już 7 na 10 rodziców daje swoim dzieciom pieniądze. Najczęściej stanowią one prezent z okazji różnych uroczystości (taką odpowiedź wskazało 57 proc. osób) lub służą zaspokojeniu bieżących potrzeb (52 proc.). Regularne kieszonkowe trafia do skarbonki 39 proc. dzieci. Odsetek ten może być jednak zróżnicowany w zależności od wieku. W ankiecie przeprowadzonej jedynie wśród nastolatków od 13 do 17 roku życia fakt otrzymywania kieszonkowego potwierdziło 72 proc. z nich.

Statystyki rysują względnie pozytywny obraz sytuacji – większość dzieci ma możliwość chociaż raz na jakiś czas zmierzyć się z wyzwaniem przemyślanego wydania pieniędzy. Warto jednak pamiętać, że dopiero regularne otrzymywanie środków uczy najmłodszych oszczędzania i planowania budżetu.

– Dzieci, które otrzymują kieszonkowe, lepiej orientują się w cenach i potrafią trafniej oszacować wartość produktów. Ponadto słabiej zaznacza się u nich potrzeba natychmiastowej gratyfikacji, polegająca na wyborze dostępnej od ręki przyjemności zamiast oczekiwania na większą nagrodę w późniejszym czasie. Ma to przełożenie również na dorosłe życie – badacze wykazali, że im wcześniej dziecko otrzymuje kieszonkowe, tym większa jest szansa, że w przyszłości będzie oszczędzać, a nie wydawać wszystkie posiadane pieniądze. Dodatkową korzyścią jest lepsze radzenie sobie z niespodziewanymi wydatkami czy mniejsze ryzyko posiadania zaległości w spłacie zobowiązań. Kieszonkowe jest zatem świetnym narzędziem do nauki zarządzania finansami – dodaje Ewelina Kawałko.

Środki na miarę możliwości domowego budżetu

Nie ma uniwersalnej zasady, która mówiłaby, od kiedy warto zacząć wręczać kieszonkowe i jak duże powinno ono być. Zwykle rodzice podejmują tę decyzję, gdy ich dziecko kończy 6-7 lat, a pierwsze „wypłacane" kwoty są raczej symboliczne i wynoszą od 10 do 20 zł miesięcznie. Ich wysokość w dużej mierze zależy od możliwości finansowych rodziców i jest dostosowywana do potrzeb dziecka, które zmieniają się wraz z wiekiem.

– Badania przeprowadzone wśród młodzieży również nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaka kwota będzie odpowiednia. Okazuje się, że taki sam odsetek nastolatków deklaruje, że ich kieszonkowe wynosi poniżej 100 zł, od 100 do 200 zł i powyżej 200 zł miesięcznie [8]. Paradoksalnie tak duże rozbieżności są dla rodziców dobrą informacją, ponieważ nie narzucają im presji „rynkowych stawek" i pozwalają na ustalenie rozsądnej, dostosowanej do własnej sytuacji finansowej kwoty – wyjaśnia Ewelina Kawałko. ●

eprasa.pl 61713d62bc

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

14 WRZEŚNIA 2026 | NR 36 / 1696

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI



Z alergologiem, prof. Bolesławem Samolińskim, rozmawia Tomasz Kwaśniewski

CIERPIMY OKRUTNIE

eprasa.pl 61713d62bc

Jak wyhodowaliśmy sobie alergię

CHOROBA czystych RĄK

Psy, koty, siano, słoma i wiejskie podwórko mogą mniej uczulać niż miasto. „To nie alergen decyduje o uczuleniu, tylko środowisko, w którym człowiek się wychowuje”.

Z PROFESOREM **BOLESŁAWEM SAMOLIŃSKIM**, alergologiem, laryngologiem, specjalistą zdrowia publicznego, ROZMAWIA **TOMASZ KWAŚNIEWSKI**



Pan ma jakąś alergię?
– Nie.

A może jeszcze pan o niej nie wie?
– Nie, no wiem, bo sprawdzałem to wielokrotnie.

A ile pan ma lat?
– 70.

Dociekam, bo wyczytałem, że alergię można u siebie odkryć też w dość późnym wieku.
– To prawda, ale jest to raczej rzadka sytuacja. Niemniej mój najstarszy pacjent miał 80 lat, jak dostał pierwszych objawów.

Wiemy, ile Polaków i Polek cierpi na alergię?
– Tak, bo jako jeden z nielicznych ośrodków w Europie zrobiliśmy potężne badania alergologiczne. Zrobiliśmy je co prawda 18 lat temu, ale po 10 latach powtórzyliśmy i one mniej więcej się potwierdzają. Około 40 proc. Polaków ma objawy chorób alergicznych. A 49 proc. dodatnie testy skórne. To jest ważne, żeby wiedzieć, że test skórny może być dodatni, choć osoba nie ma uczulenia.

Natomiast jak podzielimy to na jednostki chorobowe, to w tej chwili już prawie 30 proc. ma katar alergiczny. Co ósmy Polak ma astmę oskrzelową. Z tego od 4,5 proc. do 6 proc., w zależności od grupy wiekowej, ma postać, która wymaga przewlekłego stosowania leków.

Atopowe zapalenie skóry to około 9-10 proc. I rośnie. Głównie w grupach młodych.

Poza alergią powietrznopochodną, czyli na alergeny pyłków, kurzu domowego itd., mamy też alergię pokarmową, na którą w tych pierwszych naszych badaniach cierpiało trochę mniej niż 10 proc. populacji. A w tych powtórzonych to już jest ponad 20 proc.

No i teraz jak popatrzymy, dlaczego tak się stało...

...zaraz, zaraz, a jak się objawia ta alergia pokarmowa?
– Głównie pokrzywką lub zmianami skórnymi, które nazywamy atopowym zapaleniem skóry.

Pokrzywka się pojawia i znika, każdy wie, jak wygląda, bo każdy nieraz się pokrzywą poparzył. Natomiast jeśli chodzi o atopowe zapalenie skóry, czyli egzemę skórną, to ona tak szybko nie znika.

To są takie połacie wysuszonej skóry...
– ...tak, które się pojawiają głównie w zgięciach łokciowych, przegubowych, w ogóle w zgięciach, pod kolanami, na szyi, na twarzy. Towarzyszy temu świąd, co powoduje, że chorzy często się drapią.

Miałem kolegę, który nie dość, że miał to atopowe zapalenie skóry, to jeszcze był uczulony na własny pot, tak przynajmniej mówił, co razem powodowało, że cierpiał okrutnie.
– Już wyjaśniam. Otóż on nie był uczulony na własny pot, tylko zwyczajnie był uczulony i miał atopowe zapalenie skóry, a w miejscach, gdzie się te osoby pocą, te zmiany są jeszcze bardziej nasilone. Bo pot...

...dodatkowo to podrażnia?
– Otwiera dodatkową ścieżkę do reakcji organizmu. Dlatego, że spocona skóra dużo łatwiej reaguje na czynniki drażniące.

Często pokazuję studentom zdjęcia pościeli dzieci, które mają ciężką postać atopowego zapalenia skóry. Ona jest po prostu brudna, wysycona takim surowiczym płynem. Bo te dzieci właśnie w nocy, jak się nakrywają, zaczynają się pocić. I wtedy ta skóra zaczyna się u nich sączyć. Do tego one się drapią, bo temu towarzyszy potworny świąd...

...i to też, rozumiem, boli?
– Nie, to właśnie swędzi.

My dziś z bólem jakoś dajemy sobie radę, natomiast świąd to jest coś bardzo trudnego do opanowania.

Naprawdę nie potrafimy go zablokować?
– Trochę potrafimy, ale wtedy działamy lekami, które częściowo też przytłumiają tych pacjentów.

A jak my, jeśli chodzi o alergie, wyglądamy na tle innych europejskich państw?
– Jesteśmy w paśmie równoleżnikowym: Wielka Brytania, Niemcy, kraje Beneluksu, gdzie tych alergii jest bardzo dużo...

...we Włoszech jest ich mniej?
– Zdecydowanie. Po pierwsze dlatego, że tam jest więcej słońca. Po drugie, jest inna szata roślinna. Po trzecie, ich alergie mają głównie charakter sezonowy. Nasze, co wynika właśnie z tego umiarkowanego klimatu, są całoroczne. A to jest gorsze.

Ale u nas też się przecież mówi, że na wiosnę są pyłki takie, później śmakie...
– ...tak, ale też nasze badania pokazały, że większość osób w Polsce, dokładnie 24 proc., ma dodatnie testy na alergeny wewnątrzmieszkaniowe. A tylko 21 proc. na zewnątrzmieszkaniowe.

A te wewnątrzmieszkaniowe?
– To jest kot, pies, a przede wszystkim roztocze kurzu domowego.

Ale to jest chyba niezależne od klimatu?
– No właśnie nie. Klimat umiarkowany oznacza, że w naszych domach nie jest ani za zimno, ani za ciepło. A to są wspaniałe warunki dla roztoczy.

Powszechnie się sądzi, że one rozwijają się jesienią. To nieprawda. One zaczynają się namnażać, i to błyskawicznie – jedna matka, w ciągu swojego trzymiesięcznego cyklu życiowego, daje aż 120 jaj...

...Czarnek byłby zachwycony.
– Plus minus połowa z tych jaj to są osobniki żeńskie, co oznacza, że 60 roztoczy da kolejne 120 jaj itd. I to się zaczyna już wiosną. Bo właśnie wtedy zaczynamy mieć sprzyjający klimat dla rozwoju roztoczy.

A też proszę pamiętać, one nie uczulają sobą. Są za duże, nie dają rady unosić się w powietrzu. Uczulają odchodami, których oczywiście jest jeszcze więcej niż samych roztoczy.

I teraz, jak one się już tak namnożą od marca do września, to przychodzi jesień, kiedy się robi chłodniej. I co my wtedy robimy? Zamykamy okna. I ten nagromadzony w porze letniej alergen zaczyna krążyć w zamkniętych pomieszczeniach.

A w takich Włoszech to co oni robią?
– Oni tam mają mniej roztoczy.

Bo wietrzą?
– Przede wszystkim, bo mają wyższe temperatury. Roztocz uwielbia między 20 a 25 stopni Celsjusza. Jak jest powyżej, to nie czuje się najlepiej. Wystarczy więc materac wystawić na słońce, jak jest jasny, słoneczny dzień, on będzie miał wtedy 50-60 stopni...

...czyli jak nasze babcie robiły tak, że wywieszały codziennie pościel...
– ...to była bardzo dobra praktyka.

Roztocza w ogóle są bardzo ciekawym alergenem, ponieważ żyją głównie w łóżku. Jakbym na tym stole rozsypał hodowlę roztoczy, to one by albo zginęły, albo stworzyłyby kopiec, w którym te wierzchnie chroniłyby te dolne przed wyschnięciem. W łóżku one mają doskonałe warunki. Dlatego że my, jak kładziemy się spać, to się pocimy. Czyli dostarczamy tym roztoczom nie tylko fajną dla nich temperaturę, ale też wilgoć. A trzecim elementem jest nasz złuszczony naskórek, którym one się żywią.

Rozumiem, że w Szwecji, Norwegii też tych alergenów będzie mniej?
– Zdecydowanie.

eprasa.pl 61713d62bc



FOT. GETTY IMAGES

A jeśli chodzi o świat, bo czytałem, że dziś już ponad 150 milionów ludzi cierpi na alergię...
– ...to w Europie.

Nas, Europejczyków, jest około pół miliarda, z tego co najmniej jedna czwarta to alergicy.

A jak z tą alergią jest, dajmy na to, w Chinach?
– Azja jest takim trochę zaczarowanym pod tym względem regionem. Oni mają świetne warunki do rozwoju tych wewnątrzmieszkaniowych alergenów, ale mają mniej uczuleń. Dlaczego? Bo od samego urodzenia generalnie, póki co, żyją jednak w bardziej naturalnym środowisku – chowają się wśród psów, kotów, w pewnym, nie chcę powiedzieć brudzie, ale jednak większym kontakcie ze środowiskiem. Natomiast my, Europejczycy, Amerykanie, Australijczycy, wyjałowiliśmy nasze dzieci i to przede wszystkim w ich pierwszym roku życia.

Dzieci w Europie są chowane pod kloszem. Smoczek upadnie, to od razu sterylizujemy. Trzymamy dzieci w sterylnej pościeli, chronimy przed zakażeniami. A tymczasem okazuje się, że jeżeli dziecko nie ma kontaktu z naturalnym środowiskiem, właśnie w tym pierwszym roku życia, to nie nabywa tolerancji m.in. na alergeny.

Rzeczywiście kiedyś w Polsce tych alergii było mniej?
– Cierpiał na nie mniej niż 1 proc. populacji.

Dokładnie w Szwajcarii, w 1926 roku, badania wykazały, że dodatnie testy skórne miało 0,86 proc. populacji.

I za to, że to się tak zmieniło, pan obwinia to sterylne...
– ...my to już wiemy na sto procent. Z przeróżnych badań. W tym na przykład takich, z których wynika, że jak mamy rodzinę wielodzietną, kilkoro dzieci mieszka w jednym pokoju, to tam ryzyko alergii jest znacznie zmniejszone. Dlaczego? Bo tam jest więcej bakterii.

To oczywiście nie są bakterie chorobotwórcze, tylko te normalne, które żyją wokół nas. Ale to właśnie do nich te współczesne dzieci, te takie izolowane, które żyją w jednej sypialni, nie mają rodzeństwa, już nie mają dostępu. I w związku z tym u nich ryzyko uczulenia jest większe.

– Już ponad 40 proc. Polaków ma objawy chorób alergicznych

Drugą obserwacją, bardzo poważną, jest to, że jeżeli matki rodzą przez cesarskie cięcie, to rodzą sterylnie...

...chodzi o to, że dziecko nie przechodzi wtedy przez drogi rodne?
– Tak, bo jak przechodzi, to się zakaża, w cudzysłowie, bo tak naprawdę to nabywa bakterie matki. Zarówno te z dróg rodnych, jak i z przewodu pokarmowego, bo przecież blisko jest odbyt. W związku z czym te dzieci mają aż o 30 proc., co znów wynika z badań, mniejszą szansę rozwoju astmy niż te po cesarskim cięciu.

Pierwszą rzeczą, która w ogóle rzuciła światło na to, że nasz styl życia ma krytyczne znaczenie oraz że związane to jest właśnie z tym, że się izolujemy od środowiska, było badanie profesor Eriki von Mutius z Niemiec, która porównała częstość występowania alergii po zburzeniu muru berlińskiego między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi. Wszyscy myśleli, że ta niedoskonała higiena biednych krajów socjalistycznych będzie sprzyjała alergii, a okazało się, że w NRD było ich dwa razy mniej niż w RFN.

Stąd w ogóle powstała koncepcja, że zachodni styl życia sprzyja rozwojowi alergii.

I teraz bardzo ciekawie zachowuje się tu Finlandia. Profesor Tari Haahtela, fiński epidemiolog, alergolog, ostatnio na spotkaniu takiej jednostki Światowej Organizacji Zdrowia, która nazywa się GARD (Global Alliance Against Respiratory Diseases, czyli Globalne porozumienie na rzecz walki z astmą i alergiami), pokazywał nam, że Finlandia ustanowiła nowy narodowy program, który polega na tym, żeby w pierwszym roku życia dziecko miało jak największy kontakt ze środowiskiem naturalnym – było kładzione na trawie, chodziło po lesie, przebywało na wsi itd.

Jak robiliśmy badania epidemiologiczne, to porównaliśmy m.in. częstość alergii na wsi i w mieście. I wyszło nam, że aż o 30 proc., a w niektórych regionach nawet o 50 proc. mniej ich było na wsi w stosunku do miasta. Czyli wieś, gdzie ma pan mnóstwo alergenów: psy, koty, kozy, konie, siano, słoma, kwitnące zboże itd., jest mniej uczulająca.

To kolejny dowód na to, że to nie alergen decyduje o uczuleniu, tylko środowisko, w którym człowiek się wychowuje.

Pan profesor ma dzieci, wnuki?
– Mam.

I one mają alergie?
– Synowie mają. Jeden i drugi. Po swojej mamie.

Bo to jest też dziedziczne?
– Tak. Jeżeli dwoje rodziców ma uczulenie, to jest aż 70 proc. ryzyka, że dziecko też będzie uczulone. Jeżeli jedno, to 50 proc. A jak w ogóle, to ryzyko spada do kilkunastu procent.

Rozumiem, że wtedy nic się na to nie poradzi tymi sposobami typu kładzenie dziecka na trawie?
– No właśnie się poradzi. I tu nam się przydaje nauka, która nazywa się epigenetyka, a która bada, w jaki sposób geny reagują na środowisko. Bo ludzie mają alergie generalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, mają genetyczne uwarunkowania. A po drugie, te uwarunkowania są odblokowane przez działanie czynników środowiskowych. Czyli styl życia.

No i teraz się okazuje, że my możemy sprowokować wystąpienie alergii. Czyli właśnie uaktywnić geny, które ktoś dziedziczy. Jeśli to zrobimy w okresie pierwszego roku życia, a dokładniej kiedy jest tak zwane okienko immunologiczne między czwartym a szóstym miesiącem, wtedy będziemy to dziecko, które ma genetyczne uwarunkowanie do alergii, wychowywać z psem, kotem, na podwórku itd., to jego układ immunologiczny przestroi się na to, żeby tej alergii nie mieć. Natomiast jeżeli tego nie zrobimy, to on się nie przestroi i będzie właśnie nadwrażliwy na te czynniki środowiskowe.

A co to w ogóle jest ta alergia?
– Kiedyś nazywano ją „dziwną chorobą". Dlaczego? Bo obydwaj jemy to samo, na przykład orzeszki, ale potem ja choruję, a pan nie. Czyli niektórzy reagują negatywnie na czynnik środowiskowy, który zwykle jest dobrze tolerowany.

Nowoczesna definicja jest taka, że alergia to jest odczyn zapalny organizmu zależny od pewnej grupy limfocytów. Konkretnie limfocytów T2, które uruchamiają się pod wpływem działania czynników środowiskowych... To jest dość skomplikowane, ale gdybyśmy w ogromnym uproszczeniu podzielili nasz układ immunologiczny, to on się dzieli na limfocyty T1 i T2.

T1 są odpowiedzialne za walkę z infekcjami. T2 za walkę z pasożytami. I teraz, jakbyśmy popatrzyli na ludzkość w skali całego naszego trwania, to jak się kiedyś dziecko rodziło, to ono było przede wszystkim zagrożone nie infekcją, tylko pasożytem. Dlaczego? Bo prawie każdy człowiek kiedyś, żyjąc w tych stadnych, prymitywnych warunkach, miał chorobę pasożytniczą. W związku z czym natura wyposażyła dziecko w ogromną liczbę limfocytów T2. I to nam do dziś zostało. Sęk w tym, że dziś prawie nie ma już pasożytów. Co więc się dzieje? Ano limfocyty T2 szukają innej swojej roli. I w tym momencie zaczynają się alergie. Bo alergia w reakcji immunologicznej organizmu jest dokładnie taka sama jak odpowiedź na pasożyta.

I teraz jak my wprowadzamy bakterie, czyli nie chowamy dziecka sterylnie, to co my robimy?



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bolesław Samoliński

• Profesor medycyny, alergolog, laryngolog, specjalista zdrowia publicznego. Kieruje Katedrą Zdrowia Publicznego i Środowiskowego, a także Zakładem Profilaktyki Zagrożeń Środowiskowych, Alergologii i Immunologii na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym oraz Zakładem Alergologii i Immunologii Uczelnianego Centrum Klinicznego w warszawskim szpitalu przy ul. Banacha. ●

eprasa.pl 61713d62bc

Pobudzamy limfocyty T1?
– Tak, bo one są związane z infekcją. I one też hamująco działają na T2. W związku z czym u dziecka, w tym okresie okienka immunologicznego, zaczyna zmieniać się relacja między limfocytami T1 i T2 – spada aktywność T2, rośnie T1, dziecko nie ma alergii, w ogóle jest zdrowsze, mniej choruje.

No tak, bo jak się okazuje, dzieci, które mają alergię, zresztą dorośli tak samo, zdecydowanie częściej mają też infekcje. Odwrotnie niż kiedyś myślano.

A z tym okienkiem immunologicznym to w sumie o co chodzi?
– O to, że jak dziecko się rodzi, to ma odpowiedź na wszystko przekazaną przez matkę. Ale po około trzech miesiącach zaczyna uruchamiać swój własny układ immunologiczny – jeżeli w tym czasie będzie chowane w bardziej sterylnych warunkach, to aktywność limfocytów T2 zostanie u niego utrzymana. A jak będzie bardziej w tym naturalnym środowisku, to zacznie nabywać tolerancji.

I to się zamyka w szóstym miesiącu życia?
– Do końca to nie, ale to jest niezwykle ważny moment, bo on otwiera ścieżkę do nadwrażliwości.

No dobra, a dlaczego ten nasz organizm w ogóle reaguje tu tak, że mamy te straszne katary...
– ...i tu musimy jeszcze głębiej wejść w immunologię.

Jeżeli mamy predyspozycję do alergii i jeżeli w okresie rozwojowym byliśmy izolowani od środowiska naturalnego, słowem nabyliśmy alergii, to alergen jest traktowany przez nasz organizm po prostu jak „toksyna".

Błona śluzowa nosa jest tym miejscem, gdzie dochodzi do reakcji między alergenem a układem immunologicznym...

...taki obóz przejściowy?
– Dokładnie.

I jak on już dostanie się na błony śluzowe, to wywołuje odpowiedź immunologiczną organizmu. Złożony mechanizm, w skrócie można powiedzieć, że typy reakcji są dwa. Pierwsza: organizm wysyła przeciwko alergenowi białka odpornościowe, nazywamy je immunoglobulinami E. I one się z nim łączą. W efekcie, opowiadam to wciąż w ogromnym skrócie, z tak zwanych komórek tucznych są uwalniane różne mediatory, ale przede wszystkim histamina, która jest silnie działającym związkiem w organizmie – to wszystko się dzieje błyskiem.

Histamina powoduje rozkurcz naczyń krwionośnych. Świąd – poprzez podrażnienie włókien nerwowych specjalnie mu dedykowanych. To, że gruczoły śluzowe zaczynają masywnie produkować śluz, zaczyna się więc odruch kichania. Woda leci z nosa. Pojawia się zapalenie spojówek. I to wszystko dzieje się w ciągu pięciu minut od kontaktu z alergenem. A jeśli ten się urywa, to reakcja się uspokaja.

Rozumiem, że chodzi o to, żeby po prostu to coś wyrzucić z organizmu?
– Tak.

A wysypka jest po co?
– Ona jest po prostu objawem choroby.

W tym samym mechanizmie histamina, uwalniając się w nosie, daje katar itd., a uwalniając się w skórze – swędzącą pokrzywkę.

I to dla ludzi, bo ja szczęśliwie nie mam alergii, jest rzeczywiście męka?
– Absolutnie!

To jest taka dolegliwość, że pacjenci, którzy nawet tylko dwa tygodnie w roku mają uczulenie na przykład na pyłek brzozy, decydują się na pięć lat przyjmowania leków odczulających, żeby tylko zlikwidować towarzyszący temu dyskomfort.

Jak go opisać?

– Finlandia ustanowiła nowy narodowy program, żeby w pierwszym roku życia dziecko miało jak największy kontakt ze środowiskiem naturalnym – było kładzione na trawie, chodziło po lesie, przebywało na wsi

– Po pierwsze to są te objawy, które wymieniłem, czyli świąd, katar, kichanie, które bardzo przeszkadzają. Następnie cała ta gra naczyniowa w nosie, która zostaje zaburzona, bo histamina powoduje rozkurcz naczyń, w związku z czym zaczyna nam na przykład nawalać termika mózgu. Bo my przez nos go chłodzimy. A mózg nagrzewa się bardzo. Jak więc nawala nam ta chłodziarka, to zaczynamy mieć zaburzenia w postaci ospałości. Generalnie nie za bardzo nam się coś chce, fizycznie i intelektualnie.

Pojawia się też jakby ćmienie w głowie. Zaburzenia koncentracji.

Kolejnym elementem jest to, że te alergeny często wywołują reakcję oskrzelową. Zaczyna się więc kaszel, świst oskrzelowy. Człowiek po prostu zaczyna mieć duszność, jest niedotleniony.

Duszność to jest paskudne doświadczenie.

U niektórych zaczyna się też pokrzywka. Oraz zapalenie spojówek, które w zasadzie jest integralną częścią kataru alergicznego.

I teraz wyobraźmy sobie, że ta osoba ma sesję egzaminacyjną albo jakiś ważny projekt w pracy.

I te alergie nas jakoś zabijają?
– Niewielką część niestety tak.

Mówiłem, że jak alergen się dostaje do organizmu, to powoduje uwolnienie się histaminy. I jeżeli to jest lokalna reakcja w nosie, to pół biedy. Pacjent cierpi, my mu jakoś pomożemy, ale to nie jest specjalnie niebezpieczne. Natomiast jak mamy alergen, który się naraz dostał, w dużej ilości, do całego organizmu – ukąszenie osy, podanie leku dożylnie w trakcie zabiegu, spożycie pyłu z orzeszków ziemnych itd. – wtedy dochodzi do masywnego uwolnienia się histaminy w całym organizmie, co prowadzi do anafilakcji, czyli wstrząsu uczuleniowego. Bo w takiej sytuacji histamina we wszystkich zakątkach organizmu rozszerza naczynia krwionośne. Pojawia się więc masywna pokrzywka, olbrzymi świąd skóry itd. Ale najgorsze jest to, że mamy dokładnie obliczoną pojemność naszego układu sercowo-naczyniowego. Około pięciu litrów krwi. Nagle się okazuje, że to łożysko naczyniowe zwiększa pojemność na przykład do siedmiu litrów, czyli brakuje nam dwóch dla sprawnego funkcjonowania układu sercowo-naczyniowego. Dochodzi więc do zaburzeń transportu krwi do narządów, co stanowi olbrzymie zagrożenie dla życia, głównie ze strony niedotlenionego ośrodkowego układu nerwowego.

Anafilaksja rozwija się dosłownie w kilka minut.

I to się często zdarza?
– Mniej więcej jedna na 300 osób ma reakcję anafilaktycznopodobną. Ale zgonów nie mamy dużo. W USA, według statystyk sprzed paru lat, z powodu uczulenia na orzeszki było ich 30 rocznie.

A jeżeli chodzi o zabijanie nas w taki pośredni sposób, to alergie też nam tu coś robią?
– Oczywiście. Po pierwsze dlatego, że często prowadzą do astmy, a ta do śmierci, bo następuje tak silny skurcz oskrzeli, że powietrze nie dochodzi do pęcherzyków płucnych i człowiek po prostu dusi się wewnętrznie.


FOT. GETTY IMAGES

Mamy też bardzo silne, udokumentowane naukowo podejrzenie, że alergia może wpływać na zwiększone ryzyko występowania chorób cywilizacyjnych.

A te to są jakie?
– Nadciśnienie. Cukrzyca. Choroba wieńcowa. Zaburzenia metaboliczne. Zakrzepica. Obturacyjna choroba płuc, w skrócie POCHP. Itd.

Akurat teraz nasz zespół jest w środku potężnego projektu, przez sześć lat będziemy obserwowali rodziny, które mają alergie, i będziemy próbowali odpowiedzieć na pytanie: czy mają one większe ryzyko zapadnięcia na choroby cywilizacyjne niż te, gdzie alergii nie ma.

A podejrzenie jest, że tak?
– Jest bardzo poważne doniesienie, w którym analizowano całożyciową astmę i wykazano, że osoby, które w związku z nią musiały brać leki bez przerwy, mają aż 12 razy wyższe ryzyko POCHP.

W ogóle osoby z alergią umierają 3,5 raza szybciej w wieku późnym, właśnie z powodu chorób cywilizacyjnych.

No dobra, czyli zalecenie w przypadku małych dzieci jest takie, żeby je tak bardziej puścić w naturę, a jeśli chodzi o starszych?
– Później to kontynuować. Ale też bez przesady. Generalnie w alergologii najważniejszy jest umiar.

A jak sprawdzić, na co jesteśmy uczuleni?
– Metody są różne, i zaraz o nich powiem, ale zawsze najważniejsza jest rozmowa z pacjentem. Bo nas ukierunkowuje.

Czasem przychodzą do mnie osoby z wynikiem testu, pokazują mi kartkę: „O, ja mam uczulenie na to". I wtedy zawsze mówię: „To odłóżmy teraz tę kartkę i porozmawiajmy, kiedy, w jakich okolicznościach zaczyna się pan źle czuć. I na czym to złe samopoczucie polega".

Dopiero później biorę tę kartkę i mówię: „O, widzi pan, mówił pan, że źle pan się czuje tylko wiosną. A tutaj stoi, że pan w lecie ma uczulenie na trawy. Czyli pan nie ma uczulenia na trawy. Dlatego, mimo że test pokazuje, co pokazuje, pan nie cierpi w tym okresie, kiedy ten alergen występuje masowo w powietrzu. Nic więc nie będę z tym robił. Natomiast zalecę panu, żeby pan nie spał w sianie, na słomie, nie chodził po polach uprawnych, gdzie rośnie żyto, pszenica itd. Bo tam jest dużo alergenu i ten pana wynik, który pokazuje, że ma pan uczulenie na trawy, nagle okaże się prawdziwy, bo pan się rzeczywiście na to uczuli".

No właśnie, bo od czego zależy, na co my w sumie jesteśmy uczuleni?
– Tego do końca nie wiemy. Natomiast moje wieloletnie obserwacje, i mówię to teraz jako alergolog, epidemiolog, nie potwierdzają hipotezy, że dziedziczy się uczulenie na konkretny alergen.

Dziedziczy się skłonność do alergii. A to, czy się uczulimy na ten, czy inny alergen, zależy od tego, w jakim stopniu będziemy się z nim komunikowali.

Jak to potwierdzić? Bardzo prosto. Alergia na jad owadów błonkoskrzydłych, na przykład na pszczołę, występuje zdecydowanie częściej u kogo?

Nie mam pojęcia.
– U pszczelarzy, strażaków itd.

Choć wydawałoby się, że – jako że nieustająco kontaktują się z pszczołami – to powinno ich raczej na nie uodparniać.
– Rzecz w tym, że jak mamy niewielką dawkę alergenu, to ona rzeczywiście działa korzystnie...

...jak szczepionka?
– Tak. Ale jak mamy naraz dużą dawkę alergenu, to ona działa jak inicjator alergii.

Czyli najważniejsze pytanie, które trzeba sobie zadać, brzmi: kiedy cierpimy?
– I jakie mamy objawy. No i później drążymy. Chodzi mi o to, że jak ktoś idzie, dajmy na to, do teściowej, gdzie są koty, i tam zaczyna się dusić, ma katar, to sprawa jest jasna. Ale, i tu weźmy orzeszki ziemne, w nich jest kilkanaście różnych białek i one różnie uczulają.

Jak mamy uczulenie na białko ósme – arach 8 – to pacjent w zasadzie może jeść orzeszki, może będzie miał trochę dolegliwości, ale prażone to już w ogóle nie będą go uczulały, bo ten akurat alergen rozkłada się pod wpływem temperatury. Natomiast jak będzie miał na pierwsze, drugie, trzecie i dziewiąte białko, to może mieć wstrząs uczuleniowy.

I teraz tak: leci samolotem matka z dzieckiem. Siedzą w tylnym rzędzie. Matka prosi stewardesę, żeby ogłosiła, że jej syn ma bardzo silną reakcję na orzeszki ziemne, ona prosi, żeby pasażerowie nie otwierali torebeczek z orzeszkami. Ale jakiś pasażer albo nie zrozumiał, albo nie usłyszał, otworzył parę rzędów dalej tę torebeczkę i pył orzeszkowy, który uniósł się w powietrzu, dotarł do tego dziecka. I ono na tym pokładzie miało wstrząs uczuleniowy.

Dziecko z Wrocławia, też prawdziwa historia, zostało poczęstowane czekoladą, w której nie było orzechów, ale okazało się, że był pył orzeszkowy do celów smakowych. Niewielka ilość. Ale to też już wystarczyło, żeby to dziecko miało wstrząs uczuleniowy.

Tak więc krytyczne znaczenie ma rozmowa z pacjentem. Sam wynik testu niewiele nam mówi.

A te testy?
– Generalnie mamy dwa rodzaje. Na pacjencie i w laboratorium. Testy na pacjencie nazywamy próbą prowokacyjną. Ona może być

eprasa.pl 61713d62bc

na skórze – kładziemy alergen na przykład na ramieniu, delikatnie przez niego nakłuwamy naskórek, ale tak, żeby się nawet nie skrwawił; alergen dostaje się pod niego i patrzymy, co się dzieje. Jak pojawia się w tym miejscu pokrzywka, to znaczy, że delikwent jest uczulony. Prowokację alergenem możemy zrobić w nosie, w oskrzelach, w oczach, w zasadzie wszędzie.

Ale również możemy pobrać krew od pacjenta, wysłać do laboratorium, gdzie za pomocą specjalnych technik oznaczone zostaną uczulenia na kota, psa itd. A nawet rozszyfrowane, na które konkretnie białka tego kota, psa czy orzeszka on ma uczulenie.

Mówimy wówczas o diagnostyce molekularnej. I jest to już wyższa szkoła jazdy, która dużo nam mówi o tym, jakie są ryzyka u pacjenta. Również reakcji krzyżowej, czyli między alergenami.

Reakcje krzyżowe wyglądają w ten sposób, że ktoś na przykład po zjedzeniu marchewki ma zapalenie jamy ustnej. Po zjedzeniu jabłka ma naczerwień wargową, swędzącą. Ale to nie ta marchewka go uczuliła. Ani nie to jabłko. Tylko pierwotnym alergenem był tu pyłek kwitnącej brzozy, a tamto przyszło potem z uwagi na podobieństwo białek uczulających – to właśnie możemy rozszyfrować techniką molekularną.

Bo też jakby tak chcieć każdy alergen sprawdzać, nakłuwając, to ręki by nie starczyło.
– Ja testowałem nawet i 120 alergenów u pacjentów. Na obu rękach i na plecach naraz. Tak bywało, jak pacjent przyjechał z daleka, w wywiadzie miał uczulenie na wiele alergenów i trzeba było go szybko zdiagnozować, od razu ustawić mu leczenie.

A w tym molekularnym to, rozumiem, od razu wychodzi wszystko?
– Tak, teraz mamy taki test, który naraz bada 295 alergenów.

I ile to kosztuje?
– Około półtora tysiąca złotych.

I te testy to się robi w takich normalnych przychodniach?
– Tak, tylko jak powiedziałem, to jest dość drogie, a NFZ refunduje jedynie w trybie hospitalizacji.

I jak już to mamy, to co dalej?
– Wtedy robimy pacjentowi zestawienie, co mu wolno, a co nie. Co warto odczulać, a czego nie warto.

A jak ktoś ma kota i mu wyszło, że coś z niego go uczula, to mu się wtedy zaleca, żeby mniej go głaskał, czy jak?
– Jeżeli nam kot wychodzi, to najlepiej w ogóle go nie mieć w domu.

Ale jak ktoś go kocha?
– To wtedy rzeczywiście jest problem. Akurat tu faktycznie niewiele możemy zdziałać. Bo przy orzeszkach ziemnych, nawet jeżeli to jest pierwsze, drugie, trzecie i dziewiąte białko, możemy odczulać. Jest już na to szczepionka, choć droga.

W przypadku pyłków traw, jeśli wiemy, że to jest pierwszy i piąty alergen, to również można odczulać, te wyniki są bardzo dobre.

Na drugi alergen traw wyniki nie są już tak spektakularne, więc należy się zastanowić, czy warto to robić.

Roztocze? Jasne, można się odczulać, ale nie tylko to jest tu ważne, bo też należy zmniejszyć ilość alergenów w mieszkaniu. Czyli spać przy uchylonym oknie, prać kołdry i poduszki – to są przykłady rekomendacji, które budujemy na podstawie badań.

A co z kotem?
– Wszystkie alergeny, które nas uczulają i które wykrywamy za pomocą testów, rozpuszczają się w wodzie. Może więc warto nauczyć zwierzę, żeby raz w tygodniu sobie wzięło prysznic.

Nawet nie chodzi o mydło – ludzie się boją, że detergent zniszczy sierść pupila. Ono nie ma tu znaczenia, tu potrzebna jest tylko woda.

Czyli jeśli mamy w pobliżu rzekę...
– ...to wystarczy, jak ten pies raz w tygodniu sobie w niej popływa.

Z kotem jest trochę trudniej, ale można go jakoś przyzwyczaić, nauczyć bawić się wodą, mokrą ręką go głaskać i tak stopniowo, żeby choć raz w tygodniu trochę go spryskać wodą.

Francuzi obliczyli, że 90 proc. mniej alergenów dostaje się do otoczenia, jeśli kot jest płukany wodą raz z w tygodniu.

A jak to jest brzoza?
– Po pierwsze, dla odmiany, śpimy z zamkniętymi oknami, bo w nocy też może być deszcz pyłkowy. Po drugie, możemy wychodzić na spacer przez sześć godzin po intensywnych opadach deszczu. Bo wtedy nie ma w powietrzu pyłków, taki deszcz też wypłukuje je z pylników na drzewie. Ale jak mamy, tak jak w tym roku, wiosnę bezdeszczową, to jest dramat. Bo co ten pacjent ma zrobić, jeżeli ma brzozę, która ma dziesięć metrów wysokości? No tylko ją ściąć – oczywiście za pozwoleniem stosownych służb.

Bo jak ma małą brzozę, to może wziąć wąż ogrodowy i raz w tygodniu ją spryskać. I wtedy ten alergen spłynie do ziemi, nie będzie się unosił w powietrzu.

A jakby ktoś po tej naszej rozmowie zapragnął poszerzyć wiedzę, to gdzie powinien jej szukać, żeby to nie były bzdury?
– Na stronach Polskiego Towarzystwa Alergologicznego są te autoryzowane przez naukę wiadomości. Co do wszystkich innych, to rzeczywiście trzeba zachować ostrożność, bo mamy sporo szarlatanów, również w obszarze alergologii.

Na przykład bardzo próbują diagnozować pacjentów z alergią dietetycy. Często stosując metody, które zostały wykluczone przez alergologów.

Na przykład?
– Na przykład robiąc tak zwany test Cambridge. Testy na IgG. Biorezonans, który jest stosowany już nawet nie przez dietetyków, ale w ogóle szarlatanów.

To wszystko jest niewiarygodne. Myśmy już to sprawdzili, udowodniliśmy, że to nie działa.

A jak pan myśli, dlaczego oni się za to biorą?
– Bo za tym się kryje kasa. Jak zrobią test na IgG, to wezmą za to 2,5 tys. zł.

I później?
– Przychodzi do mnie pacjent z takim wielkim plikiem, i mówi: „Nie wolno mi tego, i tego, i tamtego". A wystarczy z nim porozmawiać, żeby wiedzieć, że to nieprawda.

Testy IgG są niewiarygodne z tego powodu, że immunoglobulina G, która jest ich podstawą, tak naprawdę nie uczestniczy w procesie reakcji alergicznej. Immunoglobulina G jest immunoglobuliną odpornościową. Ona walczy z infekcjami. Ale też z obcymi antygenami. Czyli jeżeli pan zje pomarańczę, to ma pan szansę, że podwyższy się panu poziom immunoglobuliny G przeciwko pomarańczy. Ale pan nie będzie miał żadnych objawów – ona się panu podwyższyła, bo ta pomarańcza nie jest częścią pana organizmu. I to już dawno temu, również profesor Kruszewski, nasz znakomity, wieloletni krajowy konsultant alergologii, udowodnił, że te immunoglobuliny G nie są rekomendowane w diagnostyce alergologicznej.

A co to jest to odczulanie?
– A to jest już zupełnie inna bajka. Jeżeli nasz organizm reaguje na jakiś alergen, ale my zaczniemy bardzo delikatnie mu go podawać, to będziemy mieli tak zwaną reakcję podprogową. Czyli będzie ten kontakt z alergenem i on uruchomi odpowiedź immunologiczną, ale nie w formie reakcji alergicznej, tylko jej blokady.

Dosyć skomplikowane są tu te mechanizmy...

...ale generalnie chodzi o to, żeby ta reakcja poszła w inną stronę?
– Tak.

Odczulanie zaczynamy od bardzo małych dawek, stopniowo je zwiększamy, aż dochodzimy do takiej, w której poziom alergenu z otoczenia jest porównywalny z tym, który pacjent dostaje od nas ze szczepionki.

Proces odczulania trwa od trzech do pięciu lat, ja zachęcam do pięcioletniego.

Metodę mamy podjęzykową, gdzie się codziennie przez te pięć lat podaje pod język preparat. I podskórną, w której robi się zastrzyki raz na miesiąc, w gabinecie alergologicznym.

I jak ktoś się już odczuli, to do końca życia będzie nieczuły na daną substancję?
– Znakomita większość pacjentów, jeżeli przejdą cały kurs, dzieli się na dwie grupy. Pierwszą stanowią osoby, które są całkowicie odczulone, w ogóle nie reagują na dany alergen. I to jest mniejsza grupa.

Drugą stanowią osoby, które przy wysokich stężeniach trochę jednak wciąż reagują na alergen, ale znacznie mniej niż przed odczulaniem – to jest około 70 proc.

No i jest jeszcze jedna malutka grupa, która w ogóle się nie powinna odczulać, bo na nią to nie działa.

I co wtedy?
– Wtedy tylko objawowo ich leczymy. Tak jak zresztą każdego, kto nie chce lub nie może się odczulać.

Czyli leki?
– Tak.

I jak my tu dziś wyglądamy?
– Ja uważam, że znakomicie. Wszystko, co potrzebne, jest dostępne w Polsce.

Rozumiem, że jak pan mówi „leki", to na myśli ma pan preparaty, które jedynie łagodzą działanie danego alergenu?
– Rzeczywiście mamy leki tak zwane objawowe, czyli usuwające objawy; do nich należą te przeciwhistaminowe. Czyli blokujące receptor histaminowy.

Oprócz tego mamy leki, które wpływają na sam mechanizm odpowiedzi immunologicznej. Ale to są już leki z grupy sterydów, których się wszyscy boją. Tymczasem my w alergologii mamy naprawdę nowoczesne sterydy, których działanie ogranicza się do miejsca, w które są podawane, a później są rozkładane w 99 proc. W związku z czym możemy je stosować w katarze alergicznym, w astmie oskrzelowej itd.

A skutki uboczne tych leków antyalergicznych są jakie?
– W dzisiejszych czasach prawie ich nie ma. Ponieważ jest tak dużo alergików na świecie, że firmom opłacało się zrobić je jak najlepsze. Bo masowo je sprzedają.

Tym bardziej że one, no właśnie, nie leczą, tylko łagodzą objawy, trzeba je więc kupować i kupować.
– Zgadza się.

A czy da się w ogóle pacjenta wyleczyć z alergii?
– Nie, bo to jest choroba zakodowana genetycznie. Osadzona głęboko w układzie immunologicznym, w związku z czym wyleczalność nie wchodzi w rachubę.

Chyba że to odczulanie?
– Ale ono też nie prowadzi do wyleczenia, tylko do zaleczenia. Pacjent nie reaguje na alergen. Natomiast ta predyspozycja w nim pozostaje.

Panie profesorze, a kiedy w ogóle trzeba pójść do lekarza?
– Jak najszybciej.

Czyli jak komuś leci z nosa i zauważa...
– ...jak najszybciej!

Uważam, że jeżeli ktoś ma podejrzenie alergii, a zwłaszcza jej objawy, na przykład zawsze wiosną katar, i nawet zrobił sobie testy i nic mu nie wyszło, to i tak powinien pójść i skonsultować się z alergologiem. Dlatego, że po pierwsze mamy grupę pacjentów, u których testy nie wychodzą. Ani z krwi, ani na skórze. A mają alergię – takich osób wśród alergików jest mniej więcej 20 proc.

A po drugie: my rozróżniamy postać łagodną, umiarkowaną i ciężką alergii. I nawet w przypadku tej łagodnej przyjście do alergologa jest potrzebne m.in. po to, żeby pacjent zrozumiał ryzyka, które się wiążą z tą chorobą. Bo on przecież nie wie, jak to dalej się rozwinie. Nie wie też, czy może na przykład przespać się na sianie, pójść na łąkę. Na którą łąkę może pójść? Czy wolno mu w lesie iglastym rozbić namiot? Pływać na łódce po jeziorach? – ja mu to wszystko potrafię powiedzieć. Oczywiście w oparciu o rozpoznanie. ●

– Matka prosi stewardesę, żeby ogłosiła, że jej syn ma silną reakcję na orzeszki ziemne, ona prosi pasażerowów, by nie otwierali torebeczek z orzeszkami. Ale jakiś pasażer otworzył i pył orzeszkowy uniósł się w powietrzu, dotarł do tego dziecka, i ono na tym pokładzie miało wstrząs uczuleniowy

eprasa.pl 61713d62bc

Jak uczymy dzieci niechęci do artystów i sztuki

Narysuj swój ostatni sen

Kneblem dziecięcego potencjału artystycznego są wszechobecne kolorowanki.

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA



Przy okazji czerwcowego hejtu, jaki wylał się na polskich artystów w związku z projektem dopłat do składek ZUS dla najmniej zarabiających twórców, pojawiły się w sieci rozmaite definicje prawdziwej sztuki. Znany działacz Ruchu Narodowego, który, zanim zajął się polityką, pracował w biurze nieruchomości, a wcześniej studiował politologię, wziął na cel niszową artystkę, absolwentkę wydziału malarstwa jednej z najbardziej renomowanych uczelni w Polsce. Zarzucił jej w serwisach społecznościowych, że nie umie malować, że brakuje jej tego, co nazwał fundamentem wszelkiej twórczości, czyli rzemiosła:

„Jeśli zastanawiasz się, czy coś jest piękne czy nie, to pokaż ową rzecz dziecku lub człowiekowi prostemu, naturalnemu, pierwotnemu, który nie ma głowy napakowanej ideologią »artystyczną«, polityczną lub jakąkolwiek inną. Spójrz na naturalną reakcję w jego oczach; prawdziwa sztuka zachwyca samą sobą".

Polityk chyba dotknął sedna.

AZYMUT: MYŚLENIE

Dlaczego w kraju Magdaleny Abakanowicz, Wojciecha Fangora, Wilhelma Sasnala, Ewy Juszkiewicz... mamy wokół tyle szpetoty, chaosu, kiczu? Tyle wrogości wobec ludzi, którzy próbują ten chaos ogarniać, a zarazem proponować spojrzenie na sztukę jako na coś więcej niż ornamentyka?

Główne powody naszego zapóźnienia są właściwie jasne. Po pierwsze, wojna – wyginięcie bądź emigracja artystycznej inteligencji, która pielęgnowała dobry styl. Po drugie, powojenna gospodarka niedoboru: konieczność improwizacji zamiast spójnego projektowania. Po trzecie, komuna: wyrwanie z nurtów designu zachodniego. Wreszcie transformacja: napływ tanich materiałów i wzorów, reklamoza i gargamelizm. Do tego dochodzi nasza silnie konserwatywna kultura, kojarząca wszelką awangardę z zagrożeniem tożsamości.

Co z tymi obciążeniami próbuje robić edukacja?

Marta Natalia Przywara należy do zespołu opracowującego zmiany podstawy programowej przedmiotu plastyka/historia sztuki w ramach reformy edukacji „Kompas Jutra":

– To, co niektórzy ludzie tonem znawcy piszą i mówią czasem o sztuce, jest przerażające – mówi. – Mamy w kraju wybitnych malarzy, ilustratorów, grafików, scenografów odnoszących sukcesy na Zachodzie. Jednocześnie poziom debaty o sztuce, wrażliwość estetyczna statystycznego Polaka leży.

„Kompas Jutra" to całościowa reforma systemu polskiej edukacji, która ma przystosować ją do dynamiki europejskich przemian. Przesunąć nacisk z wkuwania na kształtowanie kompetencji oraz umiejętności krytycznego i całościowego widzenia świata. Także sztuki.

Czy ma szansę przestawić nas na nowy azymut?

W Wielkiej Brytanii uczniowie szkół podstawowych (7-11 lat) mają w tygodniu od 1,5 do 2 godzin zegarowych przeznaczonych na sztukę: plastykę lub muzykę. W trzech pierwszych klasach szkoły średniej: obowiązkowo jedna lekcja plastyki plus jedna lekcja muzyki bądź teatru. Godzina lekcyjna to 50-60 minut. Przedmioty artystyczne przestają być obowiązkowe dopiero w wieku 14 lat.

W Irlandii dzieci w podstawówce (4-12 lat) mają obowiązkowe 3 godziny zegarowe tygodniowo przeznaczone na plastykę, muzykę oraz teatr. Nauczyciele mogą łączyć ten czas w bloki.

W podstawówce francuskiej (7-11 lat) program przewiduje 2 godziny zegarowe na plastykę i muzykę łącznie. Zajęcia prowadzi nauczyciel zintegrowany, który sam decyduje, jak podzielić ten czas. W szkole średniej (11-15 lat) przedmioty artystyczne stają się rozdzielne. Prowadzą je nauczyciele specjaliści. Każdy uczeń we Francji ma w planie godzinę plastyki i godzinę muzyki (po 50-55 minut).

W Polsce w 2019 roku MEN przeprowadził drastyczną reformę edukacji, między innymi likwidując gimnazja. Przy okazji skurczyła się jeszcze bardziej liczba godzin wychowania plastycznego oraz muzycznego. W szkołach średnich zlikwidowano przedmiot wiedza o kulturze.

Obecnie sytuacja wygląda tak: w klasach I–III nauczyciel według uznania dzieli czas pomiędzy język polski, matematykę, przyrodę oraz przedmioty artystyczne. W klasach IV–VII mamy w tygodniu 45 minut na muzykę i 45 minut na plastykę. W VIII klasie nie mamy nic, uczniowie mają skupiać się na „ważniejszych" przedmiotach przed egzaminami do szkół średnich. W szkole średniej czeka ich jeszcze lekcja plastyki albo muzyki raz w tygodniu i to tylko w I klasie – jeśli dyrektor podejmie taką decyzję, bo są to przedmioty do wyboru.

„Kompas Jutra" ruszył od września. Na razie w przedszkolach oraz w I i IV klasie podstawówki, czyli na początku dwóch następujących po sobie etapów edukacyjnych. Nie udało się wywalczyć zwiększenia liczby godzin wychowania plastycznego. Ale może uda się lepiej je wykorzystywać.

– Chcemy, żeby uczniowie analizowali, wypowiadali się, przetwarzali, reinterpretowali dzieła sztuki, także współczesnej. A przy tym rozwijali wrażliwość i wyobraźnię poprzez artystyczną ekspresję – mówi Marta N. Przywara. – Żeby uwierzyli, że sztuka jest czymś, co pomaga żyć, co każdy może na własnym poziomie adaptować dla siebie, jako twórca lub odbiorca.

Nowelizację prawa oświatowego dotyczącego „Kompasu Jutra" zawetował prezydent Karol Nawrocki. MEN zapewnia jednak, że to nie zablokuje zmian. Nowe podstawy programowe wprowadzi się na drodze rozporządzeń.

Prezydent, wetując „Kompas", nie myślał zapewne o wychowaniu plastycznym.

– Kłócimy się o listę lektur, kłócimy się o edukację zdrowotną, o liczbę godzin z chemii czy matematyki, kłócimy się oczywiście o katechezę. Natomiast o sztukę się nie kłócimy. To jest zupełnie nieważne – mówi Marta N. Przywara. – Sztuka nie jest traktowana w Polsce jako coś, co tworzy jakąś tkankę, co buduje nas jako naród. Sztuka w szkole to są michałki. Tak w żargonie nauczycielskim mówi się na takie przedmioty jak plastyka, muzyka, ZPT czy WF. Jak nauczycielowi brakuje godzin lekcyjnych do pensum, to dyrekcja mówi: „Dobra to dam ci jakiegoś michałka i sobie dorobisz".

DZIECI, KTÓRE NIE UMIEJĄ RYSOWAĆ

Malarka i graficzka Barbara Niewiadomska podjęła się kiedyś poprowadzenia kilku zajęć z wychowania plastycznego w klasie swojej córki, wówczas uczennicy III klasy szkoły podstawowej. Była to zwykła państwowa podstawówka na warszawskim Żoliborzu.

Kiedy zaproponowała dzieciom jakieś zadanie, usłyszała coś, co ją zaskoczyło:

– Zdecydowana większość tych ośmio-, dziewięciolatków oznajmiła: „Proszę pani, ale ja nie umiem rysować". Przecież to tak, jakby dziecko powiedziało: „Ale ja nie umiem się ruszać"! – mówi Basia.

Na pierwszych zajęciach zaproponowała malowanie tuszem na białej kartce. Na kolejnych rysunki węglem. Nie oceniała, zachęcała do zabawy. Dzieci się rozluźniły. Te, które wcześniej miały tyle oporów, uznały, że



eprasa.pl 61713d62bc

rysowanie jest przyjemne, że może być interesujące, a nawet zabawne. Basię dodatkowo zadziwiło to, że kiedy je chwaliła, dzieci były autentycznie zaskoczone.

– Moja córka, ucząc się w tej szkole, równocześnie od I klasy chodziła na pozaszkolne zajęcia plastyczne. Mogłam więc obserwować różnice w obu miejscach. Najważniejsza była taka, że w szkole dzieci rysowały w małych blokach rysunkowych, a na zajęciach pozaszkolnych dostawały arkusze formatu 100x70. To jest inny gest ręki i większa swoboda. Dzieci w szkole, kiedy nagle dostają większy format, często rysują w rogu. Zarysowują różek, większość kartki pozostawiając pustą.

Szkoła więc często tłumi nasz twórczy potencjał na samym początku. Nie wpisujesz się w format, w mocno ograniczające wyobraźnię zasady, to znaczy, że nie umiesz. Podejrzewam, że gdyby nie to, odsetek ludzi utalentowanych artystycznie w naszym społeczeństwie byłby dużo wyższy.

Na studiach na ASP miałam świetnego profesora od malarstwa. Potrafił wspierać nas niezależnie od naszych talentów, stylu i warsztatu. W naszej grupie był chłopak, który wówczas kompletnie sobie nie radził z proporcjami, ze wszystkim w zasadzie, jeśli chodzi o tak zwany warsztat. Był na granicy wyrzucenia z akademii. I ten profesor powiedział mu: „Wykorzystaj swoje nieumiejętności i zrób z nich atut. Dopracuj je tak, by stały się twoim indywidualnym stylem". Dziś ten kolega jest świetnie sprzedającym się artystą. Robi wspaniałe koślawe rzeźby.

Barbara w swojej podstawówce w latach 70. miała z plastyki słabe oceny:

– W szkole te zajęcia były nudne. Okolicznościowe rysunki na 1 maja itd., malowanie flagi.... To trochę jest tak, jakby ktoś kazał ci w kółko czytać tę samą kiepską książkę. Uznałabyś, że czytanie generalnie jest nudne. Kiedy robiłam coś, co nie zaspokajało sztywnych oczekiwań nauczycielki, byłam ścinana gorszą oceną. Najlepsze oceny z plastyki miała koleżanka, której rysunki robiła mama. I wszyscy to wiedzieli. I to jej prace wisiały na wystawach jako wzór. Nic dziwnego, że dzieciaki się zniechęcały.

Według Barbary Niewiadomskiej kneblem dziecięcego potencjału artystycznego są wszechobecne kolorowanki rozrzucane w restauracjach i poczekalniach w przychodniach. Kontury do starannego wypełnienia kolorem. Postaci i figury, z którymi dziecko wchodzi w długą, skupioną relację: kiczowata kaczuszka, królewna, miś, siermiężny samochodzik...

Czy nie lepiej byłoby zostawiać dzieciom kredki i kartki z napisanymi na górze zadaniami do wyboru: „Narysuj psa, jakiego chciałabyś mieć", „Co zabrałbyś ze sobą w podróż na księżyc?", „Narysuj swój ostatni sen"?

– Kolorowankami uczy się dzieci tak operować ręką, żeby nie wychodzić poza kontur. Być może pomaga to w nauce pisania, ale może frustrować i na pewno nie uczy kreatywności – mówi Basia. – Swobodne rysowanie czy malowanie rozwija rękę, ćwiczy koordynację i zwiększa płynność ruchów, dzięki czemu ręka zaczyna nas „słuchać". Sama wiem z działań artystycznych, że im więcej potrafię w geście swobodnym, tym łatwiej jest mi w precyzyjnym dopracowywaniu szczegółów.

IKONOSFERA SZKOŁY

Nikt nie twierdzi, że przed rządami PiS-u w szkołach ogólnokształcących edukacja artystyczna była na dużo wyższym poziomie. Warto przeczytać raport zrealizowany w latach 2013–2014 na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przez dwóch socjologów z Uniwersytetu Adama Mickiewicza – Filipa Schmidta i Marka Krajewskiego. To niemal psychoanaliza stanu edukacji artystycznej oraz estetyki w naszych szkołach w ogóle.

Czytając niektóre fragmenty, miałam déjà vu. Tak, jakbym czytała o mojej szkole z czasów głębokiej komuny. W XXI w. w klasach i na korytarzach nadal króluje nieśmiertelna gazetka: tablica z płyty pilśniowej lub korka, na której prezentuje się rysunki „zdolnych" uczniów, różnorakie zdjęcia lub informacje. Pomiędzy nimi fruwają niedbale wycięte z papieru motylki, serduszka, postacie z bajek, ewentualnie prawdziwe liście. Dużo krzykliwych kolorów i groch z kapustą: na materiał o powstaniu warszawskim „wchodzi" fotorelacja z balu karnawałowego: „wizualny chaos, podobny do tego, z jakim mamy do czynienia w centrach dużych polskich miast. Ten rodzaj estetyki nazwany przez nas »pastelozą« ma również inny efekt – zrównuje on wszelkie wydarzenia szkolne pod względem ważności, doniosłości. Niezależnie od ich charakteru wtłaczane są one w identyczną ramę wizualną" – piszą socjologowie.

Przetrwała „estetyka akademii", czyli sztandar, godło szkoły, państwowa flaga oraz obowiązkowa wojskowa siatka maskująca zawieszona w sali gimnastycznej lub w korytarzu, do której przyczepia się okolicznościowe hasła. Całość dopełniają uformowani w równe szeregi uczniowie w biało-granatowych strojach plus pojedynczy uczeń deklamujący w obowiązkowej pozie na baczność: „Obecność tego rodzaju estetyki, będącej integralnym i nieodłącznym aspektem świętowania w szkole, okresowo przypomina, co przez szkołę traktowane jest jako ideał – zdyscyplinowani uczniowie, podporządkowani pewnej idei i działający na jej rzecz".

Novum w stosunku do czasów PRL jest natomiast silna obecność estetyki komercji. Autorzy raportu wyliczyli, że w 31 proc. szkół organizatorami konkursów, koncertów i wydarzeń artystycznych były komercyjne podmioty promujące przy tej okazji swoje towary oraz markę.



FOT. GETTY IMAGES

SZTUKA POPRAWIAJĄCA DOBROSTAN

Marta Natalia Przywara jest z wykształcenia teatrolożką. Pracowała w gimnazjum, prowadziła młodzieżowe zespoły teatralne, kręciła filmy edukacyjne, tworzyła scenariusze telewizyjnego programu edukacyjnego.

– W „Kompasie Jutra" zależy nam na tym, żeby nauczycielowi wolno było pójść za uczniem – mówi. – Jeżeli zobaczy, że oni chcą robić film albo mural czy opakować drzewa przed szkołą, to powinien móc to podchwycić. A potem o tym z uczniami rozmawiać.

Zależy nam na tym, żeby z wielu istniejących artystycznych aktywności młody człowiek mógł wybrać coś dla siebie. Niekoniecznie po to, żeby potem robić to zawodowo, ale żeby zrozumiał, że sztuka jest czymś, co pomaga w życiu. Jest sposobem wyrażania siebie, poprawia nasz dobrostan.

Obowiązkowe będzie wychodzenie z dziećmi w plener. Do galerii, do muzeum, na spotkanie z artystą, ale także na spacer do miasta, po to, by na przykład porozmawiać o architekturze. O tym, co nam się podoba, a co nie i dlaczego.

No i żeby nie trzymać się tylko klasyki. W nowej podstawie jest napisane, że uczeń „interpretuje dzieła sztuki współczesnej i podejmuje dyskusje na temat różnych interpretacji tych dzieł".

– Wyobraźmy sobie, że wychodzi pani z dziećmi w plener, a one zatrzymują się przed wystawą z lalkami Barbie i mówią, że to jest piękno. Co pani robi? – pytam.

– Ja bym za nimi poszła. Porozmawiałabym o estetyce Barbie. Estetyce zabawek i postaci z kreskówek w ogóle. To wielki temat. Na pewno nie przekonywałabym na siłę, że to jest złe. Mnie fascynuje to, jak młodzi ludzie myślą, uwielbiam tego słuchać i się z tym konfrontować. To nie jest tak, że z dziećmi nie da się rozmawiać o sztuce. Jakbyśmy zaczęli to robić, to by się okazało, że to działa. Bardzo ważne są kompetencje nauczyciela. Bo jeżeli będą zupełnie przypadkowe osoby, no to... będzie, jak będzie.

– Wyrzuci się starych nauczycieli i zatrudni nowych?

– Nauczyciele mają przecież szkolenia. Mamy Ośrodek Rozwoju Edukacji, Ośrodki Doskonalenia Nauczycieli, są poradniki metodyczne i materiały szkoleniowe przygotowane w ramach reformy. W każdym zawodzie trzeba się nieustannie doskonalić. Dlaczego wyjątkiem miałoby być nauczanie sztuki? – odpowiada Przywara.

DZIECI BOJĄ SIĘ SWOICH POMYSŁÓW

Łucja uczy wychowania plastycznego od 15 lat. Obecnie aż w trzech szkołach podstawowych w małych miasteczkach na Śląsku, w klasach IV–VII. Dwóch państwowych i w jednej prywatnej.

Stresuje się „Kompasem". Wszystko to dla niej za szybko, za bardzo na łapu-capu. Zgodnie z sugestią dyrekcji zapisała się już w sierpniu na dwugodzinne szkolenia online. Ale co to są dwie godziny? Wolałaby porządne szkolenie trwające co najmniej tydzień.

Chociaż, gdy wspólnie zastanawiamy się, co zapowiadane zmiany mogą oznaczać konkretnie dla niej, dochodzimy do wniosku, że Łucja jest gotowa. To, o czym mówi „Kompas", ona robi po kryjomu od lat.

Weźmy temat „Plama", który do tej pory powinna była zamknąć w jednej godzinie w ciągu roku. To lekcja o barwach podstawowych i ich mieszaniu. Łucja rozciąga „plamę" na kilka tygodni. Rozkłada na podłodze

eprasa.pl 61713d62bc

arkusz szarego papieru, pozwala dzieciom wyjść z ławek. Każde dostaje w garść pędzel i wyczarowuje nowe kolory.

– One kochają robić coś wspólnie. Nawet te wycofane dzieci wtedy się włączają. Wtedy jest frajda, uśmiech na buziach. Jedno drugiemu kropnie farbą i już jest zabawa. A ja próbuję przenikać z jednego tematu w drugi. Pytam: „Co widzicie w tych plamach?". Oni na to, że chyba dinozaura. A ja już mam pretekst, żeby porozmawiać o konturze, kresce, linii, punkcie, czyli kolejnych tematach z rozkładu zajęć. A skoro jesteśmy przy dinozaurze, to można nawiązać do sztuki prehistorycznej i malowaniu naskalnym w jaskiniach, czyli znowu kolejny temat.

Często mówię: „Wiem, że macie dużo nauki z innych przedmiotów, plastyka ma być odpoczynkiem i wyrażeniem siebie". Tylko że z tym wyrażaniem dzieci mają coraz większy problem. Boją się swoich pomysłów. I to jest największy problem.

Łucja skończyła wyższe studia pedagogiczne, specjalność wychowanie plastyczne. Kiedyś prowadziła własną firmę: zajmowała się artystycznym malowaniem ścian (muralami) oraz rękodziełem: malowanie biżuterii z drewna. Ponieważ firma nie zapewniała stałego dochodu, podjęła pracę w oświacie.

Jej ukochani artyści to: Edward Hopper, Salvador Dali, Vincent Van Gogh, Frida Kahlo, Andy Warhol, Jean-Michel Basquiat, ale także Michał Anioł, Dürer i Bruegel. Ciężko jednak jest jej dzielić się tą pasją z uczniami. Historia sztuki zazwyczaj ich nie interesuje. Przy 45 minutach tygodniowo musi się nagimnastykować, żeby przemycić podczas zabawy chociażby minimum.

– Jak mieliśmy surrealizm, to puściłam im „Destino", animowany film Disneya wykorzystujący obrazy Salvadora Dalego i muzykę Pink Floyd. Byle uniknąć suchego gadania. A na architekturze zadałam im – wiem, być może tego też nie powinnam – zbudowanie i urządzenie domu na Minecraft albo na The Sims. To jest taka gra komputerowa. Budują z klocków pałac albo domek dla zwierząt, urządzają łazienkę, kuchnię i przesyłają mi filmik. Oceniam wkład pracy.

Innym problemem są przybory. Szkoły zapewniają niewiele: – Po prostu nie mają. Jak mają, to coś dają, ale chyba każdy plastyk woli o to nie pytać. Większość plastyków przynosi przybory sama. Arkusz papieru, nożyczki faliste, dziurkacz, bristol... Najpierw próbowałam prosić dyrekcję o kupienie czegokolwiek, ale słyszałam, że na takie rzeczy nie ma pieniędzy. Nie będę przecież chodziła do dyrektorki z paragonem za nożyczki faliste.

Trochę wycwaniłam się w tej prywatnej szkole. Urządzamy tam kiermasz naszych prac. Przez trzy miesiące robimy na zajęciach breloczki, laleczki ze sznureczków i w okresie bożonarodzeniowym to sprzedajemy. Dzięki tych dochodom udało mi się zakupić maszynę za osiem stów do scrapbookingu.

– Co robi ta maszyna? – pytam.

– Wycina gotowe kształty, które potem można naklejać na papier.

– Zamiast je rysować, tak?

– Dzieciom czasem trzeba upraszczać, szczególnie tym słabszym. Bo one coraz gorzej sobie radzą manualnie. To jest niewiarygodne. Nawet w VII klasie mają problem z wycięciem prostej linii. Na zetpetach dziecko całą godzinę szyje i nie potrafi prostego ściegu zrobić.

CICHE KSIĄŻKI

Spacerując po sklepie znanej sieci sprzedającej książki i przybory szkolne dla dzieci, natknęłam się na kolejne „kneble" twórczego potencjału. Na półce oznakowanej napisem „Artykuły kreatywne" wystawiono kolorowe pudełka z gotowcami: „malowanie po numerach", „zestaw do robienia kwiatków", „malowanie po konturach".

Szczególnie zaintrygowały mnie „zestawy papierów do scrapbookingu" – arkusze pokryte kolorowymi grafikami, zaprojektowanymi w określonych aurach, np. „Botanical boudoir" czy „Tropical dreams". Dziecięca wyobraźnia nie ma więc szans nawet na zaproponowanie własnej aury. Dziecko może najwyżej wybrać jedną z dostępnych aur, a następnie dobrać na jej tle figurę, którą zamiast niego wytnie maszyna.

Innym rodzajem „knebla" nazwałabym nowe wydanie „Baśni" H. Ch. Andersena z kiczowatymi ilustracjami. Calineczka z ogromną głową i głupawym uśmiechem od ucha do ucha, Bzowa Babuleńka jako pocieszna starowinka w wielkich okularach...

Wciąż pamiętam baśniowy realizm rysunków Marcina Szancera. Jako dziecko potrafiłam wpatrywać w nie długo, miałam poczucie, że w poza kadrem rysunków kryją się jakieś kulisy. Wyobrażałam sobie, że tam też dzieje się coś ciekawego. Co czują dzieci, czytając „Calineczkę" i patrząc na te koszmarki, nazwane przez wydawnictwo ilustracjami „tradycyjnymi"?

– To nie jest tak, że teraz brakuje dobrych ilustratorów – mówi Karolina Oponowicz, redaktorka naczelna wydawnictwa Agora dla Dzieci. – Dzisiaj dobrzy są po prostu drodzy. Niektóre wydawnictwa szukają tańszych ofert lub korzystają z obrazków tworzonych przez AI. Jak trzeba na czymś oszczędzić, oszczędzają na ilustracjach.

Karolina co roku jeździ na Międzynarodowe Targi Książki dla Dzieci w Bolonii. Tam usłyszała kiedyś, że polskie książki dla dzieci w wieku 6-8 lat nie są dla zachodniego odbiorcy interesujące. Mają za mało ilustracji.

– O ile my w Polsce jesteśmy gotowi przyjąć, że książki dla najmłodszych dzieci muszą być bogato ilustrowane, to dla tych nieco starszych już nie – mówi Karolina. – Bo po co, skoro one już umieją czytać? Tymczasem w Europie rola ilustracji rośnie. Jest cały nurt czegoś, co się nazywa silent books, książki bez słów. U nas praktycznie nieobecny. Masz tam historię opowiedzianą obrazem. Ktoś powie: nie dość, że u nas ludzie nie czytają, to jeszcze chcesz im dawać książki bez słów? To nie jest zamiast. Tu chodzi o rodzaj emocji, która się odpala, kiedy stoisz w muzeum i jakby wskakujesz w ten świat tego dzieła sztuki. My tego w Polsce ciągle nie rozumiemy.

NIEMŁODZIEŻOWE I NIEMĘSKIE

Najciekawszym według mnie zjawiskiem, które wyłapali autorzy raportu z 2014 roku, jest systemowe pogłębianie przepaści pomiędzy dziećmi zdolnymi i nieuzdolnionymi plastycznie. Nauczyciele wyławiają uczniów rokujących jako przyszli artyści i koncentrują swoje wysiłki na nich. Prawdopodobnie chcą mieć poczucie, że jakkolwiek wykorzystują te biedne 45 minut w tygodniu. Reszcie klasy pozwalają na bezczynność. Dzieci zakwalifikowane jako niezdolne osuwają się w niechęć wobec artystów jako podejrzanej uprzywilejowanej elity oraz do sztuki w ogóle, jako do czegoś, co jest nie dla nich. Im zostaje malowanie po numerkach.

Zaledwie jedna czwarta nauczycieli ankietowanych przez Marka Krajewskiego i Filipa Schmidta na pytanie o cel zajęć plastycznych odpowiedziała, że jest nim podwyższanie kompetencji artystycznych oraz zainteresowania sztuką u uczniów pozbawionych talentów:

„Praca z tymi uczniami, którzy posiadają niski kapitał kulturowy, pozbawieni są predyspozycji umożliwiających tworzenie, ale którzy mogliby się stać aktywnymi uczestnikami kultury, gdyby ktoś pokazał im taką możliwość i rozwinął ich zainteresowanie sztuką – w ogóle nie jest wartością" – brzmi cytat z raportu.

Jego autorzy zauważyli, że nauczyciele plastyki nieustannie podkreślają w rozmowach na forach niski status swoich przedmiotów zarówno w strukturze szkoły, jak i w oczach uczniów. To, że uczniowie wstydzą się tworzyć w obecności innych. A sama sztuka traktowana jest przez nich jako coś zbytecznego, „niemłodzieżowego", a przez chłopców „niemęskiego".

„Wskutek tego zajęcia są prowadzone na niskim poziomie lub bez przekonania, że mogą być dla kogokolwiek istotne. A to powoduje, że uczniowie uważają je za drugorzędne i pozbawione znaczenia. Niski status zajęć artystycznych jest też niestety podtrzymywany przez postawę rodziców, którzy zazwyczaj nie potrafią dostrzec związku między sztuką a innymi obszarami życia, dzielą przedmioty na te, które kończą się oceną testową i pozostałe oraz zniechęcają swoje dzieci do wyboru takich zajęć dodatkowych, które związane są z jakiegoś rodzaju twórczością" – konkludują Krajewski i Schmidt.

JAK MOŻNA POKAZAĆ COŚ TAK BRZYDKIEGO?

Gdyby zgodzić się z nacjonalistycznym politykiem, że prawdziwą sztuką jest to, co wzbudza zachwyt dziecka, musielibyśmy za wzorzec uznać wielkosieciowy asortyment zabawkarski. Lalki Monster High, kucyki Pony, pokemony, kubeczki z kotkami z kreskówek, plasterki opatrunkowe z postaciami z „Psiego Patrolu".

Eliza, dyrektorka podwarszawskiego przedszkola, kiedyś nieopatrznie zakupiła dla podopiecznych plasterki z „Psim Patrolem". Rozeszły się w ciągu trzech dni, bo wszystkie dzieci, jedno po drugim, były ranne.

– Zachwyt dzieci nad kiczem jest czymś, z czym nie da się walczyć – twierdzi Eliza. – Nie mamy w tej walce sprzymierzeńców. Kicz w środowisku dziecka jest wszędzie Jeśli zamawiam hurtową liczbę bloków rysunkowych, ba! – nawet gdy zamawiam dyplomy, wiem, że dostanę wykwit bezguścia. Mocne kolory, niezbyt piękne zwierzątka, koniecznie z wielkimi oczami. To estetyka agresywna, krzycząca o uwagę. Mam dyskomfort, dając dzieciom takie rzeczy. Ale gdybym chciała zaoferować im coś bardziej w stylu Montessori, musiałabym zapłacić dużo więcej. To te koszmarne pieski czy misie na dyplomach będą się im już zawsze kojarzyły z pierwszymi sukcesami.

Osobny temat to kicz pomocy do katechezy. Te wszystkie obrazki ze zinfantylizowanym Chrystusem, z narzędziem tortur, czyli krzyżem, do pokolorowania. Wszystko to nie podlega krytyce ze względu na rzekomą wzniosłość treści, którą głoszą. Tandeta, kicz wjeżdżają do przedszkoli na wózku „przystępna cena" oraz na wózku „religia".

Eliza pozostanie anonimowa, ponieważ chcemy szczerze porozmawiać o tak delikatnej kwestii jak panie przedszkolanki, czyli ludzie, którzy jako pierwsi poza rodzicami formują gust Polek i Polaków.

– To są osoby z wyższym wykształceniem przedszkolnym. Ale z tego, co widzę, panuje wśród nich przekonanie, że plastyczne zajęcia to michałek, który nawet idiota poprowadzi.

Kiedyś jedna z naszych młodszych pań, jeszcze studiująca, postanowiła zorganizować coś bardziej oryginalnego: wernisaż prac dzieci, gdzie tematem miał być prostokąt. Każdy dostał na kartce prostokąt i musiał coś z nim zrobić dalej. Reszcie pań to się od razu nie spodobało. Większość z nich woli tematy typu „drzewo". Czyli dzieci rysują albo wycinają sam pień, bo to łatwe. A listki dokleja się gotowe z zestawu. Wtedy każda praca jakoś tam się prezentuje.

No ale dobra, ostatecznie przeszedł wernisaż prostokąt. Powstały przeciekawe rzeczy. Śmieszne, zaskakujące. Ktoś wymyślił, że prostokąt to stół widziany z góry. Ktoś, że to robot. Jedna dziewczynka starannie wyrysowała równiusieńki domek, z daszkiem, z doniczką w oknie. Niestety, jeden chłopiec po prostu machnął kilka kresek, dorysował prostokątowi rozczapierzone odnóża, jakieś oczyska w brzuchu i oddał pracę. Byle szybciej. Poszedł się bawić w co innego. No i powstał wielki dylemat, jak można coś tak brzydkiego pokazać na wernisażu. A nie pokazać nie można, bo przecież każdy rodzic musi zobaczyć pracę swojego dziecka. Z tego co wiem, czasem panie coś tam poprawiają, dorysują. Bo musi być ładnie. Ładnie, czyli przewidywalnie. W ten sposób sami formatujemy nasze dzieci na karłów.

Tymczasem mieliśmy tu kiedyś zaprzyjaźnionego artystę plastyka. Dawał 4-latkom, 3-latkom kartki A3 i ołówek, i mówił: „Będziemy robić autoportret". Panie wsiadły na niego: „No ale jak to? Nie wymagaj czegoś takiego od dziecka. To za trudne. Przecież to są dzieci". Ale on się uparł. Powiedział: „To moje zajęcia i zrobię je po swojemu". Powstały tak interesujące prace, tak piękne, tak przejmujące. Inne zupełnie.

NAJEŻONE DO RZĄDU TUSKA

Łucja odzywa się do mnie po odbytych „kompasowych" szkoleniach z plastyki. Jest bardzo zbudowana:

– Sporo mówiono o tym, jak ważna jest rozmowa z dzieckiem. Wsłuchiwanie się w jego argumenty, wspieranie jego śmiałości twórczej. Otwartość na jego pomysły i towarzyszenie mu w tym pomyśle. Najbardziej podoba mi się to, że nie trzeba będzie trzymać się tak sztywno ram.

Ciekawie zapowiada się pomysł z projektem tygodniowym. Nauczyciele z różnych przedmiotów wraz z dziećmi łączą swoje siły i tworzą coś wspólnie. Na przykład mogą przygotować spektakl. Ja z dziećmi robię kostiumy z papieru, pani od matematyki liczy z nimi, ile będzie potrzeba na to materiału, i tak dalej... Ulżyło mi, że „Kompas" stawia właśnie na łączenie. Przekładanie praktyki nad teorię. Czyli na to, co ja robię u siebie od dawna.

Eliza natomiast jest sceptyczna, czy Kompas Jutra przyjmie się w takim przedszkolu jak jej:

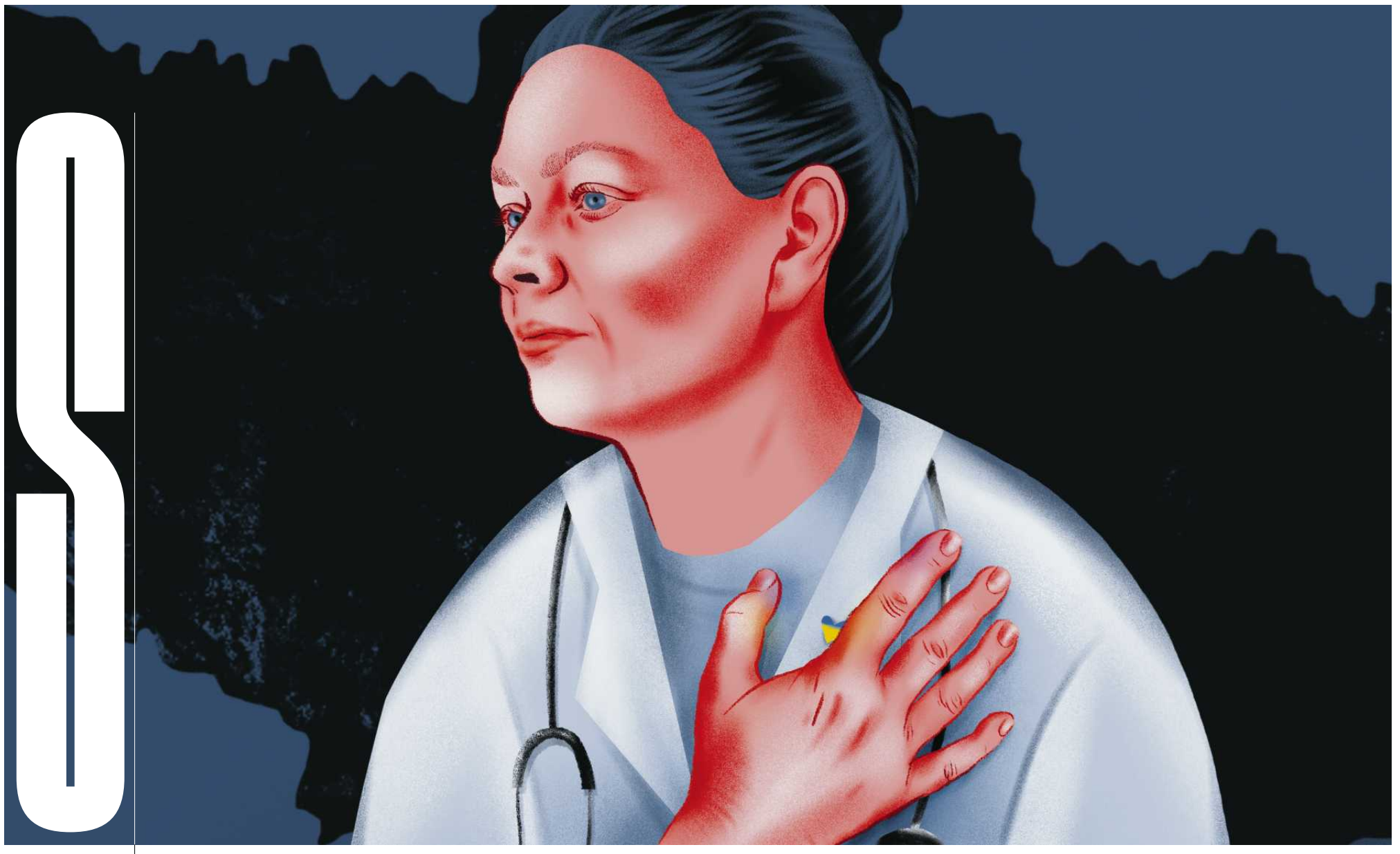
– Trudno będzie przebić się przez nasz konserwatyzm. Nasze przedszkole, choć jest blisko Warszawy, to znajduje się jednak na wsi. Wszystkie moje i nie tylko moje nauczycielki chodzą do kościoła. Zresztą podobnie jak w okolicznych podstawówkach. Moje panie nauczycielki jeszcze nie zdążyły się dokładnie zapoznać z propozycją zmian, a już są do „Kompasu" najeżone. Że rząd Tuska znowu wprowadza jakieś zmiany w formie nakazów. Znowu coś próbuje narzucać siłą. Dlatego średnio to widzę. No, ale czas pokaże. ●

Kłócimy się o listę lektur, kłócimy się o edukację zdrowotną, o liczbę godzin z chemii czy matematyki, kłócimy się oczywiście o katechezę. Natomiast o sztukę się nie kłócimy. Sztuka w szkole to są michałki



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc



RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

Lekarki z Ukrainy i Białorusi

LEPIEJ SIEDZIEĆ cicho

ALEKSANDRA SZYŁŁO



Pół roku temu powiedziałam dzieciom, żeby mówiły do mnie przez telefon po polsku, jeśli dzwonią z metra, albo w ogóle z miasta.

S. zapewne wielu pacjentów bierze za Polkę. Minimalny wschodni akcent pojawia się z rzadka, jak sama mówi, „kiedy są duże emocje". Telefon do S. dostaję od wspólnego znajomego, mocno zaangażowanego w pomoc Ukrainie. Kiedy dzwonię, wita mnie słowami: „Miałam nadzieję, że pani nie zadzwoni". Tłumaczy, że będzie to dla niej trudna rozmowa.

S. jest dentystką, od ponad dwudziestu lat mieszka w Warszawie i pracuje w tym samym gabinecie. Spotykamy się po jej pracy, w klinice.

Moje pierwsze pytanie wydaje mi się proste, czysto porządkowe: „Skąd dokładnie w Ukrainie pani pochodzi?".

– No widzi pani, i to już jest trudne. Z Wołynia. Choć większość młodości spędziłam potem we Lwowie. Pobraliśmy się z mężem w 1999 roku – zaczyna swoją historię. – Mąż jest informatykiem. We Lwowie pracował w trzech pracach, mimo to z finansami było krucho. Wystarał się o kontrakt do Polski, najpierw na rok. Wyjechał sam. Ja nie chciałam. Uważałam, że może bogato nie jest, ale u siebie wszystko znane, ułożone. Skończyłam trudne studia, zaczynałam pracę. Moja mama też jest dentystką, prowadziłyśmy wspólnie gabinet. Ale to właśnie mama się uparła: „Młode małżeństwo nie powinno się rozdzielać. Jak zdecydowałaś się na ślub, to teraz trzeba razem budować".

DZIECI MÓWIĄ JAK POLACY

S. przyjechała do Warszawy na początku lat dwutysięcznych. Najpierw co tydzień, co dwa, wracała do Lwowa, by od czwartku do niedzieli przyjmować pacjentów i zarabiać, a potem znów z powrotem do męża.

– Jemu przedłużali kontrakt z roku na rok, a ja długo mentalnie nie przyjmowałam do wiadomości, że to może być na stałe. Mieliśmy na przykład dwa kubki i dwa talerze w wynajętym mieszkaniu i kłóciłam się z mężem, że po co kupować więcej, skoro zaraz wracamy. W 2002 roku podeszłam do egzaminu nostryfikacyjnego. Zarzekałam się jednak, że jeśli nie zdam za pierwszym razem, więcej nie próbuję. Zdałam.

Rok później urodził nam się syn i wtedy poczułam, że koniec z tymczasowością. Mamy dziecko. Skoro jesteśmy tutaj, budujmy tutaj. Pierwszą pracę w Warszawie zaproponowała mi koleżanka kolegi męża, polska dentystka. Bardzo mi pomogła. I tak zostałam w tej klinice, dwudziesty trzeci rok. Rodzice i teściowie przyjeżdżali tu na zmiany opiekować się małym. Mąż robił dodatkowo studia podyplomowe, ja szybko po porodzie wróciłam do pracy, a na dwa dni w tygodniu dojeżdżałam jeszcze do gabinetu w Mławie.

eprasa.pl 61713d62bc

Nawet w drugiej ciąży. I z córką – niemowlakiem. Pakowałam do auta córkę, osobę z rodziny do pomocy i każdy wtorek – środa mieszkałyśmy w Mławie w domku letniskowym, który mi tam udostępniano.

Tak, nasze dzieci są już dorosłe. Czy są Ukraińcami? A czy ja mogę na to nie odpowiadać? – oczy S. się szklą. – Tak, są Ukraińcami – mówi po chwili. Choć mają polskie obywatelstwo. Wszyscy mamy. To znaczy wszyscy mamy i polskie, i ukraińskie. Chodzimy razem do cerkwi, a życie towarzyskie naszej rodziny w dużej mierze koncentruje się wokół cerkwi. W domu mówimy po ukraińsku. Oczywiście po polsku dzieci mówią jak Polacy, są stąd. Mówią też biegle po angielsku i niemiecku, o co bardzo się z mężem staraliśmy. A także po rosyjsku, o czym nie wiedzieliśmy i co nas mocno poruszyło. Przez przypadek się zorientowaliśmy. Skąd znacie rosyjski? A oni, że z filmów. I jeszcze się okazało, że na kursach niemieckiego, na które ich wysyłaliśmy do Austrii, było dużo Rosjan i tam się uczyli – nie tyle niemieckiego, ile rosyjskiego. My oboje z mężem pochodzimy z rodzin, gdzie zawsze mówiło się tylko po ukraińsku. Dla nas rosyjski to był język opresji, jaką nasze rodziny mocno odczuły za czasów sowieckich.

JAK BĘDĄ NA MNIE PATRZYLI W UKRAINIE

– Przez te wszystkie lata ze strony Polaków nie odczułam nigdy nic złego – mówi S. – My mieliśmy swoje cele i na tym byliśmy skupieni: pozdawać egzaminy, odbyć staż, kupić mieszkanie, wychowywać dzieci. Dodatkowo pilnować dokumentów – w międzyczasie Polska weszła do Unii Europejskiej, zmieniały się zasady, na jakich mogłam pracować. Kiedy trzeba było, Polacy współpracownicy zawsze mi pomagali.

W 2014 roku dostałam wezwanie na komisję wojskową we Lwowie, jako lekarz. Od tego momentu zaczął się czas trudnych pytań. Które sama sobie stawiam. Które stawiamy sobie jako rodzina. Decyzji, które trzeba podjąć. Wyborów – wymienia.

S. tłumaczy, że jej mąż od pięciu lat nie jeździ do Ukrainy – z obawy, że zatrzymają go na granicy. Natomiast S. odwiedza rodziców, teściów, młodszego brata. Nikt z nich nie chce przyjechać do Polski, chociaż mogłaby zapewnić im tu warunki i wielokrotnie im to proponowała.

S. podróżuje na paszporcie polskim. – Ale tam i tak podane jest miejsce urodzenia, więc trochę się boi, że ją zatrzymają. Syn nie jeździ. Córka jeździ.

Mówi: – Mój młodszy brat jest lekarzem. Ma troje dzieci, więc mógłby legalnie wyjechać z Ukrainy. Nie chce. Co pół roku stawia się na komisję we Lwowie. Boi się, ale idzie. Nie chciał też przysłać do mnie swoich dzieci. Jego syn po maturze planował od razu iść do wojska. Włożyliśmy dużo pracy, żeby namówić go, żeby jednak zapisał się na studia. Żeby wytłumaczyć, że tak też pomaga krajowi.

Mam takie myśli, że może powinnam wrócić i zgłosić się na komisję. Wychodzi mi na to, że trzymają mnie tu mąż i dzieci. Myślę, że każdy z nas ma związane z tą sytuacją wyrzuty sumienia. Jest też taka myśl: jak skończy się wojna, jak Ukraina wygra, bo na pewno wygra – jak będą na mnie patrzyli ci, co byli w kraju? Idę do cerkwi i spotykam ukraińskich sportowców bez nóg, którzy przyjechali do Polski na zawody. To bardzo boli.

CHCIAŁABYM WRÓCIĆ

W 2022 roku do gabinetu S. przyszła Polka z dużą ilością gotówki w kopercie, w spontanicznym geście pomocy Ukrainie.

– Pamiętam, jak z nią siedziałam i tłumaczyłam, że nie mogę przyjąć tych pieniędzy. Szukałyśmy razem wiarygodnej zbiórki, żeby to poszło tam. Potem mieliśmy w klinice zapieczętowaną puszkę na dary, bo tylu było Polaków chętnych wpłacać. Skoro rodzina nie przyjechała, gościliśmy w domu innych uchodźców, angażowałam się w pomoc na wielu poziomach, również finansowo. Przez pół roku regularnie leczyłam też bezpłatnie tych, co uciekli od wojny. Do dziś, jeśli widzę, że ktoś potrzebuje, a nie ma na leczenie, przyjmuję go bez pieniędzy, ale teraz to jednostkowe przypadki. Wtedy otwierałam po prostu w dodatkowe dni albo zostawałam po pracy. To byli specyficzni pacjenci. Ci ze wschodu Ukrainy – mocno nieufni. Nawet pomimo tego, że ja jestem Ukrainką. Zdarzało się, że pacjent z bolącym zębem, z ropniem, nie decydował się na leczenie, bo on najpierw jednak spyta online swojego lekarza. Dzień później wracał. Może tak wygląda trauma wojenna?

Nie zdarzyło mi się też ani razu usłyszeć negatywnego komentarza ze strony pacjenta. Niestety, gorzej moja córka, która w szkole bywa wykluczana z powodu pochodzenia

A pół roku temu powiedziałam dzieciom, żeby mówiły do mnie przez telefon po polsku, jeśli dzwonią z metra, albo w ogóle z miasta. Z powodu tego, co podają w wiadomościach. Nikt z naszej rodziny nie zaznał aktu agresji, ale jako matka myślę cały czas o ich bezpieczeństwie.

Jak ja się tu teraz czuję? Poza tym wszystkim, co opowiedziałam, trzeba powiedzieć, że tu nam jest lepiej. Polskie państwo lepiej działa. W Ukrainie zawsze była korupcja, a teraz tylko wzrosła. Jeśli masz gabinet dentystyczny we Lwowie, cały czas musisz lawirować. Dać w łapę w urzędzie skarbowym. Dać w łapę strażakowi. Opłacić ochronę, tak, kryszę. W mojej rodzinie jest wielu stomatologów, więc naprawdę wiem, o czym mówię. I moi rodzice doskonale wiedzieli, dlaczego wysyłali mnie do Polski. Chcieli, żeby żyło mi się lżej.

Mimo to na emeryturę chciałabym wrócić. Do tej ogromnej rodziny – konkluduje S.

RACJONALNIE NIE POKAZYWAĆ SIĘ

Polscy lekarze, których pytam o kolegów i koleżanki z Ukrainy lub Białorusi, którzy u nas pracują, często odpowiadają, że oczywiście i chętnie pomogą w nawiązaniu kontaktu. Ale potem zazwyczaj dostaję odpowiedź odmowną. „Lepiej siedzieć cicho. Wiesz, w tej sytuacji, jaką obecnie mamy w Polsce, narastającej niechęci do Ukraińców, ktoś, kto jakoś tu sobie ułożył, woli się nie pokazywać, nie wychylać i to chyba racjonalne” – tłumaczy mi znajomy pediatra, Polak.

– W naszym szpitalu nie zatrudniamy i nigdy nie zatrudnialiśmy lekarzy z Ukrainy. Ale mamy dwóch chirurgów z Białorusi. Jeden już ukończył specjalizację w Polsce, drugi jest w trakcie. Zatrudniamy też doktor z Białorusi, obecnie w trakcie specjalizacji z psychiatrii, która pracuje w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej. Wszyscy mówią biegle po polsku – mówi mi Bożena Kostro, zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Łapach. – Czy miewamy braki kadrowe i czy w związku z tym widzimy szczególną potrzebę sprowadzenia lekarzy z Ukrainy? Nie. Zdarzają się jednak sytuacje losowe takie jak nagła śmierć jednego ze specjalistów lub przeprowadzka drugiego. Takie wakaty uzupełniamy na bieżąco. Nie mamy stałego problemu z brakami kadrowymi.

Szpital w Łapach to jedyna placówka z dziesięciu, która pozytywnie zareagowała na moje pytanie o lekarzy z Ukrainy.

– Dziwi to panią, że tylko oni się odezwali? – dziwi się z kolei profesor i wieloletni ordynator w jednym z mazowieckich szpitali, który chce rozmawiać anonimowo. – Za rok w Polsce zmieni się władza, radykalnie. Ostatnie, co jest teraz potrzebne dyrekcji jakiegokolwiek szpitala, to sława z „Wyborczej”. Ci od Ukraińców. Albo: ci od aborcji. Gdybym dzisiaj zatrudniał personel, wolałbym mieć lekarzy Polaków. Proszę się zastanowić: jak musiałaby pani poddać się skomplikowanej operacji, woli pani, żeby operował Polak czy Ukrainiec? Szybko i szczerze. No właśnie. I każdy, kto ma wybór, wybierze swojego. Problem z lekarzami ze Wschodu zatrudnionymi na warunkach covidowych jest taki, że my ich dokładnie nie sprawdziliśmy. Ja swego czasu miałem kontakty z uczelniami w krajach postsowieckich. Korupcja miała tam rozmiary dla nas niewiarygodne. Czy w Ukrainie to się zmieniło? A mówiąc wprost – ile wpisów w indeksie można kupić? Nie chcę nikogo obrazić, zwłaszcza kogoś, kto uczciwie się wykształcił, ale my, dla własnego bezpieczeństwa, musimy wymagać nostryfikacji od absolutnie każdego spoza Unii Europejskiej. Zmiany w Polsce idą w dobrym kierunku, tylko za wolno. Nie powinna nam zadrżeć ręka, żeby stawiać lekarzom zza granicy jak najwyższe wymagania. I tak będą chcieli do nas przyjechać. Z wielu powodów, chociażby finansowych. Ale też dlatego, że Polska staje się krajem, w którym po prostu coraz lepiej się mieszka.

SIEDEM TYSIĘCY LEKARZY SPOZA UE

Jak podaje „Rzeczpospolita” za Centrum Egzaminów Medycznych od 2021 rok do chwili obecnej Lekarski Egzamin Weryfikacyjny (LEW) – zdało nieco ponad 8 proc. lekarzy z Ukrainy, którzy się do niego zgłosili (zdało 165 osób na 1928 przystępujących). Mówimy o egzaminie, który sprawdza całościową wiedzę medyczną lekarza i daje uprawnienia do bezterminowej pracy w zawodzie na terytorium Polski. LEW jest alternatywą dla tradycyjnej nostryfikacji dyplomu, która ma tę zaletę, że daje uprawnienia do pracy w całej Unii Europejskiej (LEW tylko w Polsce), ale jest znacząco droższa. Na tle lekarzy z Ukrainy lepiej wypadli Białorusini, u których zdawalność w tym samym okresie jest na poziomie ponad 14 proc. (zdało 280 osób na 1925 przystępujących).

Dr Michał Matuszewski, członek Naczelnej Rady Lekarskiej, specjalista anestezjolog, tłumaczy sytuację następująco: – Możemy szacować, że od listopada 2020 roku, czyli momentu wprowadzenia uproszczonych trybów wykonywania zawodu, do systemu trafiło łącznie ponad 7 tysięcy lekarzy spoza Unii Europejskiej. Twierdzenie, że pilnie potrzebujemy lekarzy z zagranicy, nie jest już aktualne. W ostatnich latach znacząco zwiększyliśmy liczbę miejsc na kierunku lekarskim poprzez otwieranie nowych uczelni i zwiększanie limitów przyjęć. Tempo, w jakim kształci się absolwentów medycyny w Polsce, należy obecnie do najwyższych w Europie.

Ministerstwo Zdrowia w drodze rozporządzenia określa priorytetowe dziedziny medycyny, czyli specjalizacje, w których braki kadrowe są największe. Należą do nich m.in. medycyna ratunkowa, chirurgia ogólna czy geriatria.

Lekarze z Ukrainy mogą teraz przechodzić rekomendowaną przez NIL, standardową ścieżkę obejmującą nostryfikowanie dyplomu ukończenia studiów i zdanie egzaminu z języka polskiego, odbycie stażu podyplomowego oraz rozpoczęcie szkolenia specjalizacyjnego. Niestety, w pewnym momencie zaczęto wprowadzać także alternatywne ścieżki uzyskania uprawnień, które pozwalały na znaczne obniżenie wymagań stawianych przed lekarzem z zagranicy.

Najwięcej kontrowersji budziły uproszczone tryby wykonywania zawodu, na podstawie których kilka tysięcy lekarzy z Ukrainy pracuje do dziś. Aby uzyskać zgodę na pracę w tym trybie, nie wymagano nawet certyfikatu potwierdzającego znajomość języka polskiego. Gdy izby lekarskie odmawiały takim lekarzom przyznania prawa wykonywania zawodu, minister zdrowia pozwalał im na pracę w drodze własnej decyzji. Wówczas taki lekarz pozostawał poza jurysdykcją samorządu lekarskiego. Było to niebezpieczne i nieuczciwe także w stosunku do wszystkich lekarzy z zagranicy, którzy ciężką pracą uzyskali swoje uprawnienia do pracy w Polsce i klasyczną ścieżką nostryfikowali dyplom.

Nie powinny funkcjonować żadne uproszczone tryby wykonywania zawodu, a według prawa lekarze na warunkowym prawie wykonywania zawodu mogą pracować aż do 2029 roku. Żadne państwo UE nie ma tak liberalnych przepisów w tej kwestii – kończy dr Matuszewski.

NIE WOJNA, A NACJONALIZM MNIE WYGNAŁ

T. zdała wymagany egzamin z języka polskiego za pierwszym podejściem. Po polsku mówi płynnie i precyzyjnie. Jest lekarzem psychiatrą. W Ukrainie była m.in. ordynatorem szpitala psychiatrycznego w Doniecku, skąd pochodzi, a także współtwórczynią oddziału psychiatrycznego w szpitalu wojskowym pod Kijowem oraz kuratorem pomocy psychiatrycznej Centrum Zdrowia Systemu Penitencjarnego. W Polsce mieszka od niespełna dwóch lat. Pracuje jako lekarz internista w szpitalu, w mieście w województwie świętokrzyskim. Szykuje się do nostryfikacji dyplomu. Na mocy obecnych przepisów ma na to pięć lat od rozpoczęcia pracy w Polsce.

– W Doniecku wymontowałam kraty z okien naszego oddziału – T. wraca wspomnieniami do czasów sprzed kilkunastu lat. – Sporo osób próbowało mi wtedy tłumaczyć, że popełniam błąd. Ale dla mnie to nie był błąd, tylko odpowiedzialność. Z tych wymontowanych krat pracownicy techniczni szpitala wykonali pomnik. Zaprojektował go nasz pacjent, z wykształcenia inżynier. Uważałam to za naszą małą rewolucję. Symbol zmiany. Od psychiatrii archaicznej w stronę nowoczesnej, opartej na poszanowaniu podmiotowości pacjenta. Takiego harmonijnego podejścia do pacjenta uczyłam się dzięki współpracy z klinikami w Niemczech. Bardzo cenię tamten system, uważam go za wysoce efektywny.

Kolejnym punktem odniesienia był Perejasław, niewielka miejscowość pod Kijowem. Dostałam propozycję współtworzenia w tamtejszym szpitalu wojskowym oddziału psychiatrycznego, którego wcześniej nie mieli. W 2014 roku wiedzieliśmy już, że będzie narastający problem żołnierzy wracających z frontu. Zrozumiałam, że długo tam nie wytrzymam. Miałam malutkie dziecko i pracę. A w pracy... powiem pani, z czym się mierzy lekarz psychiatra w Ukrainie. Po pierwsze, niedofinansowane szpitale. Mówię o sytuacji, w której realnie brak bezpłatnego leczenia dla pacjentów. System zapewnia najbardziej podstawowe leki, ale każdy nowocześniejszy lek rodzina musi kupić sama. A jeśli nie ma rodziny albo jej nie stać?

W placówkach, w których pracowałam – było jeszcze kilka innych szpitali w innych

eprasa.pl 61713d62bc

miejscowościach – często to lekarze remontują oddział z własnych pieniędzy. Składaliśmy się na niezbędne na oddziale podstawowe meble, farbę do odmalowania ścian. Jak mówiłam, spotykałam się na konferencjach z lekarzami z Niemiec, obserwowałam, jak to działa u nich. Dlaczego w Niemczech działa? Bo tam społeczeństwo płaci wysokie składki zdrowotne, a potem te pieniądze są odpowiednio wydawane. U nas system finansowania państwowej opieki psychiatrycznej nie działa i z punktu widzenia lekarza to jest ogromna frustracja.

Ukraiński system w dużej mierze ratują międzynarodowe granty, które z kolegami zdobywaliśmy. Tylko że granty nie zastąpią systemu. Łatwiej zdobyć środki z projektu np. na terapię zastępczą metadonem, bo uzależnienia to jest modny temat. I świetnie, to jest absolutnie potrzebne i byłam wdzięczna za każdą taką możliwość. Niestety właściwie nie ma takich międzynarodowych projektów na leczenie osób cierpiących na schizofrenię. A to jest choroba przewlekła, pacjent prawie zawsze wymaga wsparcia do końca życia. Proszę sobie więc wyobrazić, że mam na oddziale osoby uzależnione, na które udało się zdobyć środki, oraz chorych na schizofrenię, na których nie ma pieniędzy.

Od 2022 roku lawinowo wzrosła liczba mężczyzn wracających z frontu, którzy potrzebują pilnej pomocy psychiatrycznej. I prawda jest taka, że żebyśmy nie wiem jakie leczenie zastosowali na tych trzydziestu łóżkach, które są na oddziale w Perejasławiu, ostatecznie pacjent wraca do domu. A tam nic. Rodzina nie rozumie, co się dzieje. Taki człowiek zostaje sam ze swoimi myślami, i ma przy sobie broń i alkohol.

Przez ostatnie osiem lat w Ukrainie pracowałam w Ministerstwie Sprawiedliwości, organizując pomoc psychiatryczną dla więźniów. Bo normą jest, że w zakładach karnych osadzone są osoby chore, np. pacjenci ze schizofrenią albo nawet starcy z demencją. Pamiętam historię osiemdziesięcioletniego mężczyzny, który z powodu demencji nie miał realnego kontaktu. Agresja była objawem jego choroby. W takim stanie zabił sąsiada i znalazł się w więzieniu.

Sędziowie nie mają szkoleń specjalistycznych, część z nich wykazuje się więc całkowitym brakiem zrozumienia podstawowych zasad psychiatrii, a nawet brakiem zwykłej ludzkiej empatii. Dążyłam do tego, żebyśmy przeprowadzili podstawowe badania – kim są osadzeni w ukraińskich zakładach karnych? Ale na jakikolwiek program dla więźniów jeszcze trudniej znaleźć środki niż dla chorych na schizofrenię w szpitalu. Tu znów jedyną szansą były międzynarodowe granty.

MAM PRAWO KRYTYKOWAĆ ZEŁENSKIEGO

– Moja praca zawsze była ciężka, ale zawsze uważałam, że misją lekarza jest pomoc ludziom, którzy tego potrzebują – mówi dalej T. – W latach 2022-24 wielokrotnie jeździłam jako lekarz z pomocą humanitarną na wschód Ukrainy. Była to pomoc pod egidą Humanitarnej Inicjatywy Psychiatrii. Mówię to po to, żeby pokazać, że moim pierwszym odruchem nie był strach o siebie i chęć ucieczki z kraju. Rozumiem, że z waszego puntu widzenia, na Zachodzie, nie czas krytykować Zełeńskiego. Bo jest wojna. Ja jednak mam prawo powiedzieć to, co myślę, ponieważ to jest mój kraj.

W 2024 roku było kolejne święto w moim szpitalu – „dzień wyszywanki". Teoretycznie był dobrowolny – który pracownik chciał, przychodził w takim stroju. Ale jednocześnie dano nam jasno do zrozumienia, że ten, kto się nie dostosuje, będzie karany. Wyszywanka to nie jest moja tradycja. Uważam, że to świąteczne ubranie chłopstwa z XIX w., i to z pewnych regionów. A dla mnie obecnie również symbol postępującego nacjonalizmu i szowinizmu, który nie zostawia miejsca dla reszty społeczeństwa. Tradycja ukraińska, do której ja jestem przywiązana, to różnorodność etniczna, kulturowa i religijna oraz otwartość na innego. Ja pracowałam, by budować demokrację, nie nacjonalizm. Doszło do tego, że na spotkaniach w ministerstwie narzucono nam, że obowiązkowo mamy mówić po ukraińsku. I nagle z dnia na dzień jest mniej ważne, co mam do powiedzenia, tylko najważniejsze, żebym powiedziała coś po ukraińsku. To zaczęło być absurdalne.

Zaczęłam sobie stawiać pytanie, dla kogo i dla jakich wartości ryzykuję moje życie. Znam losy pacjentów ze szpitala wojskowego. Ci, co stracili np. obie nogi na froncie, dostają głodową rentę i zostają z tym sami. Zdałam sobie sprawę, że jeśli mi się coś stanie, moja rodzina nie otrzyma znikąd pomocy. A ja miałabym podejmować to ryzyko w imię rosnącego nacjonalizmu, z którym się nie zgadzam. Dla mnie UPA to nie są bohaterowie. Moim krajem rządzi obecnie mała część mocno prawicowych polityków. Dla mnie najważniejsze, żeby ta wojna się skończyła. I tak, popieram zawarcie pokoju kosztem części ukraińskich ziem, jeśli to jest warunek. Tych ziem, na których sama się wychowałam. Nie, nie popieram Rosji. Nie popieram żadnej dyktatury, w tym tej, która jest obecna w moim kraju.

GŁUPOTA PONAD GRANICAMI

T. pracę w Polsce znalazła dwa lata temu poprzez agencję współpracującą ze szpitalami, które mają wakaty.

– Przyjęłam to, co mi zaoferowano, z ogromną wdzięcznością. Chciałabym podkreślić, że tutaj w szpitalu spotkałam się z dużym wsparciem ze strony polskich lekarzy. Nie zdarzyło mi się też ani razu usłyszeć negatywnego komentarza ze strony pacjenta – dotyczącego mojego akcentu czy pochodzenia. Zostałam tu naprawdę ciepło przyjęta. Niestety, gorzej moja córka, która miewa nieprzyjemne sytuacje w szkole, bywa wykluczana z powodu pochodzenia. Wspieram ją jak mogę, ale jednocześnie staram się jej przekazać, żeby uczyła się radzić sobie z tym. Bo nie ma idealnego świata. A głupota jest ponad granicami.

Z BILETEM WOJSKOWYM

K. po polsku mówi dobrze, również wtedy, gdy musi użyć specjalistycznej terminologii medycznej. Jest lekarką ginekologiem, po trzydziestce. Od ponad trzech lat pracuje w specjalistycznym szpitalu w dużym polskim mieście. Przyjechała z Białorusi. Ze względów bezpieczeństwa nie chce podawać miejscowości, gdzie się wychowała, ani tej, gdzie studiowała i pracowała w swoim kraju.

Czego się obawia?

– W 2020 roku polityka mocno wkroczyła w nasze życie. Nie, nie brałam udziału w protestach. Co do polityki, całe moje życie było przy tej władzy, jaka jest. Białoruś dla mnie to cudowny kraj. Natomiast większość Białorusinów przebywających w Polsce jest jakoś związana z tamtymi protestami, z opozycją. W tym kontekście ktoś, kto kiedyś głosował na Łukaszenkę, albo nawet jest tylko neutralny, lepiej, żeby się nigdzie nie ujawniał, rozumie pani? My z mężem jesteśmy neutralni.

Powód mojego przyjazdu do Polski? Po ukończeniu studiów, jak każdy lekarz, otrzymałam bilet wojskowy, taki dokument wyglądający jak paszport. Jest tam mój wzrost, waga, rozmiar buta, obwód głowy. Zapisano mnie jako internistę. Nie wiem, dlaczego taka specjalizacja. Koledze interniście wpisano „chirurg". Traktowałam to jako czystą formalność, że i tak nigdy nie zostanie to użyte. Ale w lutym 2022 roku ten bilet zmienił znaczenie.

Koledzy lekarze pracujący bliżej granicy, zarówno tej z Ukrainą, jak i z Rosją, zaczęli w szpitalach przyjmować regularnie osoby ranne. Mówię zarówno o Białorusinach, jak i obywatelach innych państw. Nie chcę wchodzić w szczegóły. A ja dostałam, jak wszyscy inni medycy, materiały szkoleniowe dotyczące zaopatrywania ran. Taka obowiązkowa lektura, ewidentnie szkolenie w kierunku wojskowym. A w szpitalu zaczęliśmy uczyć się korzystać ze schronu.

W POLSCE TRZYMAM HAKI

K. pracę w Polsce znalazła poprzez agencję pośredniczącą. Zgłosiła się w marcu 2022 roku.

– Od razu poinformowano mnie, żebym zaczęła uczyć się polskiego, ponieważ rozmowa kwalifikacyjna online odbędzie się w tym języku. Zaczęłam naukę od zera, intensywnie, na kursie i biorąc prywatne lekcje. W lipcu odbyłam rozmowę z wyznaczonym szpitalem; to ten, w którym obecnie pracuję. W sierpniu przyszła decyzja na tak. Pracę rozpoczęłam w grudniu.

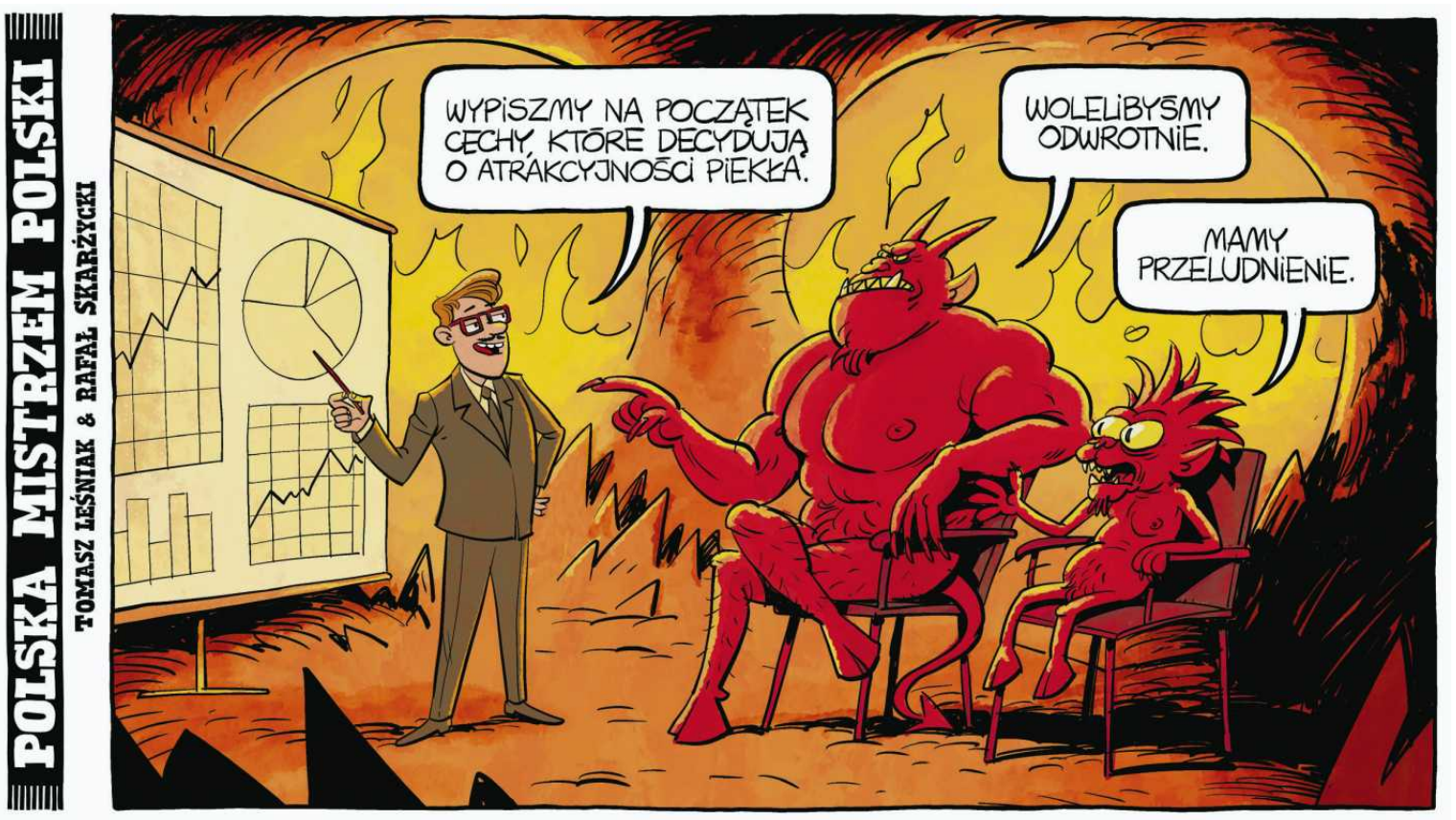
W Polsce na mocy „przepisów covidowych" otrzymałam bez dodatkowych procedur prawo wykonywania zawodu na okres pięciu lat. Obecnie mam już tutaj prawo bezterminowe, jako że kwietniu 2025 roku nostryfikowałam dyplom – za trzecim podejściem. Za pierwszym i drugim razem brakowało mi po półtora punktu. Wcześniej zdałam też Lekarski Egzamin Końcowy oraz NIL, wymagany egzamin z języka polskiego. Ten ostatni obejmuje dyktando – dwie strony A4 – w którym w sumie można popełnić maksymalnie dziesięć błędów; słuchanie z testem; rozmowę o tekście medycznym oraz rozmowę o przypadkach medycznych, taka symulacja rozmowy z pacjentem czy narady między lekarzami. Pozostała mi nostryfikacja dyplomu.

Obecnie według polskich przepisów jestem lekarzem bez specjalizacji, choć w Białorusi mam specjalizację z ginekologii i położnictwa, drugiego stopnia. Oczywiście, że tutaj zaczynam poniekąd od początku. U siebie wykonywałam skomplikowane zabiegi operacyjne, tutaj zaczynałam od „trzymania haków", gdy zabiegi wykonywał specjalista. To normalne. Chcę podkreślić, że zarówno ze strony dyrekcji polskiego szpitala, jak i tutejszych lekarzy spotkałam się z dużym wsparciem i zrozumieniem, za co jestem wdzięczna.

Złożyłam już wniosek o uznanie przez Polskę mojej białoruskiej specjalizacji, czekam obecnie na decyzję.

W Polsce niektóre rzeczy mnie zaskakują. Na przykład kobiety, które starają się o zaświadczenie od lekarza psychiatry ze wskazaniem do cięcia cesarskiego. Z powodu lęków lub myśli samobójczych, jakie wywołuje u nich myśl o porodzie naturalnym. Dla mnie to trudne do zrozumienia. U nas z takim zaświadczeniem człowiek miałby potem problem ze wszystkim: ze znalezieniem pracy, nawet z otrzymaniem prawa jazdy. Powstałoby też pytanie, czy taka osoba może wychowywać dziecko, skoro ma tego typu problemy psychiatryczne.

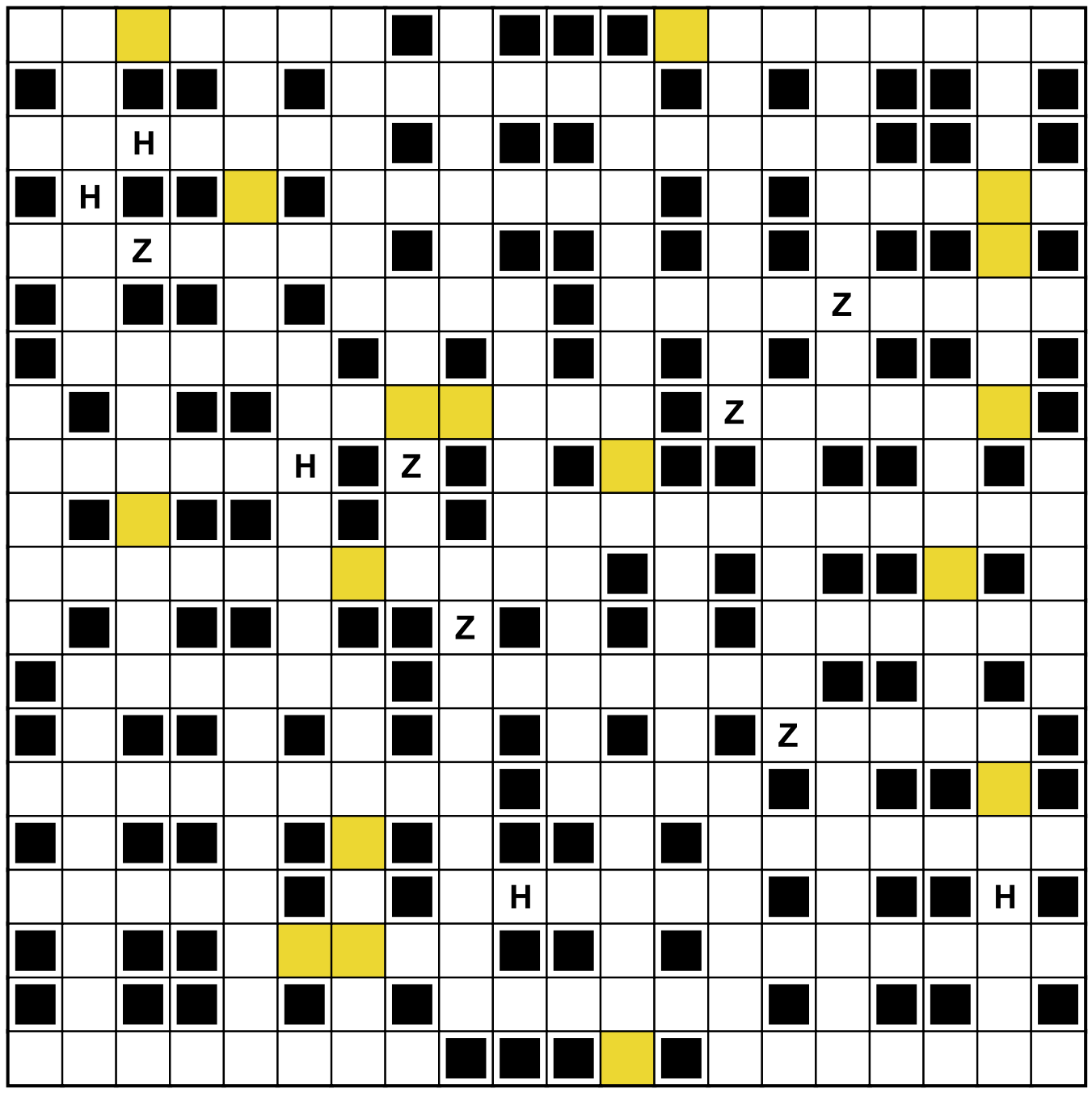
Nie wiem, jak długo zostaniemy w Polsce. Jesteśmy z mężem młodzi i myślę, że mamy jeszcze czas na decyzję, czy może pojedziemy gdzieś dalej. Na starość chciałabym wrócić do Białorusi. Bolesne jest to, że nie możemy łatwo spotkać się z rodzicami. Na wizę do Polski można czekać półtora roku. Spotykamy się czasami w Turcji. Wśród Polaków mamy znajomych. Założyliśmy sobie z mężem, że będziemy starali się poznać Polaków, nie trzymać się imigrantów z Białorusi. Czy tęsknię za Białorusią? Oczywiście. Jak mówią, w swoim kraju i ściany pomagają. Nie mogę się przyzwyczaić do polskiej kuchni. Brakuje mi naszej babki ziemniaczanej – mówi K., popijając matchę z dodatkiem świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego. ●



eprasa.pl 61713d62bc

jolka 217

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski H oraz Z. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- amerykańskie miasto z liter przysłówka „ospale”
- bóg – uosobienie śmierci w mitologii greckiej
- brat Artemidy
- bruzdka
- Cezary Baryka i Karusia zatańczyli go na balu w Odolanach („Przedwiośnie”)
- coś z minionej epoki, co przetrwało w niezmienionej postaci
- CR7
- częściowa wypłata na poczet przyszłej należności
- dobrze mieć rozległe (ale nie horyzonty)
- drobne prążki
- drożdżowy placuszek usmażony na tłuszczu
- drugi pod względem wielkości stan USA (po Alasce)
- drzewo „kopiuj – wklej”
- ebola lub HPV
- erotyczny show w night clubie
- fortyfikacje wchodzące w skład MRU – Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego
- grecki – z kappą, rho, omikronem
- imię z liter nazwiska „Marini”
- Irena Kirszenstein-..., trzykrotna mistrzyni olimpijska
- jeden z parametrów charakteryzujących wektor
- jego liście w magazynach wytwórni cygar
- „Jeszcze słychać ... i rżenie koni”, film wojenny
- Koński Łeb w gwiazdozbiorze Oriona
- magiczny dekokt
- mało znaczy w wielkiej machinie
- metal kojarzący się z barem z piosenki „Pod Papugami”
- miasteczko, w którym zamordowano Laurę Palmer
- miasto w woj. kujawsko-pomorskim, z jeziorem Głęboczek
- mogiły
- musical z Madonną
- na autostradzie, na boisku lub przy wejściu na teren festiwalu
- „Nazywam się technik ... Roman”, w serialu „Czterdziestolatek”
- niewielki gryzoń polny
- ojczyzna Zygmunta Freuda
- pasmo górskie, w którym utworzono Magurski Park Narodowy
- Paulina, autorka powieści „Paprocany”, „Karuzela”
- personalia Wujka Dobra Rada z komedii „Miś”
- płaci tugrikami
- płaz zwany również traszką
- poprzedza walkę pięściarzy
- ... potencjałów, czyli napięcie elektryczne
- prezentowane w muzealnych gablotach
- przestarzale o Polkach
- przewozowy – stosowany w branży transportowej
- przykre uczucie wywołane jakimś zgrzytem
- są i szarpane (oby nie za mocno...)
- Starkowie, Lannisterowie, Targaryenowie i inni w walce o władzę
- sterylność, jałowość, np. narzędzi chirurgicznych, sali operacyjnej
- w swej twórczości miał okres błękitny i okres różowy
- Wojciech, autor słów piosenki „Maraton Sopot – Puck”
- z głową pochyloną nad kocimi łbami
- z ironią o rzekomym dobroczyńcy
- zasiadły do kądzieli
- zawieszone w zegarze stojącym
- zespół znany z przebojów „Heart of Glass”, „Maria”
- żartobliwie o okularach

Rozwiązanie jolki nr 216:
Pracowite mrówki.

Rzędami: defetyzm, oberżystka, uściski, Rafael, poemat, staż, wicher, Eragon, wygnańcy, Teofil, asysta, strzechy, farmaceutyki, idolatria, zapowiedź, armwrestling, jaskółka, smutek, lodżia, sympozja, potwór, ułamek, dary, rzeźba, trunki, synonim, pożegnanie, jabłonie.

Kolumnami: Popow, potop, Ystad, Rambo, Furman, lewitowanie, ameba, truteń, Kordian, heros, zachwyty, tellur, faul, łyski, pszczoła, Ndżamena, Boise, mózg, tralka, jaskinia, Capra, żorżeta, Mirmił, wykup, sufrażystki, Oregon, optyk, Dukaj, Allan, aranż.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl 61713d62bc